



GAZETA

miesięcznik

GDZAŃSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO

ISSN 1506-9745



AMG

Rok 23

Wrzesień 2013

nr 8-9 (272-273)

KLINIKA REHABILITACJI UCK W NOWEJ SIEDZIBIE



Z ŻYCIA UCZELNI



Klinika Rehabilitacji Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego GUMed, kierowana przez dr Dominikę Szalewską, rozpoczęła funkcjonowanie z dniem 17 lipca br. w budynku dawnego Szpitala Studenckiego (więcej o Klinice w następnym numerze *Gazety AMG*)



Wizyta studentów z Uniwersytetu Medycznego w Grodnie (Białoruś) odbywających miesięczne praktyki w dniach 1-31 lipca 2013 r.



Wręczenie certyfikatów i zakończenie rocznego kursu języka angielskiego, w którym uczestniczyło 60 osób z różnych krajów

W numerze...

Kalendarium rektorskie	3
Inaugurujemy nowy rok akademicki	4
Współpraca medyków sądowych	4
Prof. Jacek Jassem wybrany do PAU	6
Nagroda dla dr W. Mędrzyckiej-Dąbrowskiej	6
Wyróżnienie dla dr. M. Jaguszewskiego	6
Wyróżnienia dla prof. B. Rutkowskiego	7
Dwadzieścia lat minęło	8
Nagroda im. Prof. J. Popinigisa	11
Projekt MOBI4Health	11
Sukces doktoranta	11
Konferencja o etyce w medycynie	12
Phi Delta Epsilon Fraternity	13
Nowy profesor tytularny W. J. Kruszewski	14
Kursy doskonalące badania kliniczne	17
Początki Wydziału Lekarskiego USB	18
50 lat elektrostymulacji serca w Gdańsku	20
Wspomnienie o Profesor Ewie Dilling- -Ostrowskiej (1934-2012)	23
NGO oczami studentów	24
Kadry GUMed i UCK	26
Polecamy Czytelnikom	27
Konferencja neurologów dziecięcych	28
Gerontologia społeczna – studia	28
Nabory wniosków w programach FNP	29
Ulica wspomnień	30
Tajemnice z muzealnych pótek	36
Zjazd PT Anatomicznego	36
Nowi doktorzy	37
Pieniądze nie służą chorym	38
Wspomnienie o dr. Z. Kamińskim	39
Sesja sprawozdawcza doktorantów	39
Wspomnienie o prof. Jerzym Lipińskim	40
Certyfikat ISO dla UCMMIT	42
Mecz – pracownicy kontra studenci	43
Gość z Gruzji	43

GAZETA AMG

Redaguje zespół: Wiesław Makarewicz (red. naczelny), Joanna Śliwińska, Jolanta Świerczyńska-Krok, Przemysław Waszak, Tadeusz Skowyr (red. techn.), współpraca graficzna Sylwia Scisłowska, fot. Zbigniew Wszeborowski.

Adres redakcji: Gazeta AMG: Biblioteka Główna GUMed, Gdańsk, ul. Dębinki 1, tel. 58-349-14-83; e-mail: gazeta@gumed.edu.pl; [www: http://www.gazeta.gumed.edu.pl](http://www.gazeta.gumed.edu.pl). Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin. Nakład 720 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo niewykorzystania materiałów niezamówionych, a także prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Wyrażane opinie są poglądami autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji oraz władz Uczelni.

Warunki prenumeraty:

Cena rocznej prenumeraty krajowej wynosi 36 zł, pojedynczego numeru – 3 zł; w rocznej prenumeracie zagranicznej – 36 USD, pojedynczy numer – 3 USD. Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego z dopiskiem: prenumerata „Gazety AMG”:

Bank Zachodni WBK S.A. Oddz. Gdańsk
76 10901098 0000 0000 0901 5327

Kalendarium rektorskie

26-29.06.2013 r. – prof. Janusz Moryś, rektor GUMed uczestniczył w Zjeździe Anatomicznym w Dolinie Charlotty koło Słupska.

4-5.07.2013 r. – Rektor wziął udział w obradach Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, które odbyły się w Olsztynie.

17.07.2013 r. – rektor prof. Janusz Moryś uczestniczył w oficjalnym otwarciu Kliniki Rehabilitacji UCK w budynku Szpitala Studenckiego przy al. Zwycięstwa.

22.07.2013 r. – Rektor spotkał się ze studentami z Grodna.

29.07.2013 r. – prof. Janusz Moryś, rektor spotkał się z Gogi Chikovani, pełnomocnikiem rektora ds. programów wymiany studenckiej z Tbilisi State Medical University.

W dniu 7 lipca 2013 r. zmarła

dr Halina JARZĘBOWSKA z d. Niemira

emerytowana adiunkt III Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Gdańsku. Urodzona w 1934 r. na Kresach, w dawnym województwie nowogrodzkim. Wkrótce po zakończeniu działań wojennych została deportowana wraz z rodziną w głąb Związku Radzieckiego. Po powrocie do Polski zamieszkała w Słupsku, gdzie ukończyła w 1953 r. Liceum Ogólnokształcące. W tym samym roku rozpoczęła studia lekarskie na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Gdańsku. Dyplom lekarza uzyskała w roku 1960 i podjęła zatrudnienie na stanowisku asystenta w III Klinice Chorób Wewnętrznych AMG kierowanej przez prof. Mieczysława Gamskiego. Specjalizację II stopnia w zakresie chorób wewnętrznych uzyskała w 1970 r., a stopień naukowy doktora w roku 1971. W latach 1972-1974 pozostawała zatrudniona w III Klinice na stanowisku adiunkta. Następnie przez wiele lat aż do emerytury pracowała jako internista i endokrynolog w Wojewódzkiej Poradni Endokrynologicznej w Gdańsku. Z wielkim żalem pożegnaliśmy wybitnego lekarza, cieszącego się wielkim uznaniem oraz szacunkiem pacjentów i pozostających w smutku koleżanek i kolegów.

W dniu 18 lipca 2013 roku zmarła

dr hab. Jadwiga GROMSKA

emerytowany profesor nadzwyczajny w Klinice Psychiatrii Rozwojowej, Zaburzeń Psychotycznych i Wieku Podeszłego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Zatrudniona w GUMed od 1.04.1998 r. do czasu przejścia na emeryturę z dniem 30.09.2005 r.

W dniu 31 lipca 2013 roku zmarł

lek. Tadeusz KAPISZKA

absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Gdańsku z 1985 roku, doktorant Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Inaugurujemy nowy rok akademicki 2013/2014

Inauguracja nowego roku akademickiego 2013/2014 w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym odbędzie się 8 października br. o godz. 10 w Auditorium Primum im. Olgierda Narwikowicza.

Program uroczystości:

- Hymn państwowy
- Przemówienie inauguracyjne rektora prof. Janusza Morysia
- Wystąpienie przedstawicieli władz państwowych i zaproszonych gości
- Immatrykulacja
- *Gaude Mater Polonia*
- Przemówienie przedstawiciela studentów
- Wręczenie dyplomów oraz medali *PRIMUS INTER PARES* wyróżniającym się absolwentom
- Wręczenie odznaczeń
- Wykład inauguracyjny pt. *Nerki – narząd tajemny* wygłosi prof. Bolestaw Rutkowski
- *Gaudeamus igitur*

Inauguracja poprzedzona zostanie uroczystą mszą świętą, która zostanie odprawiona 6 października br. o godz. 19 w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 3B.

1 października 2013 r. o godz. 8 w Katedrze Oliwskiej ks. abp Sławoj Leszek Głódź odprawi mszę świętą w intencji pracowników i studentów wszystkich uczelni Pomorza, zaś 8 października 2013 r. o godz. 19 w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej im. St. Moniuszki w Gdańsku odbędzie się koncert z okazji środowiskowej inauguracji roku akademickiego 2013/2014 w województwie pomorskim.

Tradycyjna impreza integracyjna pracowników naszej Uczelni odbędzie się 11 października o godz. 19 w Karczmie „Trzy Dęby”, ul. Spacerowa 49. Więcej informacji na str. 48.

Współpraca z amerykańskimi medykami sądowymi

MEMORANDUM OF UNDERSTANDING

between

Medical University of Gdansk
ul. M. Skłodowskiej-Curie 3A
80-204 Gdańsk (Poland)

and

Office of the Medical Examiner
Cook County
Dr. Robert J. Stein Institute
of Forensic Medicine
2121 West Harrison Street
Chicago, Illinois 60612-3705 (USA)

The Rector of the Medical University of Gdansk and the Chief Medical Examiner Cook County Illinois, Office of the Medical Examiner, confident that the cooperation between the two Institutions will favor the development of scientific, educational and training relations, have decided to establish cooperations according to this Memorandum of Understanding.

Prof. Janusz Moryś, rektor GUMed i dr Stephen Cina, dyrektor Biura Medycyny Sądowej w Chicago (Illinois, USA) podpisali 20 czerwca 2013 r. porozumienie o współpracy między jednostkami w zakresie wymiany pracowników naukowych, rozwoju wspólnych projektów, w tym publikacji naukowych, wykładów, seminariów i organizacji konferencji naukowych. Otwiera ono możliwość bezpośredniej współpracy naszych i amerykańskich medyków sądowych.

dr Michał Kaliszan,
Katedra i Zakład Medycyny Sądowej



MINISTERSTWO ZDROWIA

Warszawa, dnia 9 lipca 2013 r.

Rada Naukowa

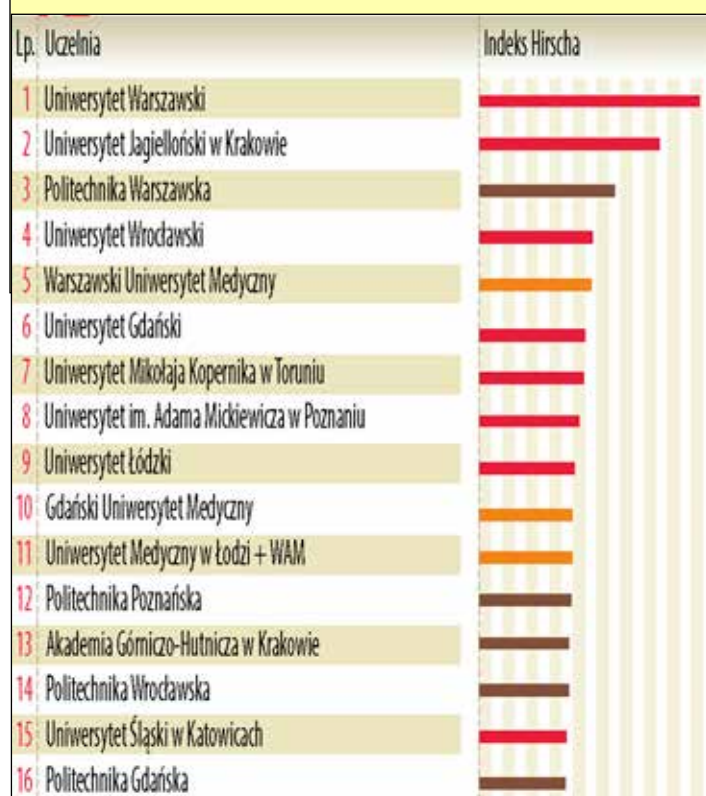
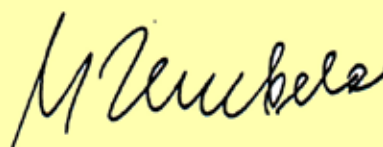
MZ- NSN-078-36623-1/AK/13

Jego Magnificencja**Prof. dr hab. Janusz Moryś****Rektor****Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego***Szanowny Panie Rektorze,*

Proszę przyjąć gratulacje i wyrazy uznania z okazji uzyskania II miejsca w rankingu Uniwersytetów Medycznych, przygotowanym i opublikowanym przez ogólnopolski tygodnik „POLITYKA”.

Gratulacje i wyrazy uznania kierujemy również do Współpracowników i wszystkich nauczycieli akademickich oraz studentów, bowiem to wyróżnienie to ważny argument świadczący o wysokiej pozycji Uczelni i jej widocznym rozwoju.

Z podziękowaniami za dotychczasowe osiągnięcia i życzeniami kolejnych sukcesów, w imieniu Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia,

Prof. dr hab. Marian Zembala
Przewodniczący Rady Naukowej

45 najlepszych polskich uczelni (ze względu na dorobek naukowy) – fragment ryciny z *Polityki* nr 22 (2909), str. 59

Prof. Jacek Jassem wybrany do PAU



Decyzją Walnego Zgromadzenia Polskiej Akademii Umiejętności z dnia 22 czerwca br. prof. Jacek Jassem, kierownik Katedry i Kliniki Onkologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, został wybrany na członka korespondenta Wydziału Lekarskiego PAU. Dyplom powołania zostanie wręczony na Uroczystym Posiedzeniu Naukowym PAU w dniu 16 listopada br.

Wyróżnienie dla dr. M. Jaguszewskiego



Dr Miłosz Jaguszewski z I Katedry i Kliniki Kardiologii uchwałą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego został laureatem Grantu dla Młodych Naukowców pod patronatem „Klubu 30” PTK. Dr Jaguszewski jest członkiem „Klubu 30” PTK od 2013 roku.

„Klub 30” jest strukturą Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, założoną w 1994 roku z inicjatywy prof. Leszka Ceremużyńskiego jako forum integracji dla młodych polskich kardiologów, którzy osiągnęli znaczący międzynarodowy sukces naukowy przed 40 rokiem życia i publikują prace w recenzowanych pismach z listy filadelfijskiej. Głównym celem działania Klubu jest integracja środowiska młodych polskich kardiologów poprzez wzajemne spotkania, informowanie się o prowadzonych badaniach naukowych, dzielenie się inspirującymi pomysłami badawczymi. Formami działania Klubu są spotkania wiosenne (z prezentacją nowo przyjętych członków), wyjazdowe w trakcie corocznego kongresu Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego oraz sesje naukowe w trakcie kongresów PTK.

Nagroda dla dr W. Mędrzyckiej-Dąbrowskiej

Dr Wioletta Mędrzycka-Dąbrowska, adiunkt Zakładu Pielęgniarstwa Ogólnego GUMed, została uhonorowana nagrodą „Life Keeper”, którą od 2008 roku przyznaje wybitnym serbskim pielęgniarkom anestezyjologicznym, intensywnej opieki i ratunkowym Serbskie Stowarzyszenie Pielęgniarek Intensywnej Opieki (UINARS). Jest ona wyrazem uznania i szacunku okazanego pielęgniarkom za ich zaangażowanie, profesjonalizm, osiągnięcia w praktyce pielęgniarskiej i wdrażanie do pracy kolejnych pokoleń koleżanek.

Nagroda została wręczona 23 maja br. podczas ceremonii otwarcia V Kongresu EfCCNa i UINARS w Belgradzie. Serbskie Stowarzyszenie Pielęgniarek Intensywnej Opieki wyróżniło wybitną pielęgniarkę/pielęgniarza z każdego z krajów członkowskich zrzeszonych w Europejskiej Federacji Towarzystw Intensywnej Opieki Pielęgniarskiej (EfCCNa). Polskie Towarzystwo Pielęgniarek Anestezjologicznych i Intensywnej Opieki (PTPAiO) zostało poproszone o przedstawienie jednego kandydata spełniającego ustalone przez UINARS kryteria przyznania nagrody.

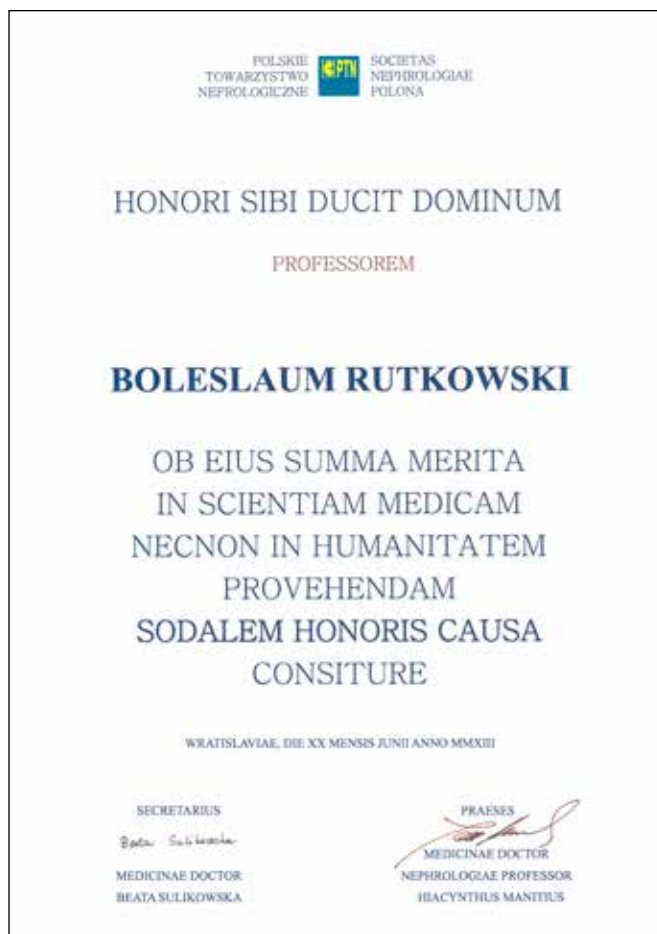


Potrójne wyróżnienie dla prof. Bolesława Rutkowskiego



Wrocław był gospodarzem tegorocznego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego (PTN), który odbył się w dniach 20-22 czerwca. Gdański ośrodek nefrologiczny był licznie reprezentowany zarówno przez osoby zaproszone do prezentacji referatów programowych, doniesień ustnych, jak też udziału w sesjach plakatowych. Zjazd ten był też okazją do wręczenia wyróżnień nadanych przez PTN. Nasz szef – prof. Bolesław Rutkowski został uhonorowany tytułem Członka Honorowego Towarzystwa. Dodatkowym miłym akcentem związanym z tym wyróżnieniem było to, że dyplom wręczał prof. Rutkowskiemu Jego wieloletni współpracownik i po części uczeń – prof. Jacek Manitus. Prof. Rutkowski był założycielem, a potem prezesem Zarządu Oddziału Gdańsko-Pomorskiego PTN, a następnie łącznie przez 24 lata aktywnie działał w Zarządzie Głównym tego Towarzystwa kolejno jako: wiceprezes, *past*-prezes, członek *ex-officio* i jako konsultant krajowy.

Drugie wyróżnienie, jakie spotkało we Wrocławiu naszego Szefa, to uznanie Go przez European Rebal Association – European Dialysis and Transplant Association jako *Distinguished Fellow*. Jest to wyraz uznania dla osiągnięć prof. Rutkowskiego



w rozwoju polskiej i europejskiej nefrologii. Dyplom wręczył we Wrocławiu prezes-elekt ERA-EDTA – prof. Andrzej Więcek, kierownik Katedry i Kliniki Nefrologii, Endokrynologii i Chorób Przemiany Materii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Splendor związany z wyróżnieniami spada także po części na cały nasz Zespół, któremu prof. Rutkowski przewodzi od ponad dwudziestu lat. Warto wspomnieć, iż prof. Rutkowski nadal działa aktywnie w towarzystwach naukowych, ponieważ od listopada br. obejmuje funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego.

Trzecim, niewątpliwie najbardziej znaczącym wyróżnieniem, jest nadanie prof. Bolesławowi Rutkowskiemu tytułu doktora *honoris causa* Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Senat szczecińskiej uczelni podjął tę decyzję 26 czerwca br. w uznaniu wielkiego wkładu profesora Rutkowskiego w rozwój Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie oraz nefrologii w kraju i na świecie.

Uroczystość wręczenia dyplomu doktora *honoris causa* odbędzie się 5 października br. podczas inauguracji roku akademickiego w Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie.

prof. Alicja Dębska-Ślizień,
w imieniu Zespołu Katedry i Kliniki
Nefrologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych

Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed Dwadzieścia lat minęło...

Zbliżający się nowy rok akademicki 2013/2014 będzie dla Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego rokiem szczególnym, zamyka bowiem 20 lat jego działalności. Podczas uroczystej inauguracji, która odbędzie się 3 października br. po raz dwudziesty pierwszy wręczone zostaną indeksy. Immatrykulowanych zostanie w tym roku akademickim 68 studentów studiów licencjackich i 44 studiów magisterskich.

Będąc aktywnym uczestnikiem narodzin MWB UG i GUMed nie mogę oprzeć się chęci podzielenia się refleksją, do której zawsze skłaniają takie okrągłe rocznice. Pierwszy impuls do utworzenia Wydziału wyszedł jesienią 1992 r. od ówczesnej Konferencji Rektorów Trójmiasta, która w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej była przekonana o pilnej potrzebie integracji trójmiejskiego środowiska akademickiego. Przypomnę, że rektorami byli wówczas prof. Stefan Angielski w Akademii Medycznej, prof. Zbigniew Grzonka w Uniwersytecie Gdańskim i prof. Edmund Wittbrodt w Politechnice Gdańskiej. Dwie spośród różnych dyskutowanych wówczas inicjatyw zakończyły się realizacją z pełnym sukcesem – powstała Trójmiejska Akademicka Sieć Komputerowa (TASK) i Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii (MWB UG i GUMed). Dla zrozumienia potrzeby i zaangażowania w powstawanie tego Wydziału nie bez znaczenia jest fakt, że zarówno w UG jak i AMG rektorami i prorektorami ds. nauki byli w tym czasie biochemicy bądź chemicy (odpowiednio prof. Z. Grzonka i prof. M. Żylicz w UG i prof. S. Angielski i W. Makarewicz w AMG). Politechnika Gdańska już w 1989 r. uruchomiła na Wydziale Chemicznym kierunek studiów magisterskich o nazwie biotechnologia, którego profil był nastawiony na przemysł farmaceutyczny i żywnościowy. Dlatego, jak sądzę z obawy przed konkurencją, należała by zintegrowany nowy kierunek miał charakter studiów podyplomowych. Ostatecznie nie przystąpiła więc do projektowanego Międzyuczelnianego Wydziału, zaoferowała jednak wszechstronną współpracę, w którą szczególnie zaangażowana była grupa badawcza kierowana przez prof. Edwarda Borowskiego. Partnerstwo Uniwersytetu i Akademii Medycznej narzuciło specyficzny profil organizowanego Wydziału, jakim była biotechnologia medyczna. Był to strzał w dziesiątkę bowiem w nauce światowej właśnie medyczne aplikacje biotechnologii wkrótce zaczęły przeżywać burzliwy rozwój. Trafiliśmy więc idealnie w wąskie *time window*.

Jednak aby słowo cięciem się stało, potrzeba było takiej osoby jak śp. profesor Anna Podhajska – lekarz, mikrobiolog i biotechnolog w jednym, która była znakomicie przygotowana do nowej roli. Przy pełnym poparciu władz rektorskich obu Uczelni i z właściwym sobie zapałem, energią, talentem i konsekwencją przystąpiła do prac przygotowawczych i organizacyjnych. Doniosłą rolę w urzeczywistnieniu tego projektu odegrał prof. Wacław Szybalski, światowy autorytet w dziedzinie



prof. Anna Podhajska

biotechnologii i biologii molekularnej, u którego w laboratorium Uniwersytetu Wisconsin w USA prof. A. Podhajska kilkakrotnie odbywała staże naukowe. Laboratorium to było także miejscem, gdzie wykształciło się w biologii i genetyce molekularnej wielu innych gdańskich badaczy z prof. Karolem Taylorem na czele. Koncepcja organizacji Wydziału, którą realizowała w Gdańsku prof. Anna Podhajska powstawała więc przy zaangażowaniu i aktywnym wsparciu zarówno prof. Karola Taylora, jak i prof. Wacława Szybalskiego. Dalsze wydarzenia potoczyły się więc bardzo szybko i już 1 czerwca 1993 r. decyzją Senatów obu Uczelni nastąpiło formalne powołanie do życia Wydziału. Pierwsza inauguracja roku akademickiego, na której wykład inauguracyjny pt. *Biotechnologia 1940-1993 r.* wygłosił prof. Wacław Szybalski i immatrykulowano pierwszych 30 studentów, odbyła się 14 października 1993 r.

W początkowej fazie organizacji definiowały się główne założenia przyszłego systemu kształcenia. Uznano, że powinny to być studia magisterskie, raczej elitarne, mocno zindywidualizowane, oparte na partnerskiej relacji nauczycieli i studentów, z naciskiem na szeroką międzynarodową współpracę, wysoką jakość kształcenia i kompetencje naukowo-badawcze. Zakładano, że kandydaci na studia będą już mieli opanowany język angielski w stopniu dostatecznym, aby komunikować się z naukowcami zapraszającymi ze świata, wyjeżdżać do zagranicznych laboratoriów i korzystać z podręczników i czasopism anglojęzycznych.

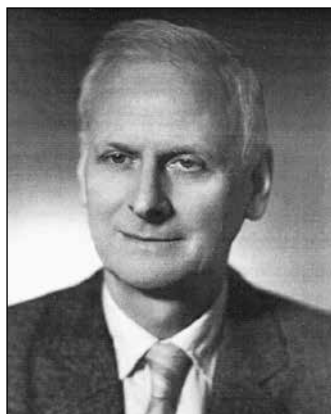
Spoglądając wstecz z perspektywy minionych 20 lat warto zadać pytanie co zadecydowało o sukcesie? Złożyło się na to, jak sądzę, kilka czynników.

- W pierwszym rzędzie zadecydowali o tym ludzie! Był to proces w pewnym sensie pokoleniowy i wymagał wielu delikatnych, „politycznych” negocjacji, by w znacznym stopniu obniżyć poczucie zagrożenia w istniejącym akademickim establishmentie. Mimo formalnie wyrażanego poparcia uczelniane autorytety z niechęcią i pewnym niepokojem patrzyły na rozwijającą się inicjatywę, w której



nie umiały już zbyt aktywnie uczestniczyć i na którą powoli tracili wpływ. W powstanie Wydziału natomiast zaangażowała się bardzo aktywnie grupa młodych, wartościowych badaczy, którzy w swoim rozwoju naukowym byli już po doktoratach i zbliżali do habilitacji. Widzieli oni w tym dla siebie szansę szybkiego rozwoju i usamodzielnienia się. Ta grupa znalazła silne wsparcie u części profesorów: prof. K. Taylora, prof. A. Podhajskiej, prof. M. Żylicza, prof. S. Angielskiego, prof. A. Myśliwskiego i powiem nieskromnie, także niżej podpisanego. Po kilku latach prób i przymiarek wykrystalizowała się grupa badaczy, którzy zdecydowali się związać swoje losy z nowym Wydziałem. O ich wartości najlepiej świadczy fakt, że w stosunkowo krótkim czasie niemal wszyscy uzyskali habilitacje i w znacznej części tytuł profesora oraz skupili wokół siebie prężne grupy badawcze. W miarę budowania swojej wysokiej pozycji, Wydział stał się także atrakcyjnym miejscem zatrudnienia dla kilku naukowców pochodzących z innych środowisk akademickich.

- Ścisła i rzeczywista integracja prowadzonych badań naukowych z procesem edukacji. W przyjętym modelu kształcenia bardzo silny nacisk położono na realizację indywidualnych zainteresowań i partnerskie relacje studentów z kadrą nauczającą. Zaowocowało to m.in. gwałtownym rozwojem studiów doktoranckich. Aktualnie Wydział kształci 70 doktorantów. W poszczególnych zespołach badawczych profesorowie oraz pozostali nauczycie-



Profesorowie Wacław Szybalski i Karol Taylor

le akademicy, doktoranci, magistrali i studenci stanowili zgraną wspólnotę i współpracując ze sobą jak równy z równym, skupiali się na osiągnięciu wyznaczonych celów. Do ukształtowania i podtrzymywania tych partnerskich relacji i poszerzania horyzontów naukowych oraz kontaktów międzynarodowych przyczyniły się w znacznym stopniu organizowane corocznie Szkoły Letnie, które odegrały znaczącą rolę w rozwoju Wydziału.

- Silne umocowanie w nauce światowej, co można by dziś określić jako umiędzynarodowienie. Realizuje się to poprzez wspólne międzynarodowe programy badawcze, a także umożliwia studentom odbywanie części kształcenia za granicą. Tu na specjalne wyróżnienie zasługuje uczestnictwo w europejskim 3-letnim programie studiów licencjackich *Job Creation Oriented Biotechnology* realizowanym przez konsorcjum 11 europejskich uniwersytetów, a koordynowanym przez kolejne dziesięć lat przez prof. Marię Violę Magnii z Uniwersytetu w Perugii. Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii jest aktywnym uczestnikiem Stowarzyszenia Scanbalt, a śp. profesor A. Podhajska była członkiem grupy założycielskiej tego Stowarzyszenia i jednym z jego pierwszych wiceprezydentów. W latach 90., kiedy Wydział powstawał, nie było to jeszcze tak powszechne i w znacznej mierze stanowiło o atrakcyjności. Nasi absolwenci od początku „nie znali granic”, wielu robiło prace magisterskie i doktoraty w zagranicznych laboratoriach. Bardzo korzystny okazał się przyjęty wymóg publicznej prezentacji pracy magisterskiej w języku angielskim. Ułatwiało to





ogromnie późniejsze aplikowanie o granty w instytucjach międzynarodowych.

- Pozyskanie na lata 1994-1996 grantu Komisji Europejskiej z Programu TEMPUS w wysokości 473 tys. ECU (w przybliżeniu równoważność 473 tys. euro) na projekt: *Creation and development of a novel Faculty of Biotechnology*. Dzięki temu grantowi już w początkowej fazie organizacji nowy Wydział uzyskał pewien zakres finansowej samodzielności. Otworzyło to także nowe możliwości współpracy międzynarodowej z partnerami projektu, którymi były uczelnie: Oxford University, Bardford University, University of Bremen i Institut National des Sciences Appliquées de Lyon. Środki z tego grantu przyczyniły się znacząco do rozszerzenia początkowej oferty dydaktycznej, przygotowania materiałów dydaktycznych, a także informacyjnych i promocyjnych. Pozyskanie tak znacznych funduszy europejskich (co nie było w tamtych latach na porządku dziennym!) stworzyło korzystną atmosferę wokół nowej inicjatywy i bardzo pomogło przełamać różne opory i niechęci – a tych było niemało.

Z perspektywy minionych 20 lat widać wyraźnie jak bardzo mało realistycznie rozpoczynaliśmy ten projekt. Widać też, że marzycielskie „nawiedzenie” prof. Podhajskiej, które Ona tak sugestywnie przekazywała wszystkim wokół, przyniosło dobre owoce. Niewątpliwie początkowa oferta oparta na tych marzeniach była niezwykle atrakcyjna dla studentów i przyciągnęła ciekawe osobowości. Rekrutacja polegała na indywidualnej rozmowie, a studia miały być prowadzone indywidualnym tokiem. Studenci poza Uniwersytetem i Akademią Medyczną mogli też studiować wybrane przedmioty na innych uczelniach. Oferta obejmowała też kształcenie w kierunku prowadzenia biznesu i kształtowania tzw. miękkich kompetencji, takich jak: umiejętność prezentacji, pracy zespołowej, przewodzenia w grupie – o potrzebie których mówi się dopiero od niedawna. Szkoły Letnie miały niemal rodzinny, maturalny charakter z prof. Podhajską w roli głowy rodziny.

Dalszy rozwój wypadków w sposób znaczący modyfikował te marzycielskie założenia. Pojawiły się Komisje Akredytacyj-

ne, które narzuciły określone wymogi. Wprowadziliśmy system boloński i studia dwustopniowe, rosła liczba przyjmowanych studentów i odczuwaliśmy dotkliwie różnorodne ograniczenia administracyjne i finansowe. Ale z drugiej strony nastąpił gwałtowny rozwój kadry, Wydział utrzymywał swój elitarny charakter, zajmował bardzo wysoką pozycję w rankingach, pozyskiwał znaczące granty badawcze i szybko poszerzał swoje uprawnienia. Gwałtownie rozwijały się studia doktoranckie, baza materialna uległa znaczącej poprawie poprzez zrealizowanie dwóch ważnych inwestycji – nowego budynku Instytutu Biotechnologii przy ul. Kładki i budynku Trójmiejskiej Akademickiej Zwierzętarni Doświadczalnej.

Dzisiejsze sukcesy i renoma, jaką cieszy się Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed w kraju i za granicą stanowią niezaprzeczalny dowód na to, że warto być wizjonerem, mieć marzenia i z pasją starać się je realizować! Dzięki temu, że wizja prof. Podhajskiej znacznie wyprzedzała ówczesną polską rzeczywistość – podjęta inicjatywa od początku usytuowała organizowany Wydział w ścisłej czołówce instytucji badawczych i edukacyjnych w zakresie rodzącej się wówczas biomedycyny.

Te dwa hasła – umiędzynarodowienie kształcenia i innowacyjność, które dopiero aktualnie są na czele priorytetów Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, już na początku lat 90. legły u podstaw koncepcji organizowanego Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed.

prof. Wiesław Makarewicz,
dziekan Międzyuczelnianego
Wydziału Biotechnologii UG i GUMed
w latach 1993-1999

Szerszy opis okoliczności powstania Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed znajdzie Czytelnik w wydawnictwie *Zostać ślad za sobą. Refleksje i wspomnienia z okazji 60-lecia Akademii Medycznej w Gdańsku*. Red. Wiesław Makarewicz; wydawnictwo Via Medica, Gdańsk 2005, str. 173-209.

Sukcesy młodych biotechnologów

Nagroda w konkursie im. Profesora Jerzego Popinigisa

Paweł Bieniasz-Krzywiec, student drugiego roku studiów II stopnia Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed został wyróżniony nagrodą za najlepszą prezentację w konkursie im. profesora Jerzego Popinigisa, który odbył się w dniach 12-14 czerwca br. w Bolonii w ramach *8th Forum on Oxidative Stress and Aging*.

W konkursie zorganizowanym przez profesora Michała Woźniaka oraz profesora Giorgio Lenaza uczestniczyli młodzi naukowcy z Polski oraz Włoch. Prezentacje oceniane były przez jury złożone ze specjalistów z Japonii, Włoch, Holandii oraz Polski.

Zwycięska praca zatytułowana *Impact of cell culturing conditions on expression of nitrosooxidative stress-induced genes in cellular model of Osteosarcoma* jest częścią projektu *Novel three-dimensional osteosarcoma and osteoblast cultures influence oxidative and nitrosative stress and regulate changes in expression of growth factor receptors in cultures supplemented with growth factors* realizowanego w ramach programu HOMING PLUS, który jest finansowany z funduszy strukturalnych UE.

Opiekunami naukowymi studenta są dr Karolina Siwicka (z Katedry i Zakładu Chemii Medycznej oraz Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu GUMed) oraz prof. Michał Żmijewski (z Katedry i Zakładu Histologii GUMed).



dr hab. Michał Żmijewski, prof. nadzw.,
Katedra i Zakład Histologii

Projekt MOBI4Health

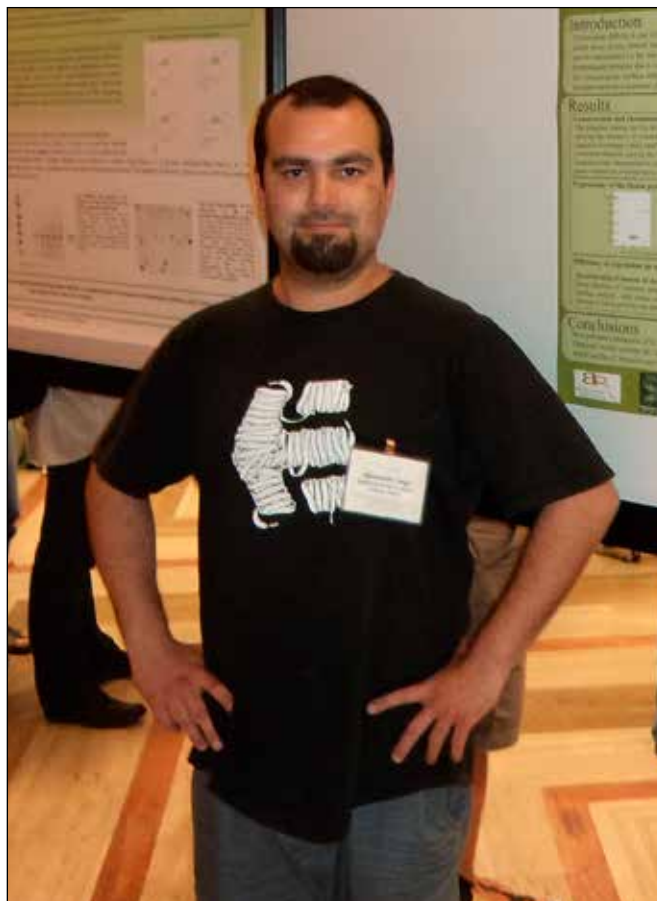
Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed (MWB UG i GUMed) rozpoczął w czerwcu 2013 r. realizację projektu finansowanego przez Komisję Europejską z 7 Programu Ramowego UE w ramach konkursu REGPOT. Budżet koordynowanego przez Uniwersytet Gdański projektu wynosi ponad 5,2 mln euro, z czego 4,6 mln euro stanowi dofinansowanie z Komisji Europejskiej. Czas trwania projektu to 42 miesiące.

<http://www.biotech.ug.edu.pl/index.php?orozwin=540>

Sukces doktoranta

Alessandro Negri, doktorant Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed, słuchacz studium doktoranckiego LiSMIDoS został wyróżniony nagrodą za najlepszy plakat zaprezentowany podczas *7th International Conference on Gram-Positive Microorganisms*, która odbyła się w czerwcu br. we Włoszech. Zwycięska praca zatytułowana *Recombinant endospores of Bacillus subtilis as an edible vaccine against Clostridium difficile infections* jest częścią projektu realizowanego w ramach programu LIDER II finansowanego przez Narodowe Centrum Badań i Nauki.

dr hab. Michał Obuchowski,
Zakład Bakteriologii Molekularnej



Przyjdź, posłuchaj, włącz się do dyskusji. Zapraszamy!

Konferencja poświęcona etyce w medycynie

Etyka w medycynie – wczoraj i dziś. W dwudziestolecie śmierci prof. Tadeusza Kielanowskiego – tak zatytułowana jest konferencja naukowa, która odbędzie się w naszej Uczelni w dniach 26-28 września 2013 r.

Konferencja była już anonsowana w poprzednich numerach *Gazety AMG*. Dziś chcielibyśmy poza przypomnieniem, przekazać naszej społeczności akademickiej nieco więcej szczegółów. Mamy nadzieję, że zapoznanie się z programem zachęci nauczycieli akademickich, lekarzy i studentów do uczestnictwa w tym sympozjum, które ze względu na różnorodność tematów przedstawia się naprawdę interesująco (program dostępny jest na stronie internetowej: etykawmedycynie.gumed.edu.pl).

Najpierw kilka informacji dotyczących organizacji Konferencji. Poświęcona jest etyce w medycynie, a więc tematowi, który nie cieszy się dziś większym zainteresowaniem w środowiskach naukowych, dlatego też zamysł jej zorganizowania wydawał się zamierzeniem niebywale trudnym. Na poparcie tej opinii przywołam zdarzenie, o którym wspomnieli mi jeden z członków Rady Programowej konferencji, filozof koncentrujący swoje zainteresowania na problemach etyki w medycynie. Kiedy zagadnięty przez znajomego dokąd zmierza odpowiedział, że właśnie idzie na zebranie organizacyjne projektowanej konferencji *Etyka w medycynie*, usłyszał: *etyka... a o czym tu mówić?* Myślę, że podany przykład nie jest odoosobniony.

Na spotkania o tej tematyce przychodzi ograniczona liczba osób, brakuje młodzieży, nie ma sponsorów, ani też większego zainteresowania ze strony organizatorów ochrony zdrowia, instytucji ją finansującej, ani też mediów, które zamiast współuczestniczyć wolą zdobywać nowe sensacyjne informacje o przypadkach nieetycznego postępowania. Pomimo tego podjęto decyzję i trud zorganizowania konferencji z okazji rocznicy śmierci wielkiego lekarza-humanisty profesora Tadeusza Kielanowskiego związanego przez lata z naszą *Alma Mater*, konferencji przywołującej Jego osobę i obejmującą aktualne problemy bioetyki.

Tadeusz Kielanowski, patron sympozjum, należał w powojennej Polsce do prekursorów poruszających problematykę filozoficzno-moralną w medycynie. Kontynuował tym samym wielkie tradycje polskiej szkoły filozofii medycyny z pierwszej połowy XX w. i stał się czołowym przedstawicielem polskiej etyki medycznej. Podejmował zarówno tradycyjne zagadnienia deontologii lekarskiej, jak i inicjował dyskusje dotyczące nowych problemów związanych z przemianami w medycynie. Wiele też czasu w najtrudniejszych warunkach powojennych poświęcił na organizację nowych uczelni i pracę nad nauczaniem medycyny. To współtwórca dwóch uczelni medycznych w Lublinie i Białymstoku, a później wieloletni kierownik Kliniki Gruźlicy i Chorób Płuc w Gdańsku, animator społecznego telefonu zaufania i ruchu

na rzecz świadomego macierzyństwa, autor i tłumacz wielu cennych publikacji w zakresie medycyny i jej filozoficznej problematyki. Człowiek, który przede wszystkim był lekarzem, ale też niezależnym intelektualistą. Lekarzem, dla którego etos tego zawodu był kwestią zasadniczą i który, często jako pierwszy, dostrzegał trudne problemy wynikające z postępu nauk biomedycznych. Był społecznikiem adoptującym na grunt polskiej medycyny osiągnięcia myślicieli, działaczy i lekarzy Zachodu, wcielającym w życie nowe metody leczenia, profilaktyki i pomocy społecznej. Był też wreszcie myślicielem, poszukującym odpowiedzi na dylematy natury moralnej, zachęcając środowisko lekarzy do dyskusji nad nimi. W Jego rozumieniu – odwoływał się tu do współczesnych mu światowych nurtów, ale także do tradycji hipokratejskiej – medycyna jest również nauką humanistyczną. Odrzucał przede wszystkim uproszczenia redukcjonistycznego podejścia nauk medycznych do człowieka – jako skutek oparcia się wyłącznie na naukach przyrodniczych. Warto przypomnieć, że w 1959 r. prof. Kielanowski opublikował projekt kodeksu etyki lekarskiej (po likwidacji izb lekarskich w 1950 r. nie funkcjonował formalnie żaden zbiór etycznych zasad powinności zawodowej). Projekt stał się punktem wyjścia do dyskusji i uchwalenia w 1967 r. pierwszego po wojnie kodeksu. Profesor odegrał zasadniczą rolę w kształtowaniu się refleksji moralnej dotyczącej medycyny, a *Etyka i deontologia lekarska* pod jego redakcją była pierwszym po wojnie podręcznikiem etyki lekarskiej.

Jedną z wielu Jego inicjatyw były Krajowe Konferencje Lekarzy i Humanistów (odbywające się w Gdańsku w latach 1976-1983). Ich koncepcja wyrosła z przekonania o konieczności szerokiej dyskusji różnych środowisk na tematy dotyczące kondycji współczesnego człowieka. Chcielibyśmy, aby nasze sympozjum stanowiło nawiązanie do tej pięknej tradycji, a podążając śladami prof. Kielanowskiego mamy na uwadze szeroką perspektywę oglądu spraw dotyczących kwestii zawodowej etyki profesji medycznych i problematyki bioetycznej. Dlatego zaproszenie na konferencję skierowaliśmy zarówno do świata medycyny, jak i do przedstawicieli nauk humanistycznych. Pragnęlibyśmy również, aby spotkanie to nie stało się jednorazowym wydarzeniem.

Konferencja *Etyka w medycynie – wczoraj i dziś* organizowana jest wspólnie przez Zakład Etyki i Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych. Stanowi wyraz wspólnej troski o humanistyczny wymiar medycyny w zmieniającej się rzeczywistości naukowo-technologicznej oraz społeczno-ekonomicznej. Do Rady Programowej zaproszenie przyjęli między innymi profesorowie: Zbigniew Szawarski – przewodniczący Komisji Bioetycznej PAU, Tadeusz Tołłoczko – były rektor Akademii Medycznej w Warszawie, Włodzimierz Galewicz – prezes Polskiego Towarzystwa Bioetycznego, a z naszej Uczelni profesorowie: Stefan



Prof. Tadeusz Kielanowski

Raszeja i Janusz Limon. Honorowy patronat nad Konferencją objęli minister zdrowia Bartosz Arłukowicz, prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz, rektor naszej Uczelni Janusz Morryś oraz prezes Naczelnej Rady Lekarskiej Maciej Hamankiewicz.

Na otwarcie Konferencji zapraszamy 26 września w czwartek o godzinie 17 do sali Ratusza Staromiejskiego przy ulicy Korzennej 33/35. Referaty rozpoczynające Konferencję wygłosi prof. Jerzy Zajadło z Uniwersytetu Gdańskiego oraz prof. Stefan Raszeja z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

W sesjach odbywających się w dniach 27-28 września w Hotelu Ołowianka przy ulicy Ołowianka 3 poruszone zostaną aktualne problemy bioetyki, dehumanizacji medycyny oraz problemy ochrony zdrowia wynikające z uwarunkowań ekonomicznych. Pierwsza z czterech sesji poświęcona będzie etyce medycznej w ujęciu historycznym, stanowiąc poszukiwanie źródeł dla dzisiejszych stanowisk i rozstrzygnięć – ich wpływu czy też odmienności – w odniesieniu do powyższej tematyki.

Uczestnictwo w Konferencji umożliwi wysłuchanie referatów znakomitych przedstawicieli medycyny i bioetyki. Warto może zaanonsować niektóre tytuły wystąpień dla odzwierciedlenia szeroko zakrojonej problematyki konferencji, jak i jej praktycznego znaczenia w wykonywaniu zawodu lekarskiego. Będzie więc mowa o:

- standardach bioetycznych między nowością a reinterpretacją,

- statusie metodologicznym bioetyki w demokratycznym państwie prawa,
- uniwersalności norm moralnych,
- problemach etycznych i prawnych testów genetycznych i badań klinicznych.

W osobnej sesji poświęconej problemom ekonomicznym w ochronie zdrowia poruszone zostaną tematy o:

- medycznych i ekonomicznych kryteriach gwarantowanej opieki zdrowotnej,
- solidaryzmie społecznym w ochronie zdrowia,
- konflikcie interesów pomiędzy przemysłem medycznym, płatnikiem i dobrem pacjentów.

Z wielkim zainteresowaniem oczekujemy również na referat profesora Tadeusza Tołłoczki pod niekonwencjonalnym tytułem *Leczenie chorych i liczenie pieniędzy* oraz dyskusję panelową o aspektach ekonomicznych współczesnej medycyny prowadzoną przez profesora Romualda Krajewskiego.

Mając nadzieję na szerokie zainteresowanie naszej społeczności akademickiej problemami tak ściśle związanymi z codzienną rzeczywistością serdecznie zapraszamy.

prof. Janina Suchorzewska,

Zakład Etyki

dr Jacek Halasz,

Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych

Aktywność studentów Phi Delta Epsilon Fraternity

Od kilkunastu lat nasz Uniwersytet przygotowuje do zawodu lekarza młodzież z różnych krajów. Dla wielu z nas spotkania ze studentami English Division są jedynie kolejnym epizodem w działalności dydaktycznej, dla niektórych początkiem wzajemnej współpracy i przyjaźni.

Od paru lat współpracuję z grupą studentów zrzeszonych w Phi Delta Epsilon Fraternity. Nasze pierwsze wspólne działanie miało miejsce w trakcie Międzynarodowego Sympozjum Naukowego *Możliwości wspomagania rozwoju osób z zespołami uwarunkowanymi genetycznie* z Sobieszewie. Studenci pełnili wówczas funkcję tłumaczy oraz pomagali z opiece nad chłopcami z zespołem Duchenne'a. Zimą tego roku grupa studentów Bractwa wzięła udział w Białej Niedzieli zorganizowanej na Kaszubach.

Ostatnio z ogromną wdzięcznością przyjęliśmy nowy sprzęt medyczny o wartości 1100 zł, który został zakupiony przez Bractwo na potrzeby Oddziału Patologii Wieków Niemowlęcego i Zaburzeń Hemostazy przy Klinice Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Endokrynologii GUMed. Studenci z Bractwa kupili go w całości za pieniądze, które zebrali 24 maja br. podczas dyskoteki w Sopocie.



Wyrażam nadzieję, że to nie ostatnie wspólne przedsięwzięcie. Drodzy Koledzy Studenci – tak trzymać!

dr Jolanta Wierzbą,

Katedra i Klinika Pediatrii, Hematologii i Onkologii

Sylwetki nowych profesorów tytularnych

Prof. dr hab. Wiesław Janusz Kruszewski

wywiad przeprowadził
prof. Wiesław Makarewicz

Gratuluję Panu uzyskania tytułu profesora. Chciałbym zapytać o życiową ścieżkę, która doprowadziła Pana do tej zaszczytnej nominacji?

Po ukończeniu studiów na Wydziale Lekarskim Białostockiej Akademii Medycznej w 1981 roku podjąłem pracę w Katedrze i Klinice Chirurgii Onkologicznej naszej Uczelni. Spędziłem w niej bez mała 25 lat, do roku 2006. Już na studiach wiedziałem, że muszę uprawiać taką dziedzinę medycyny, która szybko zapewni mi wiedzę o rezultatach mojej pracy jako lekarza. Sądziłem, że spełnienie tego warunku zapewni mi specjalizacja chirurgiczna. Wraz z podjęciem pracy zacząłem chłonać tajniki rzemiosła chirurgicznego na wszelkie możliwe sposoby. Rozpoczęła się tym samym przygoda mojego życia, która trwa do chwili obecnej. Obok dość harmonijnie przebiegającego rozwoju chirurgicznego pokonywałem także kolejne szczeble awansu naukowego, co ostatecznie pozwoliło mi na uzyskanie zaszczytnego tytułu profesora. Ścieżka rozwoju naukowego nie była zbyt prosta. Ze względów ekonomicznych brałem okresowo dłuższe rozwydry z uczelnią, pracując za granicą. Zawsze była to praca w zawodzie lekarza. Realizowałem się też jako chirurg i młody naukowiec, uczestnicząc w zagranicznych stażach klinicznych, raz przez sześć miesięcy we Francji i potem przez trzy miesiące w Belgii. Ta dodatkowa przerwa także odsunęła nieco w czasie moją szansę na awans naukowy. W piątym roku po uzyskaniu tytułu doktora habilitowanego na trzy miesiące odszedłem z Uczelni, by ponownie zatrudnić się w niej w listopadzie 2006 roku jako kierownik nowo powołanego do życia Zakładu Propedeutyki Onkologii na Wydziale Nauk o Zdrowiu. Dopiero działalność naukowa po tym okresie, bazująca przede wszystkim na materiale klinicznym kierowanego przeze mnie oddziału Chirurgii Onkologicznej Gdyńskiego Centrum Onkologii, zaowocowała takim wzbogaceniem mojego dorobku, że 18 października ubiegłego roku otrzymałem tytuł profesora nadany mi przez Prezydenta RP.

Kto w pierwszym rzędzie był Pana mistrzem inspirującym i wprowadzającym w arkana zawodu i działalności naukowej?

Zaczynałem pracę w czasach, w których kształtowanie kariery chirurgicznej



Prof. W. Kruszewski jest kierownikiem Zakładu Propedeutyki Onkologii WNoZ oraz Oddziału Chirurgii Onkologicznej Gdyńskiego Centrum Onkologii Szpitala Morskiego im. PCK w Gdyni

rzeczywiście mogło jeszcze polegać na relacji mistrz – uczeń. Myślę, że fascynowało mnie rzemiosło chirurgiczne i podejście kliniczne do pacjenta w wykonaniu kilku chirurgów. Starałem się przejmować od nich to, co uważałem za najbardziej praktyczne i najlepsze. Na pierwszym miejscu stawiam prof. An-



drzeja Kopacza. W czasach, gdy czynnie uprawiał chirurgię, był autentycznie mistrzem w każdym tego słowa znaczeniu. Niezwykła zręczność manualna szła w parze z intuicją chirurgiczną, potocznie określaną jako tzw. szczęście. To właśnie prof. Kopacz nauczył mnie odwagi chirurgicznej i wpoił postawę niepoddawania się w trudnych sytuacjach. Lata pracy chirurgicznej pod jego kierunkiem ukształtowały we mnie pewną postawę, że tak naprawdę w medycynie, a w chirurgii w szczególności, nie ma zbyt wielu niemożliwych sytuacji. Poza wiedzą medyczną i doświadczeniem klinicznym trzeba się tylko nauczyć polegać jeszcze na własnej wyobraźni i intuicji, a każdego pacjenta traktować indywidualnie. Takie podejście nieraz pozwalało mi wybrnąć z różnych trudnych sytuacji po 5 czy 6 godzinie skomplikowanej operacji. Potwierdzeniem moich słów są reszta pacjentów, których w innych ośrodkach uznawano za niemożliwych do zoperowania, a którzy szczęśliwie opuszczali naszą klinikę po kolejnej, udanej próbie zabiegu. Miałem przywilej bycia przez dobre kilka lat przybocznym asystentem Profesora. Sprowadzało się to do tego, że zaczynałem w jego imieniu operację, np. raka żołądka czy raka odbytnicy, nigdy nie wiedząc, kiedy Profesor zejdzie na salę operacyjną. W ten sposób samodzielnie zoperowałem pierwszego pacjenta z rakiem przełyku i przeprowadziłem inne trudne operacje. Był to wspaniały sposób szkolenia chirurgicznego.

Moim pierwszym szefem był śp. prof. Jerzy Giedroyc, wykładający kiedyś w Uczelni anatomię. Nie wyobrażał sobie, aby jego asystenci mogli posiadać jakiegokolwiek niedostatków w tym zakresie. Jego nieco przydługie operowanie, zawsze obfite w bardzo staranne uwzględnianie wszelkich szczegółów anatomii ciała ludzkiego, wszelkich wariantów unaczynienia czy unerwienia było i jest dla mnie do dziś dobrą szkołą ułatwiającą pewne poruszanie się w polu operacyjnym. Profesorowie Giedroyc i Kopacz stworzyli określoną szkołę chirurgiczną, z której wywodzi się wielu chirurgów, również mający swój udział w kształtowaniu tej szkoły prof. Janusz Jaśkiewicz. Jego uzdolnienia artystyczne w połączeniu z pewnością ruchów w manewrowaniu chirurgicznym i prowadzeniu linii cięcia wzbudza-

ły podziw i prowokowały do naśladownictwa. On również był moim nauczycielem rzemiosła chirurgicznego. Na początku mojej kariery chirurgicznej wykonałem niemało trudnych operacji właśnie pod jego nadzorem. Uczyłem się chirurgii w czasach restrykcyjnego przestrzegania staży chirurgicznych i dzięki temu sporo przebywałem poza macierzystą kliniką. Dane mi było asystować, i to przez dość długi okres czasu, takim wielkim chirurgom jak prof. Jerzy Dybicki, doc. Zygmunt Jackiewicz, prof. Wojciech Gacyk czy dr Stanisław Chabielski. Poza rzemiosłem chirurgicznym uczyłem się od nich tej szczególnej wnikliwości, która pozwalała im bez pomocy ultrasonografii, tomografii komputerowej czy tomografii rezonansu magnetycznego nieomylnie diagnozować powikłania, stawiać słuszne diagnozy u chorych przyjmowanych w trybie ostrym. W początkowym okresie mojej pracy chirurgicznej badania podmiotowe i przedmiotowe były podstawą w postępowaniu z pacjentem. Dziś nie mogę wyjść z podziwu, że lekarze są w stanie podejmować decyzje terapeutyczne na podstawie wyników badań diagnostycznych, wcale nie dążąc do porozmawiania z pacjentem i nie badając go.

Ale przejdźmy do mojego rozwoju naukowego. W moim przypadku nauka stała nieco obok rozwoju chirurgicznego. Moi wspaniali nauczyciele, świetnie szkolący mnie w chirurgii, niekoniecznie tak samo konsekwentnie motywowali mnie do pracy naukowej. Z zazdrością podpatrywałem moich rówieśników z położonej piętro niżej kliniki chirurgicznej prowadzonej przez prof. Dybickiego, którzy odpowiednio motywowani, wciąż coś gdzieś publikowali. Moi przełożeni nie przywiązywali do tego takiej wagi. Inne były też uwarunkowania i oczekiwania aktywności naukowej chirurgów klinicznych pod koniec ubiegłego wieku niż obecnie. Tak się złożyło, że zachęty do badań naukowych szukałem poza swoją Kliniką. Na mój rozwój naukowy ogromny wpływ wywarła śp. profesor Albina Żółtowska. Z przyjemnością spędzałem długie chwile w jej skromnym gabinecie, słuchając komentarzy i opowieści o najnowszych doniesieniach z pogranicza biologii, genetyki i immunologii na temat etiologii chorób nowotworowych. Wzbudziła we mnie



ciekawość i przekonanie, że skromnym nakładem środków też można dokonywać wspaniałych odkryć i poruszać się w świecie pozornie tylko zarezerwowanym dla bogatych i sławnych centrów nauki. To z jej inspiracji dałem się wciągnąć w badania nad biologią nowotworów, a w szczególności nad biologią raka jelita grubego. Dzięki prof. Żółtowskiej przestałem się bać mikroskopu i przekonałem się, że badania podstawowe mogą dać wiele naukowej satysfakcji. Tak powstała moja praca doktorska, pierwsze samodzielne publikacje ze mną jako pierwszym autorem, a potem rozprawa habilitacyjna. Dużą satysfakcję dały mi moje pierwsze prace opublikowane w pismach z listy filadelfijskiej. Nie jest ich wiele, ale mimo upływu czasu niektóre z nich, jak np. o korelacji angiogenezy z poziomem katepsyny B w raku jelita grubego czy o braku korelacji pomiędzy ekspresją receptora HER2 w raku jelita grubego a rokowaniem w tej chorobie, wciąż są cytowane przez współcześnie publikujących autorów. Miałem szczęście zaprzyjaźnić się z kilkoma entuzjastycznie nastawionymi do nauki biologami, którzy współtworzyli okresowo zespół prof. Tadeusza Pawełczyka. Z nimi udało mi się opublikować kilka ciekawych prac i wykonać przy ich udziale część mojej pracy habilitacyjnej. Ale najważniejsza była ta ulotna, nieco romantyczna atmosfera współtworzenia. Ciekły azot sami woziliśmy po szpitalu taczka, rozlewało się go do pojemników bez ochronnych rękawic czy okularów. Jak wysiadła zamrażarka, ściągaliśmy naprędce do zakładu swoją domową lodówkę itp. Trudno jest mi pogodzić się z faktem, że nie ma już budynku, w którym kiedyś mieścił się m.in. Zakład Patomorfologii. Nigdy nie zapomnę obdrapanych, od lat nieodnawianych i przez to jakże ciekawych i uroczych ścian gabinetów moich przyjaciół patomorfologów, gdzie rodziły się pomysły naszych wspólnych badań. Choć nie uważam swoich dokonań naukowych za szczególnie znaczące, pozostają one dla mnie zawsze czymś wyjątkowym, bo za ich wynikami zawsze kryje się dużo wspaniałych wrażeń i przeżyć. Czerpię dużo osobistej satysfakcji z publikowania wyników moich badań.

Co jest aktualnie głównym przedmiotem Pana zainteresowań naukowych i zawodowych?

Pewien przełom w moim życiu zawodowym dokonał się w 2006 roku. Zaproponowano mi wtedy powołanie do życia i zorganizowanie Oddziału Chirurgii Onkologicznej w Gdynskim Centrum Onkologii w Szpitalu Morskim im. PCK w Gdyni. Otrzymałem do dyspozycji 34-łóżkowy oddział i codzienny dostęp do dwóch sal operacyjnych. Niedługo potem, w trzecim miesiącu po odejściu z Kliniki Chirurgii Onkologicznej Akademii Medycznej, otrzymałem propozycję poprowadzenia na stanowisku profesora nadzwyczajnego zakładu w strukturze Wydziału Nauk o Zdrowiu. Jego zadaniem stało się przejęcie nauczania onkologii w Wydziale Nauk o Zdrowiu od przeładowanych dydaktyką wybranych jednostek Wydziału Lekarskiego. Tak w listopadzie 2006 roku powstał Zakład Propedeutyki Onkologii. Dziś realizujemy pensum dydaktyczne ponad 1500 godzin w skali roku. Nauczamy podstaw szeroko pojmowanej onkologii i chirurgii, krzewimy idee profilaktyki nowotworów, wykładamy metodologię badań naukowych, wybrane zagadnienia z zakresu dietetyki i gerontologii. Nie ukrywam, że prowadzenie wykładów z propedeutyki onkologii przynosi satysfakcję. Co rusz operujemy w prowadzonym przeze mnie Oddziale Chirurgii Onkologicznej członków rodzin moich studentów, którzy wzięli sobie do serca wykładane zalecenia i wykonali rodzicom testy na krew utajoną w kale czy też wystali ich na kolonoskopię. Dzięki temu niektórzy z nich stali się naszymi pacjentami. Zdarza się, że na moje wykłady studenci przysyłają członków swoich rodzin, uznając że treści w nich zawarte są po prostu warte wysłuchania. Prowadząc jednocześnie Zakład

Propedeutyki Onkologii i Oddział Chirurgii Onkologicznej Gdynskiego Centrum Onkologii w sposób oczywisty wszelką działalność naukową profilują pod materiał kliniczny Oddziału.

Co uważa Pan za swoje najważniejsze osiągnięcie w życiu naukowym i działalności zawodowej? Z czego czerpie Pan największą satysfakcję w codziennej pracy?

W Zakładzie pracuje obecnie czterech adiunktów, wszyscy z Gdynskiego Centrum Onkologii, w tym trzech to chirurdzy onkologiczni z Oddziału Chirurgii Onkologicznej. Tak więc większość dorobku naukowego Zakładu Propedeutyki Onkologii GUMed w roku 2012 (157 punktów punktacji ministerialnej i 14,466 punktów IF, kategoria B na liście rankingowej) została wypracowana w Oddziale Chirurgii Onkologicznej Gdynskiego Centrum Onkologii (100 punktów punktacji ministerialnej i 10,378 punktów IF, dodatkowo dwa obronione doktoraty asystentów oddziału). Całkowity dorobek Oddziału Chirurgii Onkologicznej GCO w latach 2006-2012 zamyka się 287 punktami w punktacji ministerialnej i 19,284 punktami IF. Bardzo cieszy mnie entuzjazm i zapał moich asystentów i rezydentów w Oddziale Chirurgii Onkologicznej do prowadzenia badań naukowych, publikowania i robienia doktoratów. Organizowanie im warsztatu do pracy naukowej pozostaje jednym z moich głównych celów zawodowych. Ponieważ nie jesteśmy kliniką uniwersytecką, nie toczy się to tak gładko, ale też mam powody do dumy i satysfakcji z osiągnięć kolegów. Moje osobiste zainteresowania naukowe obecnie skupiają się na problematyce techniki chirurgicznej leczenia nowotworów przewodu pokarmowego, w szczególności raka odbytnicy. Prowadzimy na ten temat interesujące otwarte badanie kliniczne. Wciąż w kręgu moich zainteresowań pozostaje terapia żywieniowa u chorych onkologicznych. Nie opuszcza mnie też zamiłowanie do badań podstawowych związanych z biologią raka jelita grubego i raka żołądka. Ale przede wszystkim już 7 rok współtworzę z moimi wspaniałymi kolegami z zespołu naszą własną szkołę chirurgiczną. Wykonujemy z sukcesem najbardziej złożone procedury chirurgii onkologicznej od onkoplastyki po eksenteracje miedniczne. Oceniamy stopniowo odległe wyniki leczenia naszych pacjentów i publikujemy je, także za granicą. Muszę powiedzieć, że są niezłe. Jesienią oddział przeniesie się do nowego, wybudowanego z funduszy unijnych budynku, z nowoczesnym blokiem operacyjnym ze zintegrowanymi salami operacyjnymi, salą wybudzeń i nowym Oddziałem Intensywnej Terapii. W nowych warunkach Oddział będzie miał stały dostęp aż do 4 z 5 istniejących tam sal operacyjnych. A więc rodzi się nowe wyzwanie objęcia leczeniem niemal dwukrotnie większej liczby pacjentów niż obecnie. Docelowo działania z tym związane, tak lekarskie, jak i organizacyjne, z pewnością będą mogły się stać nowym źródłem satysfakcji zawodowej. Cóż może chirurga spotkać lepszego w życiu zawodowym?

Chciałbym jeszcze zapytać o rodzinę i zainteresowania pozazawodowe Pana Profesora. Jak Pan odpoczywa?

Mam dwoje dorosłych dzieci, które wraz z podjęciem studiów wyższych wyprowadziły się z domu, tak więc od kilku lat zamieszkujemy z żoną sami. Wolny czas spędzamy zawsze czynnie, najlepiej na wolnym powietrzu. Mamy wspólne zamiłowanie do uprawy wszelkich roślin ozdobnych. Nasze urlopy zazwyczaj poszerzają nasze horyzonty wiedzy o świecie i zawsze posiadają swoje tempo. Oboje kochamy góry i w miarę możliwości odwiedzamy je zimą i latem.

Dziękując za rozmowę, gratuluję raz jeszcze pięknych osiągnięć i życzę spełnienia wszelkich zamierzeń.

Kursy doskonalące badania kliniczne w ramach szkolenia podyplomowego

Uniwersyteckie Centrum Kliniczne (UCK), jako pierwsze w Polsce i Europie Wschodniej, dołączyło do elitarnej sieci ośrodków Quintiles *Prime Sites*. Ten unikalny model współpracy jest szczególnym rodzajem strategicznego sojuszu opartego na zasadzie *win-win* mającego na celu zarządzania badaniami klinicznymi na poziomie instytucji. UCK powołało dwa komitety – operacyjny oraz nadzorujący, a także powołało koordynatora strategicznego ds. badań klinicznych w celu wspierania współpracy pomiędzy sponsorami badań oraz firmami działającymi na ich zlecenie (Contract Research Organization – CRO). Rolą powołanych komitetów jest ujednolicenie oraz centralizacja procesów, optymalizacja czasu realizacji projektów, a także dbałość o zachowanie najwyższych standardów jakościowych i bezpieczeństwa pacjentów wymaganych w badaniach klinicznych. Partnerska współpraca zdecydowanie poprawi procesy operacyjne, zwiększy efektywność fazy przygotowania badania (*start up*) i pozwoli na zacieśnienie relacji pomiędzy UCK a Quintiles. Dzięki sojuszowi strategicznemu z Quintiles UCK zyskało pozycję ośrodka wzorcowo-referencyjnego wprowadzającego innowacyjne trendy rozwoju badań klinicznych w jednostkach publicznych.

W ramach współpracy w modelu *Prime Site* Quintiles opracował program kursów podyplomowych. Założeniem kursów jest aktualizacja, porządkowanie i pogłębianie wiedzy uczestników w zakresie przeprowadzania badań klinicznych w myśl zasad Dobrej Praktyki Klinicznej (GCP) oraz Medycyny Opartej na Dowodach Naukowych (EBM), z szerokim uwzględnieniem aspektów etycznych, prawnych i organizacyjnych. W trakcie kursu absolwent uzyska gruntowną wiedzę na temat prowadzenia, nadzorowania i monitorowania badań klinicznych, a także organizacji profesjonalnego ośrodka badawczego.

Program jest adresowany do osób, które:

- chciałyby zdobyć podstawowe umiejętności z zakresu prowadzenia badań klinicznych
- prowadzą badania kliniczne, a chciałyby wzbogacić i odświeżyć posiadaną wiedzę
- koordynują badania kliniczne w ośrodkach badawczych
- kandydują na pracowników działów medycznych firm farmaceutycznych lub firm typu CRO i SMO.

Uczestnicy kursu otrzymają:

- certyfikat Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
- punkty edukacyjne (lekarze)
- certyfikat GCP – CRO Quintiles Poland.

Oficjalne otwarcie pierwszej edycji kursu w ramach programu kursów podyplomowych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego odbyło się 6 października 2012 r. Pierwszy moduł szkoleń *Wprowadzenie do badań klinicznych, badania naukowe w medycynie* zgromadził ponad 30 słuchaczy reprezentujących badaczy, koordynatorów badań oraz potencjalnych monitorów. Kurs rozpoczął oficjalnie prof. Leszek Bieniaszewski, przedstawiając wykładowców Quintiles. Wykład inauguracyjny *Badania kliniczne wczoraj, dziś i jutro* wygłosił Wojciech



Ceremonia podpisania kontraktu Prime Site, 16 grudnia 2011 r.



Uczestnicy pierwszego modułu kursów podyplomowych

Przybyś, wiceprezydent Działu Operacji Klinicznych Europy Centralnej Quintiles.

Moduł drugi *Organizacja i zarządzanie ośrodkiem badawczym. Jakość w badaniach klinicznych* rozpoczął się 9 marca 2013 r. Program kursu obejmował aspekty organizacji nowoczesnego ośrodka badawczego oraz kontroli nad jakością prowadzonych badań.

Z przyjemnością informujemy, że kolejna edycja kursów planowana jest w roku akademickim 2013/2014. Dowodzi to doskonale rozwijającej się współpracy pomiędzy UCK i Gdańskim Uniwersyteciem Medycznym a firmą Quintiles, z czego jesteśmy ogromnie dumni.

Bogna Kaszyńska M.Sc.
Prime Site Alliance Manager, Quintiles, Poland

Zatrzymane w kadrze – historia USB z obrazach (2)

Początki Wydziału Lekarskiego USB

Latem 1919 r. cała Wileńszczyzna była jeszcze terenem działań wojennych, na którym najwyższą władzę sprawował Naczelny Wódz – Józef Piłsudski. Sprawy administracji całego obszaru powierzono tzw. Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich, na którego czele stał Naczelny Komisarz Ziem Wschodnich – Jerzy Osmałowski. Nominacja na Rektora, a także powołanie członków pierwszego Senatu powstającego Uniwersytetu musiały dokonać się w drodze rozkazu Naczelnego Wodza. Zaproszenie do objęcia funkcji rektora organizującej się w Wilnie uczelni otrzymał prof. Michał Siedlecki, zoolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który tak wspominał przyjazd do Wilna: (...) *Okolo 20 sierpnia 1919 r. mała gromadka, złożona zaledwie z 11 osób, które miały pełnić funkcje naukowe w Uniwersytecie Wileńskim, wyruszyła z Warszawy do Wilna. Prócz mnie znajdował się tam ks. prof. Żongołłowicz, prof. Alexandrowicz, prof. Patkowski, prof. Wiśniewski, Stawiński, dwaj bracia Dziewulscy i dr. Wilczyński, prof. Staniewicz i śp. dr. Horodyski.* Była do kadra rekrutująca się głównie z Uniwersytetów: Jagiellońskiego i Warszawskiego. Do chwili przybycia do Wilna rektora Siedleckiego sprawami związanymi z organizacją uczelni kierował Tymczasowy Komitet, na czele z prof. Józefem Ziemackim, którego póź-

niej mianowano profesorem chirurgii operacyjnej i prorektorem Uniwersytetu Stefana Batorego.

Organizacja Uniwersytetu Stefana Batorego, a w nim Wydziału Lekarskiego, była w tym okresie niewyobrażalnie trudnym przedsięwzięciem, które wymagało nie tylko niezwyklej odwagi, ale także dużego zaangażowania. Najważniejszym i najpilniejszym zadaniem było pozyskanie odpowiednio wykształconej i dobrze przygotowanej kadry akademickiej, bowiem na miejscu, w Wilnie takiej nie było. Nie było także dostatecznej bazy szpitalnej potrzebnej dla organizacji klinik ani pomieszczeń dla zakładów teoretycznych.

Fotografia przedstawia pierwszy Senat USB powołany jesienią 1919 r. Wielu profesorów spośród członków tego pierwszego Senatu odegrało pierwszorzędą rolę w organizacji Wydziału Lekarskiego USB. Funkcję dziekana na powstającym Wydziale Lekarskim zgodził się objąć prof. Emil Godlewski (junior), embriolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który dobrze znał zarówno świat lekarski, jak i naukowy. Na prodziekana, spośród lekarzy wileńskich, wybrano neurologa prof. Stanisława Władyczkę, który w razie nieobecności miał zastępować dziekana. Pierwsze posiedzenie, szcztątkowej jeszcze Rady Wydziału, pod przewod-



Pierwszy Senat USB, Wilno 1919 r. Fot. Jan Bułhak. Siedzą od lewej: prof. Ferdynand Ruszczyk – dziekan Wydziału Sztuk Pięknych, prof. Piotr Wiśniewski – dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, prof. Józef Kazimierz Ziemacki – prorektor, prof. Józef Kallenbach – dziekan Wydziału Humanistycznego, ks. prof. Bronisław Żongołłowicz – dziekan Wydziału Teologicznego; stoją od lewej: prof. Wiktor Emeryk Staniewicz – prodziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, prof. Stanisław Władyczko – prodziekan Wydziału Lekarskiego, prof. Michał Marian Siedlecki – rektor, prof. Emil Godlewski – dziekan Wydziału Lekarskiego, ks. prof. Kazimierz Zimmermann – prodziekan Wydziału Teologicznego. Marszałek Józef Piłsudski 28 sierpnia 1919 r. mianował *ex officio* pierwszych członków Senatu: prof. Józefa K. Ziemackiego, prof. ks. Bronisława Żongołłowicza, prof. Ferdynanda Ruszczyca i prof. Piotra Wiśniewskiego, a w ciągu następnych dni pozostałych sześciu, którzy są utrwaleni na zdjęciu (źródło: Anna Supruniuk, Mirosław Adam Supruniuk – Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w fotografiach; Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2009, ISBN 978-83-231-2405-4)

nictwem dziekana E. Godlewskiego odbyło się 16 października 1919 r. z udziałem profesorów: Stanisława Władyczki, Józefa Ziemackiego i Jerzego S. Alexandrowicza. W następnych posiedzeniach uczestniczyli także profesorowie z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego: Wacław Dziewulski, Józef Patkowski i Kazimierz Sławiński.

Wobec trudności w pozyskaniu doświadczonych profesorów wybrani i oddani idei organizacji Uniwersytetu w Wilnie naukowcy mieli możliwość szybkiego awansu naukowego. Jeszcze przed 11 października 1919 r., czyli dniem oficjalnej inauguracji działalności Uniwersytetu Stefana Batorego, dr Jerzy S. Alexandrowicz otrzymał nominację na zastępcę profesora anatomii opisowej (1.09.1919 r.), a dr Jan Wilczyński na zastępcę profesora biologii (1.09.1919 r.). Prorektora Józefa Ziemackiego mianowano profesorem nadzwyczajnym chirurgii ogólnej i anatomii topograficznej (14.09.1919 r.), a Stanisława Władyczko profesorem nadzwyczajnym (1.10.1919 r.), a później profesorem zwyczajnym neurologii (1.07.1920 r.). Nominację na zastępcę profesora histologii otrzymał także dr Kazimierz Opoczyński (25.04.1920 r.), który rok później (24.12.1921 r.) został profesorem nadzwyczajnym anatomii patologicznej.

W pierwszym roku działalności należało przede wszystkim pomyśleć o zakładach potrzebnych do rozpoczęcia studiów lekarskich, a więc o Zakładzie Anatomii i Histologii. W pierwszym budżecie Wydziału, ustalonym od 1 lipca do 31 grudnia 1919 r., zaplanowano powstanie czterech katedr obsadzonych przez profesorów zwyczajnych: anatomii, biologii, histologii oraz higieny wraz z bakteriologią, jedną płatną docenturę (propedeutyki lekarskiej i historii medycyny) oraz pięć etatów dla starszych asystentów i trzy dla młodszych.

Zakład Anatomii Opisowej, tymczasowo umieszczony w budynku Kolegium Śniadeckich (gmach dawnej Szkoły Chemiczno-Technicznej przy ul. Nowogródzkiej 22), w pierwszym roku organizował prof. Jerzy S. Alexandrowicz. Profesor w bardzo krótkim czasie dokonał nadzwyczajnego wyczynu, gdyż ćwiczenia w prosektorium mogły się zacząć już w pierwszych miesiącach po rozpoczęciu wykładów z anatomii. Rektor prof. M. Siedlecki tak opisał w swoich wspomnieniach Alexandrowicza: *Muszę tutaj z przyjemnością podkreślić, że praca prof. Alexandrowicza wydała nadzwyczaj dodatnie rezultaty. Był on z pośród członków młodego wydziału lekarskiego jedynym, który doskonale był obeznany z zakładami przyrodniczymi i lekarskimi na uniwersytetach zachodniej Europy. Jako mający za sobą studia przyrodnicze i lekarskie i ukończone dwa wydziały, miał naukową podstawę lepszą niż wielu kolegów z wydziału. Prócz tego całą duszą umiłował Uniwersytet Wileński i zarówno organizując najpierw zakład anatomiczny, jak potem zakład histologiczny, dał dowody, jak wiele potrafi zdziałać dla ukochanej przez siebie instytucji. Dla mnie prof. Alexandrowicz był wybornym towarzyszem pracy. Korzystałem nieraz z jego rad, pocieszał mnie nieraz w chwilach zwątpienia, słowem był to współpracownik doskonały, a dla Uniwersytetu bardzo zasłużony.*

Wykłady w pierwszym semestrze zimowym 1919/20 prowadzono przy wsparciu profesorów z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego USB. Z Wydziału Lekarskiego wykładali profesorowie: E. Godlewski (biologia), J. Ziemacki (anatomia topograficzna i chirurgia operacyjna), S. Władyczko (propedeutyka i encyklopedia nauk lekarskich) oraz zastępcą prof. J. S. Alexandrowicz (anatomia opisowa). Z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego byli to profesorowie: M. Siedlecki, K. Sławiński, zastępcą profesora W. Dziewulski i J. Patkowski.

W 1919 r. na pierwszy kurs medycyny przyjęto 100 studentów spośród 460 kandydatów, a na studium farmaceutyczne ośmiu zwyczajnych i 36 nadzwyczajnych słuchaczy. W semestrze wiosennym 1920 r. Wydział liczył już 130 studentów medycyny i 40 farmacji. Dalszy rozwój Uniwersytetu i Wydziału powstrzymało wznowienie działań wojennych oraz konieczność ewakuacji Uczelni. Zajęcia wznowiono dopiero jesienią 1920 r.

Z powodu trudności z pozyskaniem odpowiedniej kadry pod koniec pierwszego roku akademickiego postanowiono tymczasowo związać Wydział Lekarski z Wydziałem Matematyczno-Przyrodniczym USB, ponieważ dawało to gwarancję jego prawidłowego rozwoju. Tak więc na jesieni 1920 r., czyli w drugim roku istnienia uczelni, Wydział Lekarski przejściowo został oddziałem Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Zastępcą profesora J. S. Alexandrowicz 2 listopada 1920 r. zrezygnował z prowadzenia zajęć z anatomii opisowej i rozpoczął zajęcia z histologii. Tymczasowo zajęcia z anatomii opisowej prowadził prof. J. Ziemacki. Następnie nauczanie anatomii opisowej powierzono dr. Michałowi Reicherowi z Uniwersytetu Warszawskiego.

Od 2 marca 1921 r. wykłady z fizjologii prowadził prof. Ernest Maydell, zaproszony z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dzięki urlopowi, który otrzymał w macierzystej uczelni. Już 25 października 1921 r., z początkiem nowego roku akademickiego 1921/22, prof. Ernest Maydell został wybrany dziekanem Wydziału Lekarskiego, a prodziekanem został internista prof. Aleksander Januszkiewicz. Pod nowym kierownictwem Rada Wydziału, także dzięki zwiększeniu liczby członków, mogła na nowo funkcjonować jako ciało odrębne i stałe, z udziałem tylko tych członków Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, którzy prowadzili zajęcia dla studentów medycyny i farmaceutów w zakresie chemii i fizyki. Byli to profesorowie: Kazimierz Sławiński, Marian Hłasko, Wacław Dziewulski, Józef Patkowski i Witold Kraszewski.

W drugim roku działalności Wydziału Lekarskiego nominacje otrzymali: zastępcą profesora – dr Jerzy S. Alexandrowicz na profesora nadzwyczajnego histologii (7.05.1921 r.), dr Aleksander Januszkiewicz na profesora zwyczajnego medycyny wewnętrznej i kierownika kliniki diagnostycznej (20.07.1921 r.), dr Cezary Traczewski na profesora zwyczajnego farmakologii (1.08.1921 r.), dr Teofil Gryglewicz na profesora zwyczajnego bakteriologii (31.08.1921 r.), mgr farmacji Jan Muszyński na zastępcę profesora farmakognozji (9.09.1921 r.), dr Juliusz Retinger na profesora zwyczajnego chemii fizjologicznej (13.09.1921 r.), dr Mieczysław Bogucki na zastępcę profesora embriologii (1.10.1921 r.) oraz dr Michał Reicher na zastępcę profesora anatomii opisowej (4.10.1921 r.). Do chwili przyjazdu prof. Juliusza Retingera chemię fizjologiczną wykladał dr Aleksander Safarewicz, wykład z podstaw higieny i bakteriologii dla farmaceutów tymczasowo prowadził prof. S. Władyczko, a zoologię systematyczną dla farmaceutów prof. M. Siedlecki. W roku akademickim 1921/22 na trzech kursach medycyny studiowało 321 studentów, z tego 56 na kursie trzecim.

prof. Wiesław Makarewicz

Tekst powstał w związku z realizacją monografii pt. Uniwersytet Stefana Batorego 1919-1939. Przedsięwzięcie to jest finansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego; grant NFRH.

Grażyna Świątecka

50 lat elektrostymulacji serca w Gdańsku

Początki nowej ery w kardiologii

Na początku lat 60. ubiegłego wieku, na tle pewnego rodzaju monotonii ówczesnej polskiej medycyny w dziedzinie „królowej nauk” – internie miało miejsce wydarzenie niezwykle. Pojawiła się realna możliwość zapobiegania nagłym zgonom chorych z blokiem przedsionkowo-komorowym całkowitym i napadami asystolii (zespół Morgagniego-Adamsa-Stockesa). Trzeba koniecznie przypomnieć, że aż 50% chorych umierało średnio po 2 latach od rozpoznania tych groźnych zaburzeń przewodzenia. O takich pacjentach pisał Zdzisław Kieturakis na początku lat 60. – *Są to chorzy przykuci do łóżka, stale w dramatycznym napięciu oczekujący na kolejny napad. Boją się zasnąć, w godzinach nocnych nie wypuszczają z ręki przycisku dzwonka alarmowego. Są wyczerpani strachem przed nagłą śmiercią sercową* [1]. Ratunkiem dla tych pacjentów stał się wszczepialny stymulator serca emitujący elektryczne impulsy pobudzające serce w okresach asystolii.

Pomysłodawcą i konstruktorem takiego urządzenia był szwedzki inżynier Rune Elmquist. W 1958 roku, dokładnie 8 października, w Karolinska Hospital w Sztokholmie, prof. Åke Senning – chirurg, wszczepił pierwszy elektryczny stymulator serca 42-letniemu Arne Larssonowi, choremu z blokiem całkowitym i epizodami asystolii [2]. Ten pierwszy stymulator był urządzeniem dość prymitywnym. Składał się z dwóch tranzystorów, kondensatora, baterii kadmowo-niklowych i elektrod nasierdżiowych. Nieprzerwanie wysyłał impulsy elektryczne.

Próby ożywiania ludzkiego serca czynione były dużo wcześniej w Europie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, jednak pierwszeństwo w tej dziedzinie należy przyznać Szwedom.

Pierwszy stymulator serca, który wszczepiono w Polsce, pochodził właśnie ze szwedzkiej firmy Elema-Schoenander. Tego historycznego wydarzenia dokonał 12 września 1963 roku prof. Zdzisław Kieturakis w III Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Gdańsku w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 3 przy ul. Śluzą 9/10 (obecnie ul. prof. Z. Kieturakisa) w asyście Zdzisława Wajdy, późniejszego profesora i dr. Jerzego Diłaja [1]. Nad zabiegiem czuwał internista – dr Wojciech Kozłowski, pionier elektrostymulacji w Gdańsku z III Kliniki Chorób Wewnętrznych kierowanej przez prof. Mieczysława Gamskiego. Chory, któremu implantowano stymulator (Bronisław Jedliński, lat 64) od 3 lat cierpiał z powodu napadów MAS, a w sierpniu pamiętnego roku 1963 napady z towarzyszącymi drgawkami powtarzały się często, przez dwie doby [1]. Rozpoznanie ustalono w II Klinice Chorób Wewnętrznych AMG, kierowanej przez prof. Jakuba Pensona. Lekarzem prowadzącym był dr Konstanty Leonowicz, późniejszy profesor i kierownik Kliniki Kardiologicznej. Córką pacjenta, pracownica Polskich Linii Oceanicznych, sprowadziła rozrusznik ze Szwecji. Był to stymulator z serii Elema 137 ze „sztywnym” rytmem impulsów – 72/min i z nasierdżiowymi elektrodami. Po implantacji stymulatora chory wrócił do pracy w zawodzie elektryka. Po 10 miesiącach od zabiegu wystąpiły ponownie napady MAS z powodu pęknięcia obudowy stymulatora i uszkodzenia go płynami tkankowymi. Chory niestety nie doczekał wymiany rozrusznika.

Kolejne trzy implantacje stymulatorów wykonane przez prof. Z. Kieturakisa miały miejsce już w 1964 r. (czerwiec, listopad, grudzień). Wszystkie te zabiegi połączone z intubacją, otwarciem klatki piersiowej, nacięciem osierdza obciążały pacjentów prowokując epizody asystolii, częstoskurcze komorowe, łącznie z migotaniem komór [1]. Zaburzenia rytmu i asystolia



prof. Grażyna Świątecka

pojawiały się zwłaszcza w trakcie naszywania na serce elektrod (w kształcie płytek czy guzików). Zabiegi te wikały się także perforacją komory (jak u jednego z tych chorych). Śmiertelność operacyjna towarzysząca zabiegom wynosiła w tym czasie około 10%, jednakże wszyscy pacjenci prof. Kieturakisa przeżyli operację implantacji stymulatora, także dzięki intensywnej opiece kardiologicznej [1].

Już w 1966 roku zorganizowano w III Klinice Chorób Wewnętrznych jeden z pierwszych w kraju Intensywny Nadzór Kardiologiczny (INK) wyposażony w zewnętrzny defibrylator. Ordynatorem tego oddziału został jego twórca – dr Wojciech Kozłowski. Odtąd chorzy po zabiegach, przed i po implantacji stymulatora mieli stałą, intensywną opiekę kardiologiczną. Zapamiętałam z tego okresu szczególną sytuację. Chory z blokiem całkowitym, oczekujący na zabieg miał w ciągu doby kilkanaście napadów migotania komór. Właśnie po raz pierwszy uruchomiliśmy defibrylator. Dyżurujełam z dr. Wojciechem Kozłowskim i kiedy on zbiegał do izby przyjąć na mnie spadało wykonywanie defibrylacji, co robiłam wielokrotnie, nie bez tremy. Zapytałam go, gdy pojawił się ponownie na INK-u *Wojtku, czy Ty nie boisz się defibrylować?* Usłyszałam: *Cholernie, ale co mam robić?*

Dr Kozłowski posiadał rzadką umiejętność rozładowywania każdej obciążającej psychicznie sytuacji. Który chory usłyszałszy słowa: *Panie Janie dzisiaj jest gorzej niż jutro* nie nabiera otuchy? Albo nie przyjmie z radością zapewnienia lekarza: *Panie Kowalski, Pan ma takie zdrowie, że archanioł Gabriel na sądzie*

ostatecznym będzie dobijał Pana trąbą. Na dyżurach z Wojtkiem zawsze działo się coś pasjonującego. Nie zapomnę jego wzniosłych okrzyków: *I znów uratowaliśmy jedno życie!*

Tu trzeba koniecznie wymienić lekarzy – pionierów zmagających się z wprowadzaniem elektrostymulacji serca w Gdańsku. Poza kierownikami Klinik Chirurgii i Chorób Wewnętrznych (prof. Z. Kieturakis i prof. M. Gamski) zaangażowane były dwa zespoły lekarzy: internistów i chirurgów. Z chirurgów należy wymienić przede wszystkim Zdzisława Wajdę, późniejszego profesora i kierownika Kliniki Chirurgii, Zbigniewa Grucę, także profesora i kierownika tejże Kliniki w kolejnych latach oraz Janusza Wąsowskiego, Jerzego Kossaka i Danutę Lipińską – anestezjologa. Interniści to wspomniany już Wojciech Kozłowski, Jan Gręźlikowski i Grażyna Świątecka – od 1966 r. Trzeba też podkreślić znaczący wkład w tę pionierską działalność dr. Leszka Markuszewskiego – radiologa. W latach 70. dołączyli młodszy lekarze. Z chirurgów: Leonard Ignaczak, Tadeusz Tyszkiewicz i Maciej Kieturakis. Z internistów – Stanisław Bajena, Bogusław Nikodem, z radiologów zaś – Teresa Wajda.

Elektrostymulacja rozwijała się dynamicznie. Każdy rok przynosił udoskonalenia. W latach 60. ruszyła w wielu krajach na szeroką skalę produkcja stymulatorów. Produkowano je w Stanach Zjednoczonych (firma Medtronic znana jest do dzisiaj), w Niemczech (firmy Siemens-Elma i Biotronik), Holandii (Vita-tron), także w ówczesnej Czechosłowacji (Tesla), a nawet w byłym Związku Radzieckim. Te ostatnie nie uzyskały jednak uznania nawet w byłych krajach satelitarnych ZSRR. Mariusz Stopczyk, pionier elektrostymulacji w Polsce, mawiał o nich, że są jak radzieckie krasnoludki: największe na świecie. O konstrukcji stymulatorów myślano także w Polsce. Skończyło się tylko na zewnętrznych rozrusznikach. Wracając do czeskich stymulatorów, to daleko im było do modeli zachodnich. Były tańsze, ale przez bardziej zorientowanych chorych niechciane. Kiedyś zjawił się w Klinice pacjent – członek Komitetu Centralnego PZPR ze wskazaniem do implantacji. Już na wstępie oznajmił, że może załatwić dla siebie stymulator produkcji zachodniej, a następnie zadzwonił do warszawskiego Biura KC. Stamtąd wykonano telefon do towarzysza ministra zdrowia. Ten z kolei porozumiał się z gdańskim wojewodą, który zwrócił się do kierownika Kliniki – prof. Gamskiego. Profesor wezwał mnie i zapytał *jakie tam ma pani stymulatory?* I tak zamknęło się koło interwencji członka KC.

Od roku 1967 elektrody nasierdziowe zostały zastąpione elektrodami wewnątrzsercowymi (EMT 588), których końcówkę umieszczano w „koniuszku” prawej komory. Wprowadzano ją przez żyłę szyjną zewnętrzną prawą lub wyjątkowo wewnętrzną. Zabieg taki był wykonywany w gabinecie radiologicznym, gdzie trudno było o zachowanie właściwej aseptyki. Początkowo aparaty rtg nie miały wizji. Położenie elektrody można było ocenić jedynie wykonując zdjęcie rtg i po jego obejrzeniu kontynuować wprowadzanie elektrody. Taki zabieg trwał czasami kilka godzin. Oczywiście wykonywali go chirurdzy z III Kliniki Chirurgicznej („odległej” od Kliniki Chorób Wewnętrznych o pół piętra). Panowało wówczas przekonanie, że tam gdzie trzeba cięcia musi je wykonać tylko chirurg. Do internistów (kardiologów) należała walka o zabezpieczenie ryt-

mu serca, które nierzadko zatrzymywało się w asystolii czy w mechanizmie migotania komór (nie było jeszcze elektrod do czasowej stymulacji – USCJ). Pośród tych chwil nabrzmiałych grozą zdarzały się też sytuacje komiczne. Jedna ze starszych chorych reanimowana w karetce pogotowia sposobem „usta-usta” skarżyła się potem, że trudno jej było oddychać, ponieważ nie wiadomo dlaczego doktor ją całował. Kiedy indziej w trakcie zabiegu trzeba było wykonywać masaż zewnętrzny serca z powodu asystolii. Jego skuteczność oceniła sama pacjentka okrzykiem *już starczy!*

Wracając do implantacji elektrod to w połowie lat 60. wprowadzenie elektrody do prawej komory serca i wszycie drugiej pod skórę – kończyło pierwszy etap zabiegu. Elektrody podłączano do stymulatora zewnętrznego narzucając sercu rytm stymulowany. Dopiero po ok. 2-4 tygodniach po „wgojeniu się” elektrody wewnątrzsercowej i uzyskaniu zadawalającego progu pobudliwości podłączano je do stymulatora, który wszczepiano do powłok jamy brzusznej (pod mięsień prosty brzucha). Oczywiście przy takim postępowaniu odsetek powikłań ropnych był znaczący.

Do roku 1970 wszczepiliśmy w Gdańsku łącznie 50 stymulatorów. Natomiast w połowie lat 70. liczba implantowanych rozruszników wzrosła do 240.

Od 1970 roku zabiegi implantacji stały się bezpieczniejsze, ponieważ w stanach nagłych można było do czasu operacji zabezpieczać chorych doraźną elektrostymulacją wszczepiając elektrodę dwubiegunową (USCJ) i podłączyć zewnętrzny stymulator o regulowanej częstotliwości impulsów.

Stale „szło nowe”. Pod koniec lat 60. drugą elektrodę, którą pierwotnie wszczepiano podskórnie stanowiła obudowa stymulatora EM 152, EM 153. Zaprzesano też dwuczasowej implantacji dzięki konstrukcji nowego typu przeżylnych elektrod. Ich końcówki (stymulujące) i zaczepowe, porowate (platyna, węgiel aktywny) pozwalały na zmniejszenie odczynowości tkanek i obniżenie poboru energii. Wprowadzenie tych elektrod pozwoliło kardiologom przejąć od chirurgów implantację stymulatorów. W Gdańsku dokonano się to pod koniec lat 80.

Przełom lat 60. i 70. przyniósł dalszy postęp elektrostymulacji. Pojawiły się stymulatory z bateriami litowymi pozwalające na przedłużenie żywotności tego urządzenia do ponad 10 lat. Stymulatory wysyłały impulsy na żądanie (*on-demand*) z programowaną częstotliwością impulsów, regulowaną amplitudą, czułością i refrakcją, a z czasem i programowanym opóźnieniem przed-sionkowo-komorowym z funkcją *rate-responsive*, z funkcjami diagnostycznymi, w tym pamięcią arytmii, itp.

Dość szybkie rozpowszechnienie elektrostymulacji serca w Polsce oraz wzrost liczby wszczepionych rozruszników, także w Gdańsku, wiązał się z utworzeniem banku stymulatorów. Zorganizował go prof. Z. Askanas na przełomie lat 60. i 70. w Instytucie Kardiologii w Warszawie, a prowadził przez długie lata z wielkim zaangażowaniem i determinacją prof. Zygmunt Sadowski, wieloletni dyrektor tego Instytutu. Uzyskując środki z Ministerstwa Zdrowia (z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia) na zakup nowoczesnej aparatury kardiologicznej prof. Sadowski wspierał rozwój kardiologii w całej Polsce, także w ośrodkach pozaakademickich. W głównej



prof. Zdzisław Kieturakis

mierze dzięki tym środkom i działającym z pasją kardiologom i kardiochirurgom w latach 90. ubiegłego wieku udało się dostosować kardiologię polską, w tym i gdańską do standardów europejskich już na początku bieżącego stulecia.

Dzięki powołaniu na początku lat 90. przez ówczesnego rektora AMG prof. Stefana Angielskiego II Kliniki Chorób Serca pod kierownictwem prof. Grażyny Święteckiej stało się możliwe rozszerzenie zakresu usług i badań w dziedzinie elektroterapii, zwłaszcza elektrostymulacji. Wprowadzono tzw. stymulację fizjologiczną, przedsionkową: dwujamową, dwuprzedSIONKOWĄ, dwukomorową, a od 1995 r. implantację kardiowerterów-defibrylatorów serca (A. Lubiński, R. Wilczek, M. Kempa), badania elektrofizjologiczne u chorych z groźnymi zaburzeniami rytmu serca oraz zabiegi ablacji prądem o wysokiej częstotliwości u chorych z dodatkowymi drogami przewodzenia i w migotaniu przedsionków (A. Stanke, A. Lubiński). W tym okresie opublikowano liczne prace oryginalne m.in. na temat własnych doświadczeń dotyczących diagnostyki i zastosowania stymulacji w chorobie węzła zatokowego przyczyniając się o popularyzowania tzw. stymulacji fizjologicznej w Polsce (G. Świętecka, J. Kubica, A. Lubiński, A. Stanke, E. Lewicka, G. Raczak, L. Stolarczyk, D. Zacharek, J. Staniewicz).

Do pionierskich badań w kraju, a także w skali światowej należy zaliczyć prace A. Dąbrowskiej-Kugackiej oceniające wpływ różnych rodzajów stymulacji przedsionkowej na hemodynamikę skurczu serca. W Klinice powstało ponad 10 doktoratów i 4 habilitacji z zakresu elektroterapii, nie licząc innych, niezwiązanych bezpośrednio z elektroterapią.

Pierwotny zespół Kliniki stanowili: Jacek Kubica, Grzegorz Raczak, Rajmund Wilczek, Elżbieta Krzymińska-Stasiuk i Andrzej Stanke. Nieco później dołączyli: Dariusz Kozłowski, Ewa Lewicka, Alicja Dąbrowska-Kugacka, Łukasz Stolarczyk, Janusz Popaszkiewicz, Dariusz Zacharek, Maciej Kempa, Anna Baczyńska, Justyna Staniewicz, Tomasz Królak, Ilona Romanowska, Dorota Jackowiak, Anna Pazdyga, Anna Kochańska, Anna Faran, Agnieszka Zinciuk-Krajka oraz związani z innymi działami kardiologii: Tomasz Gorczyński, Antoni Toruński, Ludmiła Daniłowicz-Szymanowicz i Małgorzata Szwoch.

Spośród nich Jacek Kubica „szedł jak burza”. Był pierwszym doktorantem (1992 r.), a jego rozprawa dotyczyła badań nad hemodynamiką stymulacji sekwencyjnej (dwujamowej, DDD) w porównaniu z komorową (VVI). Był on też pierwszym doktorem habilitowanym (1998 r.). Dariusz Kozłowski, kolejny habilitant, połączył zainteresowanie anatomią człowieka z kardiologią. Stał się autorem unikalnych prac morfologicznych dotyczących struktur anatomicznych będących substratem przewodzenia i arytmii. On też jako jeden z pierwszych w Polsce zajął się zagadnieniem implantacji stymulatorów serca w zespole wazowagalnym. A pierwszą w Polsce pracownię badań wrażliwości baroreceptorów tętniczych w łączności ze światowej sławy ośrodkiem w tej dziedzinie we Włoszech (Centro Medico di Montescano) zorganizował Grzegorz Raczak (habilitant z 2002 r.). Andrzej Lubiński w 2003 r. opublikował pionierskie badania nad metodami obniżania progu defibrylacji migotania komór oraz czynnikami klinicznymi wpływającymi na skuteczność defibrylacji u pacjentów z implantowanym kardiowerterem defibrylatorem serca (praca habilitacyjna). W tym czasie rodziły się kolejne habilitacje z zakresu elektrostymulacji Ewy Lewickiej i Alicji Dąbrowskiej-Kugackiej.

Początek lat 80. to okres, w którym otworzyły się przed nami możliwości uczestniczenia w europejskich i światowych sympozjach oraz kongresach z dziedziny elektrostymulacji. Związywały się przyjaźnie, a także współpraca z zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Wyjazdom tym towarzyszyły, jak to bywa, różne przygody. Do Sztokholmu np. płynęliśmy z Gdańska promem w dość licznej reprezentacyjnej grupie. Moi współtowarzysze podróży, wśród nich koledzy Andrzej i Raj-

mund stracili wszystkie posiadane pieniądze na promowej ru- letce i przyszedł do mnie z prośbą o pożyczkę. Nie dałam im pieniędzy, ale obiecałam odegrać stratę. No i ku zdumieniu całej gdańskiej ekipy, stawiając na pierwsze cztery cyfry własnej daty urodzenia odzyskałam dosłownie całą sumę, którą przegrali. Rozochoceni próbowali namówić mnie na dalszą grę. Nie kusiłam już losu.

W tym pierwszym „partyzanckim” okresie wyjazdom młodzieży klinicznej na kongresy brakowało to hotelu, to wejściówki, ale w końcu jakoś się wszystko „układało”, np. klika osób nocowało w jednym pokoju. Któregoś roku kolega Andrzej docierając na CARDIOSTIM w Nicei, noc przed rozpoczęciem Kongresu przespał na plaży w niezbyt wybornym towarzystwie. Rano wyciągnął z torby elegancki garnitur, na oczach zdumionych kłoszardów zamienił się w dżentelmena i udał się do Centrum Kongresowego.

W Klinice zrodziło się też wydawnictwo Via Medica z siedzibą w Gdańsku, dziś jedno z bardziej znaczących wydawnictw medycznych w Polsce. Pomysłodawcami tego projektu byli dwaj asystenci Kliniki: Janusz Popaszkiewicz i Łukasz Stolarczyk. Wsparcie tej inicjatywy okazało się korzystne dla Kliniki. Wydawnictwo to przyczyniło się do jej rozwoju. Tam wydawano czasopismo *Folia Cardiologica*, a także monografie powstałe w Klinice oraz materiały dydaktyczne.

Znaczącą rolę w propagowaniu elektroterapii serca oraz technik implantacji stymulatorów i defibrylatorów w polskich ośrodkach kardiologicznych od końca lat 90. odegrali: Rajmund Wilczek i Justyna Staniewicz, którzy nie tracąc łączności z Kliniką (obydwójce uzyskali stopień doktora medycyny) zostali przedstawicielami firm (Medtronic, St. Jude Medical). W latach 90. II Klinika Chorób Serca stała się ośrodkiem promującym elektroterapię w Polsce. Tu siedzibę miał Zarząd Sekcji Stymulacji Serca i Elektrofizjologii Klinicznej Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego pod przewodnictwem Grażyny Święteckiej (lata 1992-1998). Tu zostało powołane do życia w 1994 r. ogólnopolskie czasopismo Sekcji: *Elektrofizjologia i Stymulacja Serca (ESS)* z inicjatywą przewodniczącej tejże Sekcji PTK i jej współpracowników – Jacka Kubicy, Janusza Popaszkiewicza i Łukasza Stolarczyka. W skład Rady Naukowej weszli czołowi kardiolodzy polscy, a także wielu znanych kardiologów zagranicznych. Powstało ono nie bez oporów ze strony ówczesnego redaktora *Kardiologii Polskiej* i prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego w jednej osobie. Ostatecznie dał się przekonać, że drugie czasopismo kardiologiczne nie będzie stanowiło konkurencji dla głównego organu PTK. A kibiców tego przedsięwzięcia wśród polskich kardiologów, jawnych jak prof. Zygmunt Sadowski, bądź utajonych, było niemało. Czasopismo to najpierw jako *ESS*, potem *Folia Cardiologica* (od 1990 r.) odegrało znaczącą rolę w rozwoju naukowym młodych polskich kardiologów dając im szansę publikowania prac. Pod redakcją G. Święteckiej powstały też pierwsze w Polsce standardy elektrostymulacji serca (1999 r.). Zarząd Sekcji wznowił po latach przerwy ogólnopolskie konferencje o tematyce związanej z elektrostymulacją i elektrofizjologią. Zapoczątkowano kursy ogólnopolskie z zakresu elektrostymulacji w Klinice oraz w Stawiskach k. Gdańska.

Klinika stała się też miejscem szkolenia lekarzy – kardiologów w dziedzinie elektroterapii serca i kardiologii ogólnej. Zaowocowało to powstaniem nowych ośrodków elektrostymulacji niemal we wszystkich oddziałach kardiologicznych Trójmiasta i woj. pomorskiego. Elektroterapia nie przestała być pasjonującym, dynamicznie rozwijającym się działem współczesnej kardiologii.

1. Zdzisław Kieturakis: Elektrostymulacja serca w zespole Morgagni-Adamsa-Stockesa, *Polski Przegląd Chirurgiczny* 1965, 27, 1242-1249
2. B. Lüderitz: History of the Disorders of Cardiac Rhythm: Futura Publishing Company, Armonk, NY 2002.

Wspomnienie o Profesor Ewie Dilling-Ostrowskiej (1934-2012)

Minął właśnie rok od śmierci prof. dr hab. med. Ewy Dilling-Ostrowskiej, wieloletniego kierownika Kliniki Neurologii Rozwojowej Akademii Medycznej w Gdańsku. Odeszła od nas 16 czerwca 2012 r.

Profesor Ewa Dilling-Ostrowska urodziła się 11.04.1934 r. we Lwowie, w rodzinie inteligentnej. Ojciec Stanisław był pracownikiem kolei. Mama Janina zajmowała się domem i wychowaniem sześciorga dzieci. Początkowo naukę pobierała w domu. W 1945 roku wyjechała z rodzicami i rodzeństwem ze Lwowa do Gdańska. Tutaj w 1951 r. ukończyła I Liceum Ogólnokształcące, a następnie odbyła studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej. Dyplom lekarza medycyny uzyskała w 1957 r. Po ukończeniu studiów rozpoczęła pracę w Klinice Chorób Nerwowych AM w Gdańsku. Przez kolejne lata swojej pracy przeszła w Uczelni wszystkie stopnie specjalizacji w zakresie neurologii i neurologii dziecięcej oraz kolejne stanowiska akademickie – od asystenta do kierownika Kliniki i Katedry. Prezydent RP wręczył Jej akt nadania tytułu naukowego profesora 17 kwietnia 1998 r.

Pani Profesor odbyła szereg staży w renomowanych klinikach zagranicznych. Wygłosiła wiele referatów na konferencjach krajowych i zagranicznych. Niejednokrotnie była ich organizatorem.

Należała do zarządów takich towarzystw naukowych jak Polskie Towarzystwo Neurologów Dziecięcych i Polskie Towarzystwo Bólów Głowy. Była członkiem Komisji Badania Zaburzeń Mowy Komitetu Nauk Neurologicznych PAN.

Przez szereg lat współpracowała z Podyplomowym Studium Logopedycznym Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Wygłaszała wielokrotnie wykłady dla słuchaczy tego Studium.



Profesor prowadziła szeroką działalność dydaktyczną prowadząc ćwiczenia, seminary, wykłady dla studentów kierunku lekarskiego i przyszłych lekarzy dentystów. Była współautorem skryptów dla studentów. Wykształciła wielu neurologów, a przede wszystkim neurologów dziecięcych; była promotorem licznych przewodów doktorskich.

Przytoczone osiągnięcia, tytuły, zajmowane stanowiska, odznaczenia to tylko część dorobku Pani Profesor, która nie wyczerpuje listy Jej zasług. Zasług, których było tak wiele, że nie sposób je wszystkie przytoczyć, które wciąż na nowo odkrywamy i na pewno jeszcze będziemy odkrywać w przyszłości.

Profesor osiągnęła wszystkie szczeble wykształcenia neurologicznego, kariery akademickiej, objęła kierownicze stanowisko w Klinice po uznanej prof. Zofii Majewskiej (której była podopieczną), ale najpiękniejszym pozostaje fakt, że obok mądrości i wiedzy miała w sobie głęboką szlachetność.

Przez całe życie kierowała się bardzo czytelnymi zasadami. Była wiarygodna, dotrzymywała tego, co jasno i wyraźnie deklarowała. Osiągnęła tak wiele na ścieżce naukowej w trudnej PRL-owskiej rzeczywistości w oparciu o własną wiedzę, pracę, umiejętności i uznanie środowiska naukowego. Nigdy nie uległa panującej ideologii.

Była osobą niezwykle uczciwą i tak Ją powszechnie postrzegano. Budziła słuszny respekt i szacunek, właśnie tak, jak przystoi autorytetom, a autorytetem była i będzie dla wielu. Zespół Kliniki Neurologii Rozwojowej GUMed łączyły z Profesorem bardzo bliskie więzi. Zawsze z troską i zaangażowaniem starała się udzielić pomocy, była życzliwa ludziom, oddana małym pacjentom. Właśnie skrupulatność i pracowitość – to cechy, które w Jej codziennej pracy były najbardziej zauważalne.

Kochała muzykę i pięknie grała. W Jej otoczeniu muzyka była zawsze obecna. Chętnie celebrowała uroczystości rodzinne i kliniczne. Potrafiła rozbawić swoim dowcipem towarzystwo, a swoją grą na fortepianie wytworzyć niepowtarzalny klimat. Obcowanie z kulturą było dla Niej najlepszą formą odpoczynku, często chodziła do teatru, opery i bardzo dużo czytała.

Mimo upływu roku od odejścia Pani Profesor wciąż nie możemy się z tym pogodzić i dotkliwie odczuwamy Jej brak. Pozostanie na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

dr hab. Ewa Pilarska,
dr Seweryna Konieczna,
Klinika Neurologii Rozwojowej



Organizacje pozarządowe oczami studentów

W ramach zajęć z przedmiotu polityka społeczna i zdrowotna w działalności organizacji pozarządowych, prowadzonych przez mgr Ewę Bandurską, studenci I roku studiów magisterskich kierunku zdrowie publiczne mieli przedstawić jedną, wybraną przez siebie organizację pozarządową. Na swoją prezentację mieli 30 minut, wszystkie potrzebne narzędzia oraz własną wyobraźnię i kreatywność.

Tytułem wstępu warto wspomnieć, że organizacja pozarządowa (z ang. *non-governmental organization* – NGO) to organizacja obywatelska założona przez obywateli, ich związki lub federację działająca z własnej inicjatywy na rzecz wybranego interesu publicznego, a nie dla osiągnięcia zysku. Organizacje pozarządowe bywają określane jako trzeci sektor, obok sektora publicznego (władz i administracji publicznej) oraz rynkowego (biznesu, przedsiębiorczości). Organizacje pozarządowe – w odróżnieniu od organów publicznych, a podobnie jak biznes – są prywatne i powstają z inicjatywy ich założycieli (prywatnych osób), ale w odróżnieniu od biznesu, a podobnie jak władze publiczne, działają w interesie publicznym a nie prywatnym. W polskim prawie działalność organizacji pozarządowych sankcjonuje ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. W myśl tej ustawy niektóre organizacje pozarządowe mogą uzyskać status organizacji pożytku publicznego (tzw. OPP). Dzięki temu zyskują wiele obowiązków, ale i przywilejów takich jak m.in. możliwość pozyskiwania 1% naszego podatku na realizację zadań wynikających ze statutu organizacji.

Nowy Port Sztuki

Jako pierwsza na zajęciach zaprezentowała się grupa w składzie: Justyna Narloch, Joanna Hellich, Szymon Skubik i Katarzyna Czermak, przedstawiając stowarzyszenie Nowy Port Sztuki. Jak opowiadają sami autorzy: *Na początku naszych przygotowań udaliśmy się do galerii prowadzonej przez Marcina, założyciela stowarzyszenia. Tam uzyskaliśmy od niego mnóstwo użytecznych informacji, a także broszury i zdjęcia. Mieliśmy więc już wszystko czego potrzebowaliśmy do prezentacji. Aby zaktywizować grupę, studenci rozpoczęli swoją prezentację od rebusu. Ochothnicy musieli odgadnąć ukryte w tekście słowa, które zestawione ze sobą składały się na nazwę organizacji. Następnie przedstawili kilka faktów na temat historii Stowarzyszenia, pokazali zdjęcia z działalności organizacji. Szymon Skubik – związany ze Stowarzyszeniem – opowiedział o swojej pracy i doświadczeniach z nią związanych. Uwieńczeniem prezentacji było kilka pytań skierowanych do grupy. Poprawne odpowiedzi nagrodzone zostały cukierkami.*

Polski Związek Głuchych

Kolejna czteroosobowa grupa stworzona przez Monikę Mikołajczyk, Magdalenę Ormanin, Adriannę Jaworską i Agatę Rydlewską postanowiła przybliżyć działalność Polskiego Związku Głuchych. Wybór organizacji nie był trudny, z uwagi na zainteresowania dwóch członkiń zespołu, które potrafią posługiwać się językiem migowym. Jak mówią autorki prezentacji: *Chyba każdy o nim słyszał, ale nie każdy miał z nim bliższy kontakt. Wspólnie więc postanowiliśmy, że w interesujący sposób spróbujemy uchylić naszym słuchaczom rąbka tajemnicy, jaką nadal jest świat cichy. W celu pozyskania rzetelnych informacji, należało dotrzeć do odpowiednich źródeł, na których można by oprzeć część merytoryczną prezentacji. Pewne ogólne dane dziewczyny znalazły na stronie internetowej Związku. Jednak dopiero po udaniu się do siedziby PZG w Gdańsku na ul. Pniew-*



Mgr Ewa Bandurska na własnej skórze sprawdzała wagę kamizelki kuloodpornej oraz wygodę amerykańskiego hełmu



Składanie radiostacji nie jest wcale prostą czynnością. Jednak Jacek Cieśla poradził sobie z tym zadaniem znakomicie

skiego i spotkaniu z jego przedstawicielem – Beatą Morawską, udało się im zdobyć najistotniejsze informacje o strukturze organizacji. Jak mówią: *Dzięki uprzejmości gospodarza otrzymaliśmy wgląd do statutu oraz zestawień finansowych. Opracowane przez nas dane zaprezentowałyśmy koleżankom i kolegom w formie prezentacji multimedialnej.* Drugą częścią wystąpienia grupy, tzw. częścią rozrywkową był quiz. Słuchacze zostali podzieleni na mniejsze grupy, które ze sobą rywalizowały. Ich zadaniem było odgadnięcie pokazywanych w języku migowym słów. Dla ułatwienia zadania na ekranie wyświetlano 3 możliwe warianty odpowiedzi, a Monika i Magda kilkakrotnie pokazywały każdy wyraz. Po zaciętej rywalizacji i końcowym remisie dwie najlepsze grupy otrzymały drobne upominki.

Regionalne Centrum Wolontariatu w Gdańsku

Wśród prezentowanych organizacji pojawiło się również Regionalne Centrum Wolontariatu w Gdańsku. Jak mówią członkowie grupy – Jacek Cieśla, Wioleta Treć, Mariusz Mulka i Marlena Fryda: *Choć nie jest to organizacja pozarządowa sama w sobie, lecz ma charakter lokalnego pośrednika w trzecim sektorze naszego regionu, to warto przybliżyć jej działalność.* Aby jak najrzetelniej przedstawić Regionalne Centrum Wolontariatu, grupa zaprosiła Alicję Kaczmarek z biura RCW. W ciekawy sposób, dzięki różnym filmikom, opowiedziała o realizowanych przez Centrum projektach, w tym tych największych, czyli organizacji i szkoleniu wolontariuszy na gdańskie mecze Euro 2012 oraz prowadzeniu portalu kiwi.org.pl, który jest poświęcony informowaniu, inspirowaniu oraz wymianie wiadomości i komunikacji pomiędzy organizacjami pozarządowymi, instytucjami publicznymi, firmami odpowiedzialnymi społecznie oraz osobami prywatnymi pragnącymi zostać wolontariuszami. Każdy ze słuchaczy, w ramach ćwiczeń przepro-

wadzonych przez gościa, mógł również zaproponować własny pomysł na wolontariat dla osoby siedzącej obok.

Polski Klub Przygody

Kolejna z grup przedstawiła bardzo interesującą organizację – Polski Klub Przygody. Studentka Kamila Kolassa opowiadając o narzędziach, które zostały wykorzystane podczas przygotowywania przedstawienia organizacji powiedziała: *Sposób przygotowania prezentacji o Stowarzyszeniu narzuciła nam niejako konieczność korzystania w dużej mierze ze strony internetowej tego Stowarzyszenia, która została przygotowana bardzo przejrzysto w formie czterech działów, co ułatwiło nam zaprezentowanie go na forum grupy.* Studenci próbowali również skontaktować się bezpośrednio z członkami Stowarzyszenia, jednak z powodu ich absencji w siedzibie, zmuszeni byli do kontaktu drogą telefoniczną. Uzyskane informacje umieszczono w prezentacji, jako uzupełnienie informacji znajdujących się na slajdach. Współautorzy prezentacji – Beata Spiżewska, Mariusz Śledź oraz Katarzyna Szreder również byli bardzo zaangażowani w ciekawe przedstawienie tej niezwykle interesującej organizacji. Studenci użyli metod aktywizujących – pytania quizowe zadawane po przedstawieniu każdego z działów nagradzane były drobnymi, słodkimi upominkami.

Polska Akademia Dzieci

Jeśli wydaje się Wam, że 10-letni chłopiec nie jest w stanie w interesujący sposób opowiedzieć o budowie komórki jesteście w błędzie. Grupa przedstawiająca organizację Polska Akademia Dzieci, zaprosiła gościa – młodego wykładowcę, wielokrotnego uczestnika Polskiej Akademii Dzieci, Sebastiana Skwarczyńskiego, który zaprezentował niezwykle ciekawy wykład na ten właśnie temat z rycinami własnego autorstwa. Jak mówią same studentki: *Poprosiliśmy chłopca o przeprowadzenie krótkiego wykładu na naszych zajęciach, aby studenci mogli przekonać się jak wygląda takie wystąpienie w ramach projektu PAD.* Aleksandra Kuich, Justyna Nadolska, Elżbieta Maciejewska oraz Paulina Mojsiejuk kontaktowały się z założycielką stowarzyszenia, która opowiedziała o projekcie i odpowiedziała na ich pytania. Skorzystały także ze strony internetowej, na której znajdują się informacje oraz filmiki z wykładów na różnych uczelniach, m.in. na naszej.

Big Red One

Stare porzekadło mówi, że *za mundurem panny sznurem*. Tak też kobieca grupa w składzie: Aleksandra Kicińska, Anna Tyrańska-Fobke, Aleksandra Owczarzak oraz Agata Andrzejczyk przygotowała prezentację amerykańskiej grupy historyczno-rekonstrukcyjnej o nazwie Big Red One. Studentki kontaktowały się bezpośrednio z prezesem Stowarzyszenia (który udostępnił im materiały oraz rekwizyty) oraz korzystały z informacji oraz zdjęć zamieszczonych na stronie internetowej. Prezentację rozpoczął rockowy klip *Screaming Eagles* grupy Sabaton, w którym wystąpili członkowie grupy. Informacje na temat działalności Stowarzyszenia zostały urozmaicone o metody aktywizujące – pytania dotyczące poszczególnych części oraz konkursy związane z tematyką organizacji. Wśród nich znalazło się m.in. ubieranie munduru (historycznego i współczesnego) na czas, składanie radiostacji, identyfikowanie sprzętu, który nie pasuje do pozostałych. Ochotnicy mogli się przebrać w militarne akcesoria oraz na własnej skórze sprawdzić ile waży kamizelka kuloodporna. Na najbardziej aktywnych czekały nagrody – typowo amerykańskie poczęstunki. Punkty przyznawane za aktywność również stanowiły ciekawy i związany tematycznie z prezentacją element: 1 punkt to figurka żołnierzyka, 2 punkty – miniaturowy śmigłowiec, 3 punkty –



Prezentując działalność organizacji Ogród Japoński studentki przykładały ogromną wagę do najmniejszych detali. Na zdjęciu Katarzyna Piwowarczyk w prawdziwym japońskim kimonie

model czołgu. Całość prezentacji dopełniały militarne elementy ubioru każdej z członkiní zespołu.

Ogród Japoński

Pomysł ostatniej prezentacji o stowarzyszeniu propagowania kultury i nauki japońskiej o nazwie Ogród Japoński wynikał, jak mówią twórczynie: Agnieszka Nowak, Katarzyna Piwowarczyk, Magdalena Skotak i Katarzyna Dudek: *Ze wspólnej fascynacji kulturą japońską – zarówno jej nowoczesnym obliczem, jak i historią oraz tradycją.* Dzięki uprzejmości prof. Michała Woźniaka, kierownika Katedry i Zakładu Chemii Medycznej naszej Uczelni, a prywatnie założyciela stowarzyszenia, studentki uzyskały niezbędne materiały oraz informacje. Jak same mówią: *Profesor urzekł nas swoimi opowieściami, m.in. na temat tradycyjnego ceremoniału parzenia herbaty, święta wiśni oraz śliwy, a także działalnością stowarzyszenia Sopocki College Medyczny, projektu ogrodu japońskiego w Sopocie oraz wymiany studenckiej Polska – Japonia. Dzięki rekomendacji Profesora miałyśmy możliwość wystąpienia w oryginalnym kimonie japońskim oraz osobistego spotkania z dwoma studentami z Nagoi. Uzyskane od nich informacje urozmaiciły naszą prezentację.* Narzędziami jakich użyły członkinie zespołu, aby przybliżyć słuchaczom tematykę swojej wypowiedzi, była prezentacja multimedialna, a także degustacja zielonej herbaty i tradycyjnego *sushi*. Specjalną atrakcją było przebra-

nie się naszej koleżanki w kimono i po odpowiedniej charakteryzacji zaprezentowanie hymnu japońskiego. Każdy ze słuchaczy przeszedł również przyspieszony kurs *origami* oraz mógł własnoręcznie wykonać kolorowego motyla z papieru.

Dzięki kreatywnemu i niekonwencjonalnemu podejściu do przedmiotu wykładowcy mgr Ewy Bandurskiej całość zajęć miała charakter konkursu, gdzie główną nagrodą była ocena bardzo dobra na zakończenie przedmiotu. Dzięki takiej koncepcji wszyscy studenci byli bardzo zaangażowani w to, aby jak najlepiej i jak najciekawiej przedstawić wybraną przez siebie organizację. Ponadto dzięki pomysłowości wykładowcy to sami studenci mieli możliwość głosowania i wybrania spośród siebie najlepszej prezentacji, co dodatkowo pobudzało każdą z grup do kreatywnego myślenia i ciekawych wystąpień. Zdecydowanie najlepsza według studentów okazała się grupa prezentująca organizację Ogród Japoński. Najważniejsze jest jednak to, że dzięki zastosowaniu takiej koncepcji realizacji przedmiotu wszyscy, zarówno wykładowca, jak i studenci świetnie się bawili w czasie nabywania wiedzy o organizacjach pozarządowych.

Agata Andrzejczyk,
Anna Tyrańska-Fobke,
studenci I roku studiów magisterskich
kierunku zdrowie publiczne

Kadry GUMed

Stopień doktora habilitowanego otrzymali:

dr hab. Magdalena Lange
dr hab. Natalia Marek-Trzonkowska
dr hab. Katarzyna Sikorska

Na stanowisko adiunkta zostali zatrudnieni:

dr n. farm. Adam Kokotkiewicz
dr n. biol. Anna Małecka-Dubiela
dr hab. Tomasz Mazurek

Na stanowisko starszego wykładowcy zostali zatrudnieni:

dr med. Maciej Kempa
dr n. hum. Dariusz Wieczorek

Na stanowisko wykładowcy została zatrudniona

lek. dent. Joanna Kopycińska

Jubileusz długoletniej pracy w GUMed obchodzą:

20 lat

dr med. Tomasz Gorycki
dr hab. n. med. Jerzy Jankau
dr hab. n. med. Maciej Jankowski
dr hab. Ewa Lewicka
dr n. farm. Ryszard Milczarek
dr med. Jarosław Skokowski
mgr Jolanta Zaremska

25 lat

dr farm. Teresa Frąckowiak
Andrzej Machowiak
prof. dr hab. Krzysztof Narkiewicz

Krystyna Purcelewska
Jadwiga Sroga
mgr Elżbieta Zuchniewska

30 lat

dr hab. n. med. Mariola Iliszko

35 lat

prof. dr hab. Jerzy Kuczkowski
inż. Włodzimierz Sychta

Pracę w Uczelni zakończyli:

lek. Maciej Boćkowski
lek. dent. Małgorzata Bukowska
dr med. Barbara Chrzanowska
Anna Golińska
dr med. Andrzej Kottowski
prof. dr hab. Jarosław Krejza
mgr Agnieszka Kruk
lek. dent. Jolanta Kulczyńska
Barbara Maras
lek. dent. Monika Maślińska-Brazulewicz
mgr Lucyna Nowicka
mgr Piotr Pietrzak
dr n. hum. Barbara Trzeciak
dr hab. Władysław Werel
lek. Maciej Zająć

Zmiany w zakresie pełnienia funkcji kierowników jednostek organizacyjnych:

- z dniem 1.07.2013 r. dr hab. Tomaszowi Mazurkowi powierzono funkcję kierownika Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu
- z dniem 30.06.2013 r. dr med. Krzysztof Kolarz przestał pełnić funkcję p.o. kierownika Katedry i

Kliniki Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu



Kadry UCK

Jubileusz długoletniej pracy w UCK obchodzą:

20 lat

Izabela Muczyńska
mgr piel. Beata Ziegert
Hanna Żukowska

25 lat

Aurelia Branecka
Izabela Gryszkiewicz-Kryszczuk
mgr piel. Halina Kraczkowska
dr hab. med. Walenty Nyka
Magdalena Staroszczyk
Iwona Wieczorkiewicz
Bernarda Wojciechowska

30 lat

Renata Gątecka
Teresa Plichta
Nadzieja Tomasik
Krystyna Wieczorek
Małgorzata Zapała

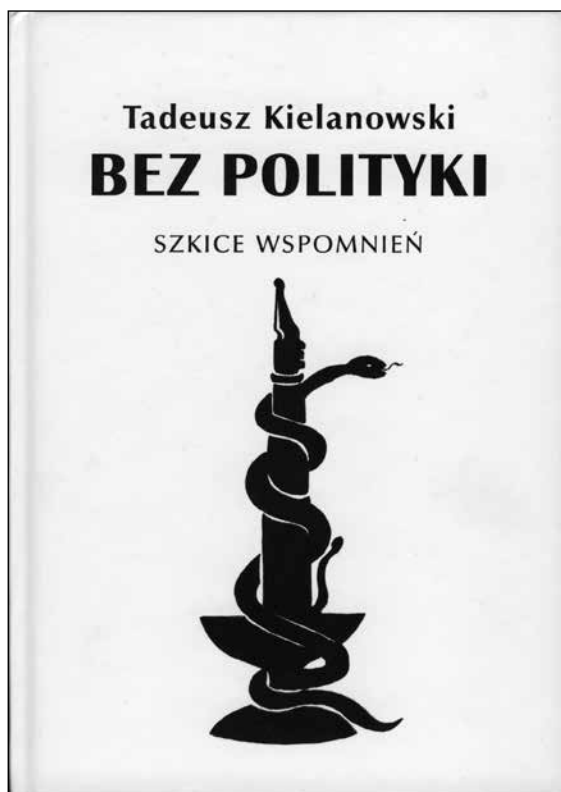
35 lat

Mirosława Kowalska
mgr piel. Danuta Miałkowska
Halina Piątkowska
Ewa Samolej
Barbara Szkuat

40 lat

mgr biol. Małgorzata Chudzicka





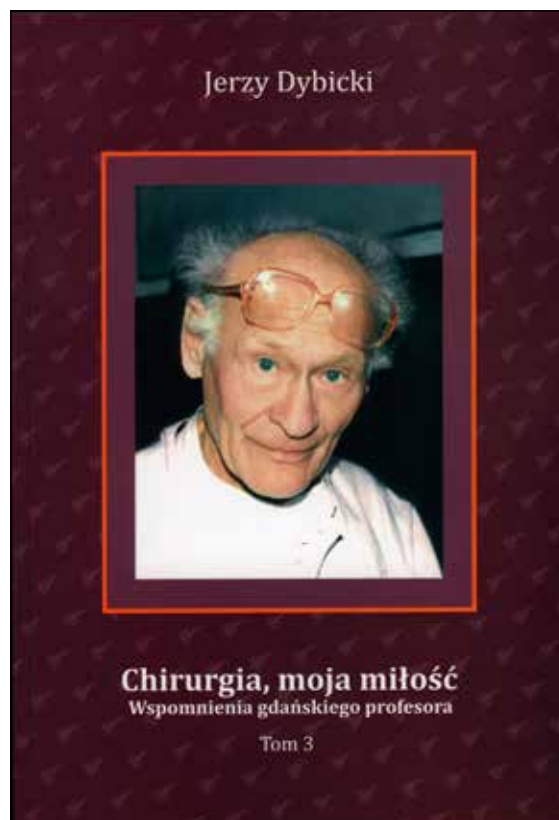
Tadeusz Kielanowski: Bez polityki. London: Pro-Vision Publishing, 2012. ISBN 978-0-9571144-2-1-5

Z przedmowy...

(...) Wspomnienia Tadeusza Kielanowskiego ukazują się pod tytułem *Bez polityki*. Zakończone na Boże Narodzenie 1969 roku w Gdańsku obejmują czas od roku 1905 do roku 1959. Napisane są świetnie, czyta się je bez żadnego znużenia, czy znużenia. Zakładałem początkowo, że będę je czytał 3 tygodnie. Przeczytałem w dwa dni. Nie mogłem się oderwać. Autor, jak sam pisze, podjął trud napisania tych trzystu stron wyłącznie z myślą o rodzinie. Dlatego pisał swe wspomnienia tylko w jednym egzemplarzu, bez kopii. Dlatego też mógł pisać bez wszelkich hamulców, bez wewnętrznego cenzora. Toteż bez wszelkich przemilczeń pisze o ludziach, z którymi przyszło mu współpracować i żyć. Bezlitośnie wskazuje kto był z nich intrygantem, a kto nieukiem, kto był tchórzem, a kto oportunistą, kto łapownikiem, a kto donosicielem. Wszystko to z podaniem imienia i nazwiska, nie oglądając się na wysokość pełnionej funkcji, ani zajmowanego stanowiska. Charakterystyki ludzi są dosadne, rysowane kilkoma mocnymi kreskami, nieraz doprawione ironią, z podaniem jednego, dwóch dowodów. Oczywiście są w tych wspomnieniach ludzie, których ocenia pozytywnie i tutaj na czoło cech rozstrzygających o tym wybijają się wyraźnie: uczciwość i bezinteresowność, skromność połączona z odwagą cywilną, patriotyzm oraz profesjonalizm czyli fachowość.

Poczucie własnej wolności od wielkiej i małej polityki przejawia się także, gdy na tle swojej biografii omawia tak drażliwe do dzisiaj problemy jak problem żydowski, stosunki polsko-ukraińskie, polsko-radzieckie, polsko-niemieckie. A będąc obywatelem Lwowa stykał się z nimi z bliska w różnych okresach historycznych (zaborzy, Polska międzywojenna, II wojna światowa, wreszcie okres po II wojnie światowej). Bez pardonu kreśli sylwetki krętaczy, oszustów, manipulatorów wysługujących się Niemcom i Rosjanom, a później nowym władzom Polski Ludowej nie bacząc przy tym na to czy byli Polakami, Żydami, Ukraińcami. Do czego Lwów był szczególnie podatnym miejscem dla obserwacji. Ale z taką samą otwartością pisze o ludziach, niezależnie od narodowości, którzy wytrzymali ogień próbę własnej uczciwości i człowieczeństwa.

Polecamy Czytelnikom



Jerzy Dybicki: Chirurgia, moja miłość. Wspomnienia gdańskiego profesora. Tom 3. Gdańsk: SEFER Oficyna Wydawniczo-Reklamowa, 2013. ISBN 978-83-935914-2-8

Tytuł wspomnień *Chirurgia, moja miłość* jest jak najprawdziwszym, chirurgia bowiem jest rzeczywiście wielką miłością Autora. Ale są też i miłości inne: przede wszystkim do żony Danuty, z którą przeżył ponad pół wieku, do rodziny i do... kajakarstwa, narciarstwa, korzenioplastyki i instalacji, które do dziś uprawia z ogromnym zapałem. Występują w tych wspomnieniach przyjaciele – nie tylko ze świata medycznego, mistrzowie – nauczyciele zawodu, współpracownicy, a także sławni ludzie, z którymi zetknął się w ciągu niemal dziewięćdziesięcioletniego życia. Autor opowiada o swoich doświadczeniach chirurgicznych i o pracach naukowych, nie ukrywając ostrych czasami konfliktów, jakich w żadnej pracy zawodowej nie brakuje. Powstaje z tego opowieść o pięknym, ciekawym i pełnym dramatycznych doświadczeń życiu chirurga, wielce ambitnego, poszukującego wciąż nowych, coraz to lepszych rozwiązań w swojej profesji, a jednocześnie niezwykle otwartego na uroki życia także poza szpitalem.

prof. Wojciech Noszczyk,
redaktor naukowy *Zarysu Dziejów Chirurgii Polskiej*

Mieszkańcy Lublina, Białegostoku oraz Gdańska (miast, w których rektorował lub tylko profesorował akademiom medycznym) mogą nie być zachwyceni charakterystykami swoich miast i mieszkańców.

prof. Mikołaj Kozakiewicz

Konferencja naukowa neurologów dziecięcych

Konferencja naukowa *Postępy w diagnostyce i leczeniu chorób naczyniowych mózgu u dzieci i młodzieży* zorganizowana przez Klinikę Neurologii Rozwojowej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Zespół Neurologii Dziecięcej Komitetu Nauk Neurologicznych Polskiej Akademii Nauk obradowała 8 czerwca 2013 roku w Sopocie. Patronat nad nią objął rektor Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Janusz Moryś. W wydarzeniu wzięło udział około 100 lekarzy neurologów dziecięcych i pediatrów. Uczestniczyli także neurologi, lekarze rodzinni oraz rehabilitanci z pomorskiego i sąsiednich województw. Aktywnie uczestniczyli w konferencji także przedstawiciele Oddziałów Neurologii Dziecięcej z całej Polski. Konferencję otworzyła prof. Bożena Galas-Zgorzalewicz, przewodnicząca Zespołu Neurologii Dziecięcej KNN PAN, sekretarz Komitetu Nauk Neurologicznych. Organizatorka konferencji – dr hab. Ewa Pilarska wprowadziła uczestników w zagadnienia udarów mózgu u dzieci, przedstawiła ich epidemiologię, czynniki ryzyka i przyczyny. Poruszyła zagadnienia diagnostyki, a także krótko omówiła sposoby leczenia.

W pierwszej sesji uczestnicy wysłuchali ciekawego wykładu prof. Wojciecha Kozubskiego, kierownika Katedry i Kliniki Neurologii Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Prelegent omówił zagadnienie związku migreny z udarem mózgu nie tylko u osób dorosłych, ale także u dzieci, szczególnie w kontekście chorób uwarunkowanych genetycznie. Prof. Elżbieta Adamkiewicz-Drożyńska, kierownik Katedry i Kliniki Pediatrii, Hematologii i Onkologii GUMed omówiła zagadnienie trombofilii u dzieci, która stanowi istotną przyczynę udarów. Genetyczne aspekty udarów mózgu u dzieci przedstawiła dr hab. Ewa Widera z Kliniki Pediatrii i Neurologii UM w Katowicach.

W czasie przerwy był czas na wymianę doświadczeń, uwag, a także rozmowy z przedstawicielami firm medycznych.

W drugiej sesji poza wykładami dotyczącymi diagnostyki chorób naczyniowych przedstawiciele oddziałów neurologii dziecięcej z kraju przedstawili ciekawe, często trudne w diagnostyce i leczeniu przypadki. Wcześniej dr Joanna Zielonko z Gdańska omówiła nowoczesne metody diagnostyki neuroobrazowej udarów mózgu u dzieci i młodzieży, a dr hab. Grzegorz Kozyra z Kliniki Neurologii Dorosłych GUMed pokazał wykorzystanie badań ultrasonograficznych w diagnostyce udarów. Swoje prezentacje wykładowcy wzbogacili licznymi fotografiami z badań.

Pierwszy przypadek przedstawił dr Krzysztof Sendrowski, reprezentujący zespół Kliniki Neurologii i Rehabilitacji Dziecięcej UM w Białymstoku, kierowany przez prof. Wojciecha Sobańca. W czasie 6-letniej obserwacji występowały u dziewczynki, obecnie 17-letniej, wielokrotne udary i zespoły TIA. Prowadzone badania diagnostyczne wykazały anomalie żył głębokich mózgu jako przyczynę udarów. O trudnościach w ustaleniu etiologii udaru niedokrwinnego mózgu u niemowlęcia, wszechstronnej diagnostyce, leczeniu, zwłaszcza napadów padaczkowych mówiła dr Anna Winczewska-Wiktor z Katedry i Kliniki Neurologii Wieku Rozwojowego UM w Poznaniu, kierowanej przez prof. Barbarę Steinborn. Współudział w tej pracy miał również dr Tomasz Kmiec z Kliniki Neurologii i Epidemiologii CZD w Warszawie, gdzie dziecko było również diagnozowane. O zaburzeniach naczyniowych mózgu u dzieci po operacjach kardiologicznych na otwartym sercu mówiła dr Katarzyna Połatyńska z Kliniki Neurologii Instytutu CZMP w Łodzi. Praca ta przygotowana została z dr. Krzysztofem Michałakiem z Kliniki Kardiologii tego Instytutu. Dr Połatyńska przedstawiła również pracę nieobecnego na konferencji dr. Bartosza Polisa z Kliniki Neurochirurgii Instytutu CZMP w Łodzi dotyczącą malformacji naczyniowych mózgu u dzieci.

Ostatnia praca pochodziła z Oddziału Neurologii Dziecięcej w Bydgoszczy. Dr M. Wesołowska dokonała analizy wybranych elementów obrazu klinicznego pacjentów z udarem mózgu, którzy byli hospitalizowani w tym Oddziale. Dane dotyczące wieku, przyczyn udaru pokrywały się z podawanymi w piśmiennictwie.

Liczne, bardzo ciekawe i bogate w dokumentację wykłady nie pozwoliły ze względu na ograniczenia czasowe na przeprowadzenie dyskusji, którą przeniesiono do kularów i kontynuowano podczas kończącego obrady obiadu.

Wszyscy uczestnicy podkreślali wysoki poziom merytoryczny przedstawionych wykładów, niezmiennie potrzebnych lekarzom wielu specjalności, bo tak jak zaznaczyła na wstępie organizatorka konferencji – udar mózgu u dzieci to problem interdyscyplinarny i powinniśmy omawiać go wspólnie częściej. Wydaje się więc, że konferencja ta dobrze wpisła się w zapotrzebowanie środowiska lekarskiego wielu dyscyplin, bowiem w ostatnim czasie nie organizowano konferencji naukowej poruszającej te zagadnienia.

dr hab. Ewa Pilarska,
kierownik Kliniki Neurologii Rozwojowej

Gerontologia społeczna – studia podyplomowe

W odpowiedzi na zapotrzebowanie na kształcenie osób kreujących warunki sprzyjające wspieraniu osób starszych Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie otwiera kierunek studiów podyplomowych GERONTOLOGIA SPOŁECZNA.

Program studiów przygotowano z myślą o kształceniu osób zainteresowanych zawodowo wsparciem osób starszych – pracowników socjalnych, pracowników jednostek samorządu terytorialnego, opiekunów, terapeutów, pracowników organizacji pozarządowych – w kierunku aktywizowania seniorów, pogłębionej refleksji nad ich sytuacją społeczną, ekonomiczną, kulturową i psychologiczną. Studia mają charakter doskonalący, a po ich ukończeniu absolwent będzie przygotowany do:

- tworzenia projektów społecznych na rzecz seniorów
- budowania lokalnych strategii oddziaływań wobec seniorów
- tworzenia kampanii informacyjnych i wizerunkowych na rzecz osób starszych
- realizacji przedsięwzięć aktywizujących z udziałem seniorów
- prowadzenia oddziaływań na seniora i jego otoczenie w celu poprawy społecznego funkcjonowania
- aktywizowania seniorów do samostanowienia i samoorganizacji.

Więcej informacji organizacyjnych i o programie pod adresem <http://irk.aps.edu.pl/katalog.php?op=info&id=SP-GS-1&kategoria=>

Istnieje możliwość wystawiania faktur na instytucje, które opłacają studia słuchaczom.

dr Maria Łuszczynska,
kierownik studiów
mluszczynska@aps.edu.pl

Ostatnie nabory wniosków w programach HOMING PLUS i POMOST Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Od 14 sierpnia do 15 października br., naukowcy, którzy chcą uzyskać finansowanie na prowadzenie innowacyjnych badań, mogą składać wnioski w ogłoszonych przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej ostatnich konkursach w programach HOMING PLUS i POMOST (dziedziny Bio, Info, Techno).

Program **HOMING PLUS** adresowany jest do naukowców, którzy posiadają co najmniej stopień naukowy doktora i znajdują się na wczesnym etapie kariery naukowej (do 4 lat po doktoracie). Program jest również otwarty dla młodych doktorów innych narodowości zainteresowanych odbyciem stażu podoktorskiego w Polsce.

Zgłoszenie do programu powinno być poprzedzone minimum 9-miesięcznym pobytem w zagranicznej instytucji naukowej, związanym z prowadzeniem badań naukowych lub stażem podoktorskim. Aplikować mogą osoby, które przyjechały do Polski nie wcześniej niż 12 miesięcy przed upływem daty składania wniosków lub planują przyjazd do Polski najpóźniej po 6 miesiącach od tej daty.

Wniosek składa kandydat wraz z polską jednostką naukową, w której prowadzone będą badania, zaś projekty realizowane w ramach ostatniej edycji muszą trwać nie krócej niż 12 miesięcy i zakończyć się nie później niż 31 grudnia 2015 r.

Finansowanie w programie HOMING PLUS obejmuje: subsydlum badawcze w wysokości do 80 000 zł rocznie, stypendium naukowe w wysokości 5 000 zł miesięcznie oraz stypendia naukowe w wysokości 1 000 zł miesięcznie dla dwóch studentów realizujących jednocześnie prace magisterskie pod kierunkiem laureata programu.

W ostatniej edycji konkursu zostaną sfinansowane projekty o łącznej wartości 3 mln zł.

W ramach programu **POMOST** finansowane są projekty naukowe realizowane przez rodziców – naukowców (posiadających co najmniej stopień naukowy doktora), którzy chcą po-



wrócić do pracy naukowej po przerwach związanych z opieką nad małym dzieckiem.

Wnioski mogą być składane przez kobiety, które posiadają dziecko w wieku do lat 4 (lub 7 lat w przypadku adopcji lub porodu mnogiego) oraz mężczyzn, którzy korzystali z urlopów lub przerw w pracy związanych z posiadaniem takiego dziecka, trwających nieprzerwanie przez okres co najmniej 6 miesięcy, przy czym powrót do pracy naukowej z takich urlopów mógł nastąpić przed terminem składania wniosków, jednak nie wcześniej niż 12 miesięcy przed tym terminem.

Projekty realizowane w ramach ostatniej edycji muszą trwać nie krócej niż 12 miesięcy i zakończyć się nie później niż 31 grudnia 2015 r.

Finansowaniu podlega: grant badawczy (m.in. wynagrodzenie kierownika projektu, koszty prac badawczych, aparatura, materiały badawcze, koszty wymiany międzynarodowej) oraz stypendia dla maksymalnie trzech podopiecznych (studentów lub doktorantów) wyłonionych w trybie konkursowym. Łączna wysokość obu części grantu wynosi do 140 000 zł rocznie.

W ostatniej edycji konkursu zostaną sfinansowane projekty o łącznej wartości 2,5 mln zł.

Zgłoszenia do konkursów przyjmowane są za pośrednictwem elektronicznego formularza wniosku dostępnego na stronie: www.fnp.org.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać od koordynatorów programów HOMING PLUS i POMOST:

- koordynator programu HOMING PLUS: tel. (22) 424 02 52, e-mail: fundusze@fnp.org.pl
- koordynator programu POMOST: tel. (22) 498 16 29, e-mail: fundusze@fnp.org.pl

Programy HOMING PLUS i POMOST w dziedzinach z obszaru Bio, Info, Techno są współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Kontakt:

Marta Michalska-Bugajska, tel. kom.: 604 128 182;
e-mail: bugajska@fnp.org.pl
specjalista ds. informacji i promocji,
Zespół ds. Kapitału Ludzkiego

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej istnieje od 1991 r. i jest niezależną, samofinansującą się instytucją pozarządową, która realizuje misję wspierania nauki. Jest największym w Polsce pozabudżetowym źródłem finansowania nauki. Statutowe cele FNP to wspieranie wybitnych naukowców i zespołów badawczych, działanie na rzecz transferu osiągnięć naukowych do praktyki gospodarczej, wspomaganie różnych inicjatyw inwestycyjnych służących nauce w Polsce. Fundacja realizuje je poprzez przyznawanie indywidualnych nagród i stypendiów dla naukowców, przyznawanie subwencji na modernizację warsztatów naukowych i ochronę zbiorów naukowych, przyznawanie subwencji na wdrażanie osiągnięć naukowych do praktyki gospodarczej, inne formy wspierania ważnych przedsięwzięć służących nauce (jak np.: programy wydawnicze, konferencje). FUNDACJA coraz aktywniej angażuje się także we wspieranie międzynarodowej współpracy naukowej, w działania ułatwiające wymianę myśli naukowej oraz zwiększanie samodzielności naukowej młodego pokolenia uczonych.

W czerwcu 1946 roku zamieszkaliśmy we Wrzeszczu przy ulicy Stanisława Małachowskiego w domu numer 8. Do 1945 r. ulica nazywała się Hennersdorferweg. Hennersdorf – wieś Hennera. Ale próżno byśmy szukali tej wsi w pobliżu Gdańska; nic z tego. Musielibyśmy zawędrować daleko na południowy zachód Polski w okolice Zgorzelca. Tam leży miejscowość Henryków Lubański, która niegdyś nazywała się Hennersdorf. Dlaczego jej nazwa przywędrowała nad morze, do starego Gdańska i trafiła na jego przedmieście noszące niegdyś nazwę Langfuhr, a obecnie Wrzeszcz? Dlaczego moje i mojej rodziny losy związały się z tą daleką wioską? Odpowiedzi wtedy nie znałem, ale prawdę mówiąc nie szukałem jej. Potrzeba studiów „historyczno-ulicologicznych” pojawiła się później, w miarę przybywających lat. Odchodząca od naszej ulicy, ulica Dekerta, nosiła niegdyś nazwę Heilsbergerweg, czyli była ulicą Lidzbarską, zaś odchodząca od niej ulica Staszica nosiła nazwę Coselweg. Łącząca je w zamkniętym pięciokącie zagięta ulica Kołtąja nosiła nazwę Prittwitzweg. Studia nad pochodzeniem tych nazw ujawniły, że szarżując w roku 1745 pod wsią Hennersdorf huzarzy pruscy rozgromili Austriaków (w czasie tzw. II

wojny śląskiej). A także, że generał Cosel dowodząc oddziałami niemieckimi, odniósł w 1807 roku walne zwycięstwo w bitwie pod Heilsbergiem, noszącym obecnie nazwę Lidzbark Warmiński. Ujawniły także nazwisko głównodowodzącego wojskami Prus, a mianowicie generała Prittwitza. Kiedy posiadałem te wiadomości, zapaliło się światło w moim ciemnym tunelu niewiedzy. Oświetliło ono główny obiekt budowlany na pobliskiej ulicy Słowackiego. A obiektem tym były koszary. Ich już nie ma. Umarły, dając plac pod budowę kolejnego osiedla mieszkaniowego. Niegdyś będąc siedzibą (od 1901 r.) Przybocznej Brygady Huzarów (*1. Leib-Husaren-Regiment Nr 1*), nadały sens istnienia budowanym nieopodal uliczkom, których nazwy były pomnikami ich triumfu, ich świetlanej przeszłości. Pełniąc przy tym pożyteczną rolę kwater oficerskich. Ale to stare dzieje, chociaż dzięki nim oraz kwatery-oficerskiej tradycji uliczek mój Ojciec, będąc lekarzem stacjonującego w koszarach pułku, otrzymał właśnie tutaj kwaterę, która na długie lata stała się naszym mieszkaniem. W czerwcu 1946 r. przeprowadziliśmy się do Gdańska z dalekiego Żnina. Tego od braci Śniadeckich. Od zakończenia wojny minął rok i dwa miesiące. Rany

Wojciech Bogustawski Ulica wspomnień



Mjr dr med. Walerian Bogustawski, Gdańsk, 1947 r.

przez nią zadane ciągle były świeże i widoczne. Ale moje małe uliczki wyszły z tej zawieruchy obronną ręką. Bo cóż znaczyło kilka śladów po pociskach armatnich czy karabinowych, w porównaniu ze zrujnowaną do piwnic kamienicą na rogu ulicy Grunwaldzkiej i Jesionowej czy z ruinami ulicy Klonowej, ruinami Wrzeszcza czy Starówki?! Moje ulice ciągle jeszcze zachowały swój przedwojenny urok. Urok, który miały z czasem utracić, ale minęło jeszcze kilka dobrych lat zanim stały się brzydkimi i szarymi proletariuszkami. Na razie tchnęły elegancją, spokojem i rzekłbym romantyzmem. Bo koci bruk. I latarnie gazowe zapalane długą tyką przez pracownika gazowni, objeżdżającego wieczorem na rowerze swoje milczące stado. I te drzewa, nieduże, bo zaledwie kilkumetrowej wysokości, z bladezielonymi omszałymi od spodu liśćmi, spośród których wesoło zerkwały czerwone główki owoców jarzabu mącznego. Bo wysadzone kwiatami ogródki, zamknięte od ulicy metalowymi kutymi płotkami. I podejścia do domów ograniczone od chodnika metalową furtką. I jeszcze białe guziczki przy drzwiach wejściowych do domów. Jeszcze gdzieś wisi wizytówki z zachowanymi nazwiskami byłych lokatorów. Sami przyznacie, że to mogło się podobać. Kim byli ludzie, którzy tutaj mieszkali przed nami? Co się z nimi stało? Ciekawe byłoby poznać ich losy.

Na parterze naszego domu mieszkał pan Patzer, Niemiec niemówiący po polsku. Jeszcze na pobliskiej ulicy Jesionowej mieszkała pani Becker z trójką dzieci. Jeszcze można się było od nich dowiedzieć, co nieco o przeszłości naszej ulicy. Można było. Ale z reguły, taka refleksja pojawia się późno, o wiele za późno. Zjawia się wtedy, kiedy historia nabiera dla nas sensu. Zaczyna nas, że tak powiem, dotyczyć osobiście. Ale wtedy świadkowie przeszłości już znikają z otoczenia. Dom nasz był



Akademia Lekarska w Gdańsku, inauguracja roku akademickiego 1947/1948

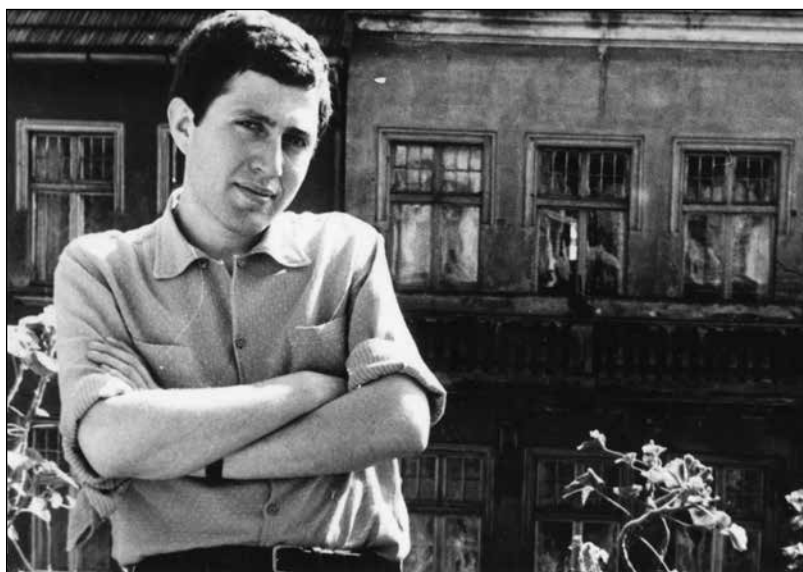
pierwszym idąc od strony Jesionowej. Rosta przed nim potężna, bo już sięgająca dachu brzoza. Nasze mieszkanie znajdowało się na drugim piętrze. I ta brzoza zaglądała nam przez okno. Mieszkanie posiadało, oprócz kuchni oraz czterech połączonych ze sobą w amfiladzie dużych pokoiów, jeszcze jeden mały, przeznaczony dla służby. Co ciekawe, najmniejszy z czterech pokoi, z dwoma oknami wychodzącymi na podwórkę był, pod już zniszczoną tapetą, wymalowany na ciemnofioletowy kolor. Na podwórku rośla siostra brzozy sprzed domu. Równie wysoka jak ona. I jeszcze dwie lipy i klon. Za podwórkiem był ogród. A w nim śliwy, grusze, jabłotka oraz dwie przepiękne jodły. Ale jest letni wieczór, siedzimy na betonowej podmurówce płotu i gadamy. Jest Zbyszek Rydzewski z parteru, jego brat Jurek, Alojzy, Kuba Górnikowski, Marian Grębski, Janek mój brat i ja. Siedzimy i gadamy o wszystkim. Na przykład o Bąsaku. Na Bąsaku można znaleźć wiele ciekawych rzeczy, naboje, laski trotylu, hełmy, części umundurowania, czego tam nie ma. Uraść w naszych opowiadaniach do mitycznej składnicy broni pozostawionej tam przez żołnierzy niemieckich, którzy poddali się do niewoli 8 czy 9 maja 1945 roku. Wyspa Sobieszewska (niem. Bohnsack), bo o niej właśnie mowa, odcięta od reszty lądu nadawała się idealnie do obrony. Lecz Rosjanie nawet nie próbowali jej zdobywać wiedząc, że pozostawienie na niej wojska nie mogą być już groźne. Dołączają do nas Andrzej i Rysiek Podstolscy. Mieszkają na pierwszym piętrze. Mama ich wyszła za mąż po raz drugi. Ich przybranym ojcem jest Grigorij Rybakow. Oficer w stopniu majora. Rosjanin, podobno z pochodzenia Polak. Wiele lat później wydał swoje wspomnienia wojenne. Majorem był również nasz Tata – zawędrował do Gdańska z kompanią sanitarną, której był dowódcą. Przyjaźnił się z Grigorijem, a ja i Janek z jego przybranymi synami. Andrzej był w moim wieku, Rysiek był rówieśnikiem Janka, podobnie jak Jurek R. – brat Zbyszka. Zbyszek zaś był moim rówieśnikiem. Planujemy różne przedsięwzięcia. Świat jest przed nami! Pojedziemy nie tylko na Bąsak. Idąc ulicą Małachowskiego w stronę przeciwną od Jesionowej dochodzi się do ulicy Kołtąja i już widać Plac. Ale jeszcze nim się na niego wejdzie,

trzeba odwrócić w lewo głowę i spojrzeć na okazałą willę, niegdyś siedzibę marszałka Augusta von Mackensena, dowódcy XVII Korpusu Armii Niemieckiej, w skład którego wchodził pułk czarnych huzarów stacjonujących w koszarach. Można też popatrzyć w prawo, aby zobaczyć willę gen. Duszyńskiego, którą po jego wyjeździe zajęła Komenda Garnizonu. Plac jest jeszcze pusty. Potem wyrośnie na nim Hala Sportowa Spójni, która też polegnie w wojnie z czasem, dając miejsce blokom mieszkalnym. Ale na razie plac jest pusty, zarosnięty trawą i stanowi idealne miejsce do zabaw, gry w piłkę i do posiedzenia przy ognisku. Plac kończy się zabudowaniami gospodarczymi oraz domkiem z czerwonej cegły zamieszkałym przez rodzinę Augustyniaków i willą, bardziej okazałą, zamieszkałą przez rodzinę Krajewskich. Andrzej Krajewski był moim kolegą, rówieśnikiem, chodziliśmy do tych samych klas w Szkole nr 27, a potem w Topo-

lówce. Tata Andrzeja był właścicielem warsztatu mechanicznego, który mieścił się w okazałej szopie. Wyrabiał w nim różne rzeczy jak np. szpule do taśm stosowanych w maszynach do pisania. Z biegiem czasu porzucił szpule na rzecz tłumików samochodowych, a później Andrzej przejął jego warsztat.

Ale to nie wszystko. Oprócz tych zabudowań były jeszcze czworaki, długie białe niskie budynki, które można było poklepać protekcyjnie po dachu. Mieszkała tam Teresa Czepukojć, moja koleżanka szkolna. Idąc drogą wzdłuż czworaków dochodziło się do ulicy Obywatelskiej, a tą do ulicy Słowackiego bądź, jeżeli skręciło się w lewo, do ulicy Partyzantów. Ta droga była naszą codzienną trasą do Szkoły Podstawowej nr 27 przy ulicy Srebrniki.

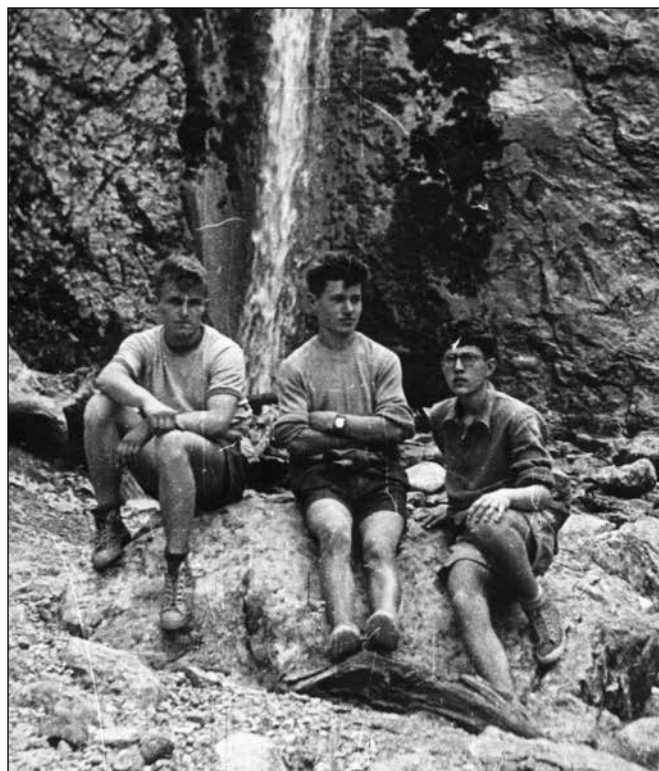
Drogą moją i Andrzeja, bo reszta kolegów była uczniami bliżej położonej Szkoły nr 31 leżącej przy ówczesnej ulicy Dworcowej. Aby się do niej dostać, trzeba było przekroczyć ul. Grunwaldzką, główną arterią łączącą Wrzeszcz z Gdańskiem i Oliwą. Ruchliwość tej drogi sprawiła, że moi Rodzice zdecydowali, że lepsza będzie Szkoła nr 27. Sąsiadem jej był cmentarz



Autor, w tle balkon pp. Grębskich, lata 60. XX w.

Srebrzysko. Pełen zieleni, jeszcze nie tak „zamieszkały” jak dzisiaj, stanowił wyśmienity teren zabaw. Prowadzącą wzdłuż niego drogą dochodziło się do wąwozu, którym wchodziło się pod wiadukt. Wysoki, z czerwonej cegły, dźwigający niegdyś na swoim grzbiecie linię kolejową do Kokoszek. Nieczynną teraz, ponieważ inne mosty stały nieżywe z poprzerywanymi grzbietami. Z okaleczonego wiaduktu na ulicy Słowackiego zwisał trup lokomotywy. Przed naszą szkołą stały wraki dwóch czołgów. Jakby strzegły cmentarza. Stały na placu, który znajdował się między szkołą a bramą cmentarną. Pod placem biegła rura kanalizacyjna odprowadzająca wodę deszczową, docierającą do niej rowem biegnącym wzdłuż cmentarza. Nie była wysoka, miała może około metra. W sam raz tyle, że idąc na czworakach można było nią przejść pod placem na drugą stronę bądź do znajdującej się w środku drogi studzienki.

Pierwszą klasę kończyłem w Żninie. Edukację w Szkole nr 27 zaczynałem od drugiej klasy. Nie pamiętam moich wszystkich kolegów i koleżanek, ale nazwiska i sylwetki niektórych pozostały w mojej pamięci zapisane na trwałe. Mirek Zdano-wicz, późniejszy działacz sportów motorowych, diler samochodowy, radny w Radzie Miasta Gdańska. Butterweg (przeżywa-liśmy Go „masłoprecz”), blondynek o typowo nordyckiej urodzie, którego imię niestety zapomniałem. Kaziu Maza, piego-waty blondyn. Pamiętam go w roli... świnki. W niej właśnie wystąpił w naszym szkolnym przedstawieniu. Po długich monologach bohaterów odzywa się leżąc na wiązce słomy mówiąc: *Racja Panie, słowo w słowo moje zdanie*. Kaziu miał fenomenalny talent aktorski, który sprawiał, że nawet ta mała rola była największą w tym naszym przedstawieniu. Był Zbysz-ek Hancewicz, mieszkający na ulicy Partyzantów, Jurek Czajkowski, zawsze prymus, we wszystkim! Były też dziewczyny, oprócz już wspomnianej Teresy Czepukojć, Renia Kowzan, mieszkająca w tym samym domu co Rysiek Koczorowski. Ula Kwiatkowska – moja pierwsza miłość, mieszkająca niedaleko szkoły. I inne, których imiona i nazwiska wyleciały mi gdzieś po drodze z głowy. No i oczywiście nauczyciele. Wychowawczynią naszej klasy była pani Powierza. Jej córka została później żoną



Moi koledzy, od lewej Zbyszek Rydzewski, Tadek Jakubowski i ja

mojego kolegi ze studiów, Janusza Galińskiego. Profesora, mikrobiologa oraz długoletniego dziekana Wydziału Lekarskiego naszej Akademii Medycznej. Fizyki uczył nas pan Mikofajczyk, sympatyczny, wesoły, czasami śpiewający nam piosenki, które onegdaj śpiewał w męskim chórk. Pamiętam jedną z nich – *Raz uciekły z pościelanej klatki cztery małe pluszowe niedź-wiadki...* itd. Był jeszcze pan Jędruch, straszny nerwus rzucający kredą. Ale dosyć na dzisiaj, lekcje się kończą. Pan Bernolak, nauczyciel śpiewu oraz dyrygent naszego szkolnego chóru, zbiera nuty. Był ojcem znanych później gitarzystów: Zbyszka, który też był w naszej klasie oraz jego młodszego brata, Wiesława. Grali w Niebiesko-Czarnych, Polanach, czasami razem z Niemenem. Zapisali się trwale w historii polskiej muzyki rockowej.

Wracamy do domu. Idziemy ulicą Słowackiego, wzdłuż Strzyży, wraz z jej biegiem. Idę z Ryskiem Koczorowskim, moim bliskim kolegą. Tornistry na plecach, wygłupiamy się. Rysiek mieszka na ul. Słowackiego, przy stawie przytulonym do kąta utworzonego przez ulicę Słowackiego i odchodzącą od niej pod kątem prostym ulicę Chrzanowskiego. Staw to otoczony wysokim wałem ziemnym zbiornik retencyjny odbierający Strzyżę wodę w razie jej przepełnienia. Świetne miejsce do kąpieli, a zimą do jazdy na łyżwach! Stawu teraz już nie ma, po osuszeniu wyrosły na nim bloki mieszkalne. Okalający go wał zniwelowano i dzisiaj nikt nie rozpozna tego miejsca. Ale Strzyża płynie dalej. Brak zbiornika retencyjnego zatrzymującego nadmiar wody zaowocował powodzią w 2001 roku. Teraz potok zamurowano, zniknął jak koci łby na naszej ulicy. A pamiętam jak okolony drewnianym obramowaniem szumiał wesoło. Skakanie przez tę dość szeroką rzeczka było naszym ulubionym sportem. Jak również próby ręcznych potowów zwinnych rybek, których sporo pływało w tej widocznie wtedy czystej wodzie.

Odchodząca od ulicy Słowackiego ulica Chrzanowskiego biegła w wąwozie ograniczonym z lewej strony wałem Stawu, zaś z prawej murem koszar. Tych wspomnianych koszar ciągnących się aż do ulicy Grunwaldzkiej, niegdyś siedziby czar-



Ojciec i współpracownicy na balkonie „Forsterówki” przy ul. Dębinki, 1952 r.

nych huzarów, zaś obecnie pułku, którego lekarzem był nasz Tata. One to właśnie wytyczyły nasz los. One sprawiły, że zamieszkaliśmy na ulicy Małachowskiego. Tata wprowadził się do mieszkania, które uprzednio było kwaterą zajmowaną przez dowódcę pułku, Rosjanina, który w roku 1946 wrócił do ojczyzny. Nie obyło się przy tym bez przygód. Bo pewnego dnia po powrocie ze służby Tata zastał mieszkanie... zajęte. Nowy lokator ani myślał je opuścić. Dopiero groźne miny i może... bagnety na karabinach wezwanych sanitariuszy sprawiły, że zmienił zdanie. Oprócz służby w wojsku, Ojciec zaczął pracować w Akademii Lekarskiej, później Medycznej. Jak to mówi Kohelet: *Życiem rządzi czas i przypadek*. Tata przed wojną pracował jako lekarz powiatowy w Żninie. W latach 1937-38 będąc na kursie dla lekarzy powiatowych zorganizowanym przez Państwowy Zakład Higieny w Warszawie poznał jednego z wykładowców, a mianowicie doktora Edwarda Grzegorzewskiego. Prof. Grzegorzewski (habilitował się tuż po wojnie) został po wojnie pełnomocnikiem ministra zdrowia do spraw organizacji Akademii Lekarskiej w Gdańsku. Będąc kierownikiem utworzonego w Akademii Zakładu Higieny, zaproponował Ojcu pracę. Tata miał stopień doktora i spore zacięcie naukowe w dziedzinie medycyny społecznej, nadawał się więc idealnie na zaproponowane stanowisko. Prof. Grzegorzewski wybrał na siedzibę swojego zakładu okazały budynek przy ulicy Dębinki 1, w którym mieszkał i urzędował do 1945 r. gauleiter A. Forster. Budynek stoi do dzisiaj, mieści się w nim Przychodnia Chirurgii Szczękowej. Nasza łazienka w mieszkaniu na ul. Małachowskiego była dość ubogo wyposażona. Wodę grzało się w wysokim kotle ogrzewanym węglem, wygodniej było korzystać z luksusowej łazienki w „forsterówce”. Boazerie, wanna wpuszczona w posadzkę, kafelki, błyszcząca armatura robiły wrażenie. Korzystaliśmy z niej w niektóre niedziele, dość długo, aż do czasu przeniesienia Zakładu na ulicę Morską (obecnie Do Studzienki). „Forsterówka” stała w ogrodzie za murem, który można było przekroczyć bramą. Za nią stał mały domek ogrodnika. Obecnie, po rozbudowaniu, mieści się w nim przedszkole. Mur „odpłynął” w przeszłość dopiero w latach 70., kiedy to rozpoczęto budowę Biblioteki Głównej, a później obecnego Collegium Biomedicum. Niedaleko „forsterówki” znajduje się teren klinik, w których przed wojną też kształcono lekarzy. Kliniki były największym szpitalem miasta. Ale zostawmy na razie te tereny i powróćmy na naszą uliczkę.

Minęło trochę czasu, pan Patzer wyjechał, wyprowadziła się pani Becker zabierając dzieci. W piwnicy naszego domu zaczęła gromadzić się woda. Przyczyną był zatkany układ odwadniający, który odprowadzał do gruntu deszczówkę z rynien. Układ trzeba było konserwować, czyścić studzienkę itd. Trzeba było, ale kto miał to robić? W ogrodzie na zapleczu domu zaczęły umierać drzewa, wynosiły się w ślad za dawnymi lokatorami domu. Najpierw wyniosła się śliwa, potem grusze. Gdzieś przepadły krzewy porzeczki. Wreszcie gdzieś wyniósł się płot okalający ogród i słusznie, bo jego był nie miał już sensu. Jeszcze rosły dwie smukłe i gęste jodły. Czekwały na egzekucję. Nastąpiła podczas pożaru, który wybuchł w ogrodzonej drewnianym parkanem tajemniczej hodowlanej inwestycji, którą w międzyczasie ktoś w ogrodzie założył. Dwie jodły płonęły jak świece, kończąc tym wspinałym ak-

centem „ogrodowy” epizod naszego domu. Od frontu czas też postępował żwawo. Jego nieposkromiony apetyt sprawił, że gdzieś zniknęły metalowe, dwuskrzydłowe furteczyki zamykające podejścia do domów. Potem gdzieś podziały się latarnie gazowe, wreszcie przyszła kolej na jarząby mączne, które usychały po kolei. Wreszcie zniknęły kocie łby wyścielające ulicę. Zostały pogrzebane żywcem pod warstwą asfaltu. Ale ciągle widoczne były ślady po kulach karabinowych. One mówiły: pamiętajcie o wojnie, która się tu przetoczyła. Ślady te przetrwały na niektórych domach do dzisiaj. Czas je dziwnie oszczędził. Ale czy można by go docenić bez tych punktów odniesienia? Dziwna rzecz, będąc parę lat temu w Bremie zawędrowałem na uliczkę, która przypominała mi jako żywo, naszą z roku 1946. A czas w Bremie przecież nie biegnie wolniej. Dlaczego ją oszczędził? No cóż, na ulicę składają się nie tylko domy, bruk, latarnie i drzewa, ale również, i pewnie przede wszystkim, jej mieszkańcy. Lokatorzy, którzy wrosli w nią od pokoleń. To swoista symbioza. Dotyczyło to też przeszłości naszej ulicy. Ale teraz nie zapowiadało się, aby nowa generacja mieszkańców zapuściła tutaj korzenie. Już nowi lokatorzy zaczęli ją opuszczać. Najpierw wyjechała do Stanów Bożena, córka państwa Górnikowskich z parteru naszego domu. Siostra Kubry. Potem sensacja! Kuba oraz Marian Grębski mieszkający naprzeciwko naszego domu wraz z kolegą z ulicy Partyzantów Bogdanem Kalembką, uciekli jachtem za żelazną kurtynę. Potem do Mariana, który ostatecznie wyładował w USA, dołączyły jego dwie siostry. No cóż! Czasy były jakie były. Lata 50., lata nasilonej „czerwonej” propagandy. Nie zachęcały do pobytu w kraju. Minął czas, gdzieś „podziali się” państwo Górnikowscy seniorzy. Potem wyjechał pan Doliński z pierwszego piętra. Ale wprowadzali się nowi lokatorzy, a wśród nich mój Dziadek. Ojciec Mamy. Emerytowany, przedwojenny nauczyciel. Uczył w „Wydziałówce” w Inowrocławiu. Owdowiał wcześniej, bo w 1933 r. i od tego czasu mieszkał z córkami. Tym razem u nas. Miał całkiem przyzwoitą przedwojenną emeryturę 350 zł, którą mu nasze młode ludowe państwo zostawiło. W tej samej wysokości. Ale obecnie była to fortuna wystarczająca na parę dni życia.

Już nie wędrowałem do Szkoły nr 27. Stałem się uczniem Topolówki. Miałem do niej niedaleko, może 300 m. Czasami na dużej przerwie wpadałem do domu. Miałem nowych kolegów.



Rodzice Felicia i Walerian Bogusławscy, Złote Gody, 1983 r.

Oprócz Zbyszka Rydzewskiego, mojego współmieszkańca z ul. Małachowskiego, był Andrzej Marecki, mieszkający w domu stojącym obecnie na tzw. wysepce, na rogu ul. Lendziona i Grunwaldzkiej, Leszek Kurkowski mieszkaniec ulicy Kościuszki, Tadek Jakubowski późniejszy żeglarz, laureat „Srebrnego Sekstantu” za rejs dookoła świata na swoim jachcie White Eagle, wreszcie Stefan Kopczyński, mieszkaniec ulicy Sienkiewicza, syn Witolda, znanego lekarza Polonii Gdańskiej w latach międzywojennych i wnuk Teofila Kopczyńskiego, właściciela apteki na ulicy Szerokiej. Apteki pod godłem „Zum Danziger Wappen”. Stefan podobnie jak ja wybrał medycynę i został wybitnym neurochirurgiem, twórcą elbląskiego oddziału neurochirurgii. Odwiedzaliśmy się często, jeździliśmy na wycieczki. Dyrektorem Topolówki był w tym czasie dyr. Teodor Delong. Miałem z nim ciekawe przejścia, które opiszę. Oddają one dobrze atmosferę tych czasów. Ile lat ma człowiek w klasie 9? Ja miałem 14. W głowie jeszcze pstro. Lubiłem wygłupy. Zakładamy w klasie 9A „Klub kawalerów bez wyjścia” – K²BW. Dziecinada! Jasna sprawa! Oczywiście sami chłopcy. Nasze głośne zebrania i raz urządzone wspólne wagary zostały skrytykowane w audycji nadanej przez szkolną rozgłośnię radiową. Krótko po niej nasza wychowawczyni zwróciła się do koleżanek z prośbą, aby te, które działają w szkolnej rozgłośni pozostały po lekcjach na zebraniu. Odwróciłem się do kolegi i powiedziałem głośnym szeptem „zebranie szpicli”. Po kilku dniach na codziennym porannym apelu Dyrektor wywołuje mnie na podium i wygłasza przemówienie do szkolnej społeczności. Mówi o okropnych czasach kapitalizmu przedwojennego. O ucisku ludu pracującego. O łzach robotników i ich dzieci okrutnie uciskanych w Polsce przedwojennej. I o roli tajnej policji szpiegującej działaczy rewolucyjnych, komunistów. To byli szpicle Bogusławski! Krzyczał. Jak możesz twoje koleżanki porównywać z tymi nikczemnikami. Napiszecie referat kim był szpicel w naszym biednym, upodlonym kapitalistycznym, przedwojennym kraju. I wygłosicie go tutaj publicznie wobec uczniów całej szkoły. A teraz precz i poprosz Twoich rodziców, aby skontaktowali się ze mną. Z opuszczoną głową w ciszy opuściłem aulę. W gabinecie dyrektora zameldowała się moja Mama. Dowiedziała się o założeniu nielegalnej organizacji pod groźnym kryptonimem K²BW. O jej działalności dywersyjnej (postanowiliśmy się nie żenić i nie pomagać w niczym naszym koleżankom), o organizowanych wagarach itd., itd. Jednym słowem tragikomedia. Co więcej, sprawą zajęł się komitet dzielnicowy Związku Młodzieży Polskiej. Sprawa wyglądała poważnie, groziło mi wydalenie ze szkoły. Trzeba było się upokorzyć. Napiisałem krótkie wyjaśnienie słowa „szpicel”. Kilka zdań. Przeczytałam je na szkolnym apelu. Zwięzłość mojego referatu ponownie rozsierdziła dyrektora Delonga. Wygłosił obszerny „koreferat”, znowu wracając do ucisku biednego chłopca i robotnika przed wojną. Byłem dobrym uczniem. Szczególnie z nauk ścisłych, fizyki, matematyki i chemii. Zebranie walne szkolnego koła ZMP prowadzone przez moją koleżankę klasową Marysię Derę potępiło moje błędy ideologiczne, ale zwróciło też uwagę na pozytywne cechy mojej osobowości. Ta konkluzja oraz czas sprawy, że sprawa przycichła. Był rok 1953, marzec. Śmierć „Ojca Narodów” Józefa Stalina. Stoimy w auli na apelu, cała szkoła. W szeregach, klasami. Jego gipsowe popiersie, stojące od zawsze na podium, owinięte zostało czarną krepą. Muzyka żałobna. Stoimy w milczeniu. Godziny mijają. Duszno. Nagle zamieszanie, mój przyjaciel Zbyszek pada! Zemdlął! Z łoskotem zwał się na podłogę. Wynosimy go do klasy obok. Ten incydent przysporzył Zbyszkowi dużo dobrego. Zyskał wiele w oczach Dyrektora. Tak się przejął śmiercią towarzysza Stalina, biedaczek. Nasz szkolny chór prowadzony przez pana Kuhna też prześcigał się w „prawomyślnym” repertuarze. Nie mówiąc o hymnie ZSRR, między-narodówce, hymnie młodzieży po polsku i rosyjsku, śpiewali-

śmy wiele pieśni rosyjskich jak *Hej słowiki*, *Suliko*, *Katiusza*, *Daroga dłinnaja*, *Dolinami i drogami*, *Wieczorny dzwon*, *Moja Moskwa*. Trzeba dodać, że ich piękne melodie zapadały w serce i do dzisiaj słucham ich z przyjemnością. W chórze wyróżniał się Dzidek (Zdzisław) Bułto, miał piękny tenorowy głos. Poza tym był znany jako utalentowany zapaśnik. Ożenił się potem z moją klasową koleżanką Krysią Błaszczak. Lata szkoły średniej wspominam dobrze. Chociaż nie wszyscy nauczyciele pozostawili w moich wspomnieniach miłe ślady. Pan Lech polonista czerwony jak sztandar robotniczy. Wszystkie utwory interpretował „na bazie i po linii”. Pamiętam jego niezwykle oburzenie wywołane stwierdzeniem kolegi Jurka Michalewicz, że największym wydarzeniem dwudziestolecia międzywojennego był „cud nad Wisłą”. Kolegą Lecha był p. Stefański matematyk. Fizyki uczył nas cudowny nauczyciel Henryk Zabul. Wspaniały człowiek i pedagog. Wpoił we mnie ogromny szacunek i zamiłowanie do tego przedmiotu. I tylko brak kierunku fizyki w programie nauczania naszej WSP (potem przekształconej w UG) sprawił, że nie zostałem fizykiem. Chemii uczyła nas p. Kazaluk. Biologii o ile pamiętam p. Kozłowska. Niemieckiego pani Pełtowska. Oryginalnym nauczycielem był rusycysta p. Wiktor Antonowicz. Wrył się w pamięć! Ty, ty jeszcze w majty fajdasz krzyczał na zestresowaną koleżankę, niezdolną do wypowiedzenia zdania nie tylko po rosyjsku, ale i po polsku. Pamiętam, że wraz z Staszkiem Józwiakiem kreśliliśmy na papierze milimetrowym zmiany napięcia emocjonalnego przed zbliżającą się lekcją rosyjskiego. W końcowej fazie sięgały zenitu!! Umiął wytworzyć atmosferę powszechnej paniki. Ale trzeba zaznaczyć, nauczył nas wiele. Prawdę mówiąc dziwię się teraz, czytając wspomnienia młodszych kolegów z Topolówki, w których pan Antonowicz jawi się jako dobry, poczciwy nauczyciel. Widocznie się zmienił. Albo to wszystko było powierzchowne, a my nie potrafiliśmy przebić się do jego wnętrza?

Nauczycieli mieliśmy w naszej „budzie” dobrych, z małymi wyjątkami wspomnianymi wyżej. No i religia. Na naukę religii chodziliśmy na ul. Czarną (obecnie ks. Zatora-Przytockiego). Uczył nas ks. Przytocki oraz były zapaśnik, ksiądz Prawdziej-Thulie. Lata szkoły średniej wspominam najmilej. Były to cudowne czasy pierwszych miłości, przyjaźni na śmierć i życie, marzeń i wspaniałych planów na przyszłość. Mnie oraz Zbyszka i Tadek pasjonowały podróże, przygody morskie, żeglarstwo. Idolami naszymi byli Alain Gerbault, samotny żeglarz, który pierwszy przeplłynął Atlantyk, Jack London i Joshua Slocum Kanadyjczyk, który pierwszy samotnie opłynął świat. Zacztywaliśmy się w ich książkach. Zapisaliśmy się do klubu



Kamienica nr 5 na ul. Małachowskiego po pożarze

żeglarskiego, jeździliśmy na przystań w Wiślouszczu, gdzie w fosie starej twierdzy miały swoją siedzibę klub żeglarski AKM oraz AZS. Skrobaliśmy kadłuby jachtów. Akompaniował nam cudowny aromat fajki palonej przez bosmana. Marzyliśmy o pływaniu. Trochę się o nie później otarliśmy. Zbyszek został kadrowym w PLO. Kompletował załogi. Ja pływałem na okrętach podwodnych w ramach wojskowej służby okresowej lekarzy. Ale to było nic w porównaniu z Tadeuszem. Po latach, w roku chyba 1993 przyплыł na swoim jachcie wraz z żoną i dwiema córkami. Odwiedziłem go w Gdyni, gdzie zacumował. *Pamiętasz Wojtek nasze marzenia? Popatrz, udało mi się je spełnić.* Tadek wyjechał po studiach do Kanady, gdzie pracując w swoim wyuczonym zawodzie inż. elektryka dorobił się własnego jachtu. Pływał nim po całym świecie, także z rodziną. Miał trzy córki. Kończyły szkołę podstawową korespondencyjnie, drogą radiową! Jacht był duży, zasilany energią elektryczną uzyskiwaną z turbiny wiatrowej, ogniw słonecznych i z silnika. Miał kilka kabin, parę łazienek i był przystosowany do przewozu pasażerów, których Tadek woził po Karaibach dla zarobku. Tadek – człowiek któremu udało się spełnić marzenia dzieciństwa. Czy może być coś piękniejszego? Optynąłem też świat dookoła, ale jako lekarz na wygodnym semikontenerowcu. Byłem na Tahiti. Ale to wszystko nic w porównaniu z przygodami i wyczynem Tadeusza.

Rozgadałem się. Gdzieś została moja ulica. Wróćmy do niej. Bo przecież jest leitmotivem moich wspomnień. Już nie mogła zbrzydnąć bardziej. Bezdrzewna, pokryta dziurawym asfaltem, dość ruchliwa bo ruch samochodowy znacznie wzrósł. Dom opuścili państwo Rydzewscy – przeprowadzili się na al. Zwycięstwa. Na rogu Małachowskiego i Dekerta wybudowano nowy budynek, nieduży dwukondygnacyjny. Stał długo nieotynkowany. Zamieszkał w nim mój późniejszy, nieco młodszy kolega biochemik Andrzej Szutowicz, w skrócie „Szucio” jak mówił mój młodszy brat Bogdan, jego kolega klasowy. Andrzej został profesorem, laureatem gdańskiego Heweliusza i w ogóle stał się człowiekiem sukcesu. Podobnie jak jego przyjaciel, sąsiad z *vis-à-vis* położonego domu Jan Zarębski, późniejszy marszałek województwa, chemik i biznesman. Nasza ulica obfitowała w profesorów. Poza Andrzejem jeszcze było rodzeństwo Kędziów, mieszkali na naszej ulicy w kamienicy nr 5. Dwóch braci i siostra zostali profesorami. Prof. Anna Kędzia została szefem Katedry Mikrobiologii, którą objęła po już wspomnianym Januszu Galińskim. Profesorem był też mój Tata. Od 1950 roku prowadził Zakład Higieny, który przejął z rąk prof. Józefa Lubczyńskiego (kierował Zakładem od roku 1947, kiedy to prof. E. Grzegorzewski wyjechał do Genewy jako ekspert WHO). Przez nasz dom przewinęło się wielu lekarzy, naukowców – współpracowników Ojca. Pamiętam wysoką postać doktora Antoniego Urbanowicza, byłego więźnia radzieckich gułagów. Opowiadał o życiu w nich w sposób pasjonujący. Były to wspomnienia budzące grozę. Odwiedzał Tatę często komandor prof. Ulewicz, mikrobiolog pracujący w Katedrze Medycyny Morskiej na Oksywiu, która była placówką łódzkiego WAM-u. Krakus z pochodzenia, *całuję rączki* mówił mojej Mamie na powitanie. Bywali państwo Będkowscy, chemicy, Ona była docentem na Politechnice, On pracownikiem gazowni. Bardzo sympatycznie wspominam małżeństwo Modzelewskich – Czesława oraz Aleksandrę. Doktor Modzelewski był dermatologiem, miał prywatną praktykę we Wrzeszczu na ulicy Wyspiańskiego. I miał własny samochód, chyba Simcą Aronde (?). Ich syn Henryk ożenił się z Gerwółówną, córką znanego gdyńskiego laryngologa. Samochód, przysadzistą „cytrynę”, miał rów-



Kpt. Tadeusz Jakubowski, Gdynia, 1993 r.

niez dr Gutkowski, ginekolog mieszkający na Jaśkowej Dolinie. Odwiedzał nas z żoną i dwiema córkami oraz malutkim synem. Romuald Gutkowski ten właśnie maluch, został później ordynatorem chirurgii w Szpitalu Marynarki Wojennej w Oliwie. Odwiedzali nas dr J. Pastor, prof. G. Stachowska, prof. L. Zaborski i wielu innych ciekawych ludzi, których nazwisk już nie pamiętam. Kiedy Tata po latach przeszedł na emeryturę, wpadał czasem prof. Z. Wajda z życzeniami imiennowo-urodzinowymi. Ale to były lata po roku 1977. Wtedy już nie mieszkaliśmy na ul. Małachowskiego, ale w swoim mieszkaniu na Zaspie. Po ukończeniu medycyny i odbyciu dwuletniej okresowej służby wojskowej, poszedłem w ślady Ojca. Zostałem pracownikiem naukowo-dydaktycznym AMG. Wyłamałem się z regulaminu K²BW i ożeniłem się! Moi Bracia poszli w inne strony, każdy w różne. Janek ukończył budownictwo lądowe i został ekspertem w zakresie komunikacji miejskiej i planowania przestrzennego. Bogdan został artystą malarzem. Ukończył gdańską PWSSP. Opustoszało nasze mieszkanie. Dziadek zmarł w roku 1968. Pozostali w nim Rodzice. Minęły lata. Ulicę Małachowskiego dotknęło jeszcze jedno nieszczęście. Spłonął dom nr 5. Ten sam, w którym mieszkali onegdaj państwo Kędziowie. Anna Kędzia, jedyna już lokatorka mieszkania, cudem uratowała się z pożaru.

Finał utworu muzycznego często przywołuje jego frazę początkową. Tą frazę w moich wspomnieniach jest cmentarz Srebrzysko. Pisałem o nim na początku. Był miejscem naszych szkolnych chłopięcych zabaw. Teraz powraca znowu jako miejsce spoczynku moich Bliskich oraz niestety już także wielu moich kolegów – towarzyszy młodości.



Prof. dr hab. Wojciech Walerian Bogustawski, biochemik, internista, geriatra. Studia w AMG ukończył w roku 1962. Cztery lata później, po odbyciu dwuletniej służby w wojsku na stanowisku lekarza Brygady Okrętów Podwodnych w Gdyni-Oksywiu, rozpoczął pracę w Zakładzie Biochemii AMG. Doktoryzował się w roku 1972. Od 1985 r. zatrudniony w Zakładzie Chemii Ogólnej (obecnie Chemii Medycznej), gdzie w roku 1993 habilitował się. Tytuł profesora uzyskał w roku 2005. Aktywny na polu medycyny klinicznej, uzyskuje specjalizację z zakresu chorób wewnętrznych oraz z zakresu geriatrii. Pełni funkcję kierownika, utworzonego z jego inicjatywy, Zakładu Gerontologii Społecznej i Klinicznej WNoZ. W latach 1998-2005 pełni funkcję pełnomocnika, a następnie kierownika (w randze prodziekana) Oddziału Pielęgniarstwa. W roku 2010 przechodzi na emeryturę, pozostając aktywny zawodowo na polu geriatrii. Od wielu lat pełni funkcję konsultanta wojewódzkiego ds. geriatrii.

TAJEMNICE Z MUZEALNYCH PÓŁEK



Każdego ósmego dnia miesiąca – na pamiątkę daty utworzenia naszej Uczelni – na stronie www.gumed.edu.pl prezentowany jest wybrany eksponat ze zbiorów Muzeum Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Po roku wszystkie obiekty zostaną zaprezentowane na specjalnej wystawie z okazji Europejskiego Dnia Dziedzictwa Akademickiego, który jest obchodzony 18 listopada.

Zastawa stołowa dla Uczelni

Wśród eksponatów kolekcji Muzeum Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego znajdują się przedmioty delikatne i kruche. Przeważają wśród nich szklane strzykawki i szkło laboratoryjne. W naszym comiesięcznym cyklu przedstawiamy dziś również nietrwałe przedmioty.

Zastawa stołowa została wyprodukowana specjalnie dla Akademii Medycznej w Gdańsku (przypominamy, że taką nazwę nosiła nasza Uczelnia w latach 1950-2009) przez Zakłady Porcelany Stołowej Lubiana. Jedynym elementem wyróżniającym przedstawione naczynia jest akronim AMG. Do dziś zdarza się usłyszeć ten stary i niegdyś bardzo popularny na Wybrzeżu sposób określania ówczesnej Akademii Medycznej, a obecnie Uniwersytetu Medycznego. Można przypuszczać, że prezentowany komplet wykonany został pod koniec lat 70. lub, co bardziej prawdopodobne, na

początku ostatniej dekady ubiegłego wieku. Z pytaniem o datę produkcji Muzeum GUMed zwróci się do producenta.

Zakurzony i niekompletny serwis AMG odnaleziony został wśród wielu niepotrzebnych drobiazgów podczas częstych ostatnich przeprowadzek jednostek Uczelni.

dr Marek Bukowski,
Muzeum GUMed

Zjazd Polskiego Towarzystwa Anatomicznego

Ponad 120 uczestników, specjalistów z zakresu anatomii człowieka i anatomii weterynaryjnej, wzięło udział w XXXI Zjeździe Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, który odbył się w dniach 27-30 czerwca br. w Dolinie Charlotte w okolicach Słupska. Organizatorem spotkania była Katedra i Zakład Anatomii GUMed. Podczas konferencji wykłady plenarne wygłosili zaproszeni goście – prof. Michał Stachowiak (University at Buffalo, The State University of New York, USA), prof. Orlando Paciello (Università degli Studi di Napoli Federico II, Włochy) oraz prof. Krzysztof Turlejski (Instytut Biologii Doświadczalnej PAN w Warszawie). Przeprowadzono również cztery sesje wystąpień ustnych i sześć sesji plakatowych. Wśród młodych naukowców nagrodzonych za najbardziej interesujące doniesienie zjazdowe znalazła się mgr Aneta Stasiewicz, asystent Zakładu Embriologii GUMed.

W trakcie Zjazdu wybrano władze Polskiego Towarzystwa Anatomicznego – na stanowisku prezesa pozostał prof. Mirosław Cizek (Warszawa), a wiceprezesami



zostali prof. Małgorzata Bruska (Poznań) i prof. Marek Grzybiak (Gdańsk).

dr Sławomir Wójcik, Katedra i Zakład Anatomii

Nowi doktorzy

NA WYDZIALE LEKARSKIM

stopień naukowy doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej uzyskali:

1. mgr Sylwia Barbara GUL-HINC – asystent, Zakład Medycyny Laboratoryjnej, Katedra Biochemii Klinicznej GUMed, praca pt. *Współdziałanie czynników neuroprotektoryjnych w ekscytotoksycznych uszkodzeniach komórek cholinergicznych*, promotor – prof. dr hab. Andrzej Szutowicz, Rada Wydziału Lekarskiego w dniu 27 czerwca 2013 r. nadała stopień doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej,
2. mgr Marzena KOGUT – b. doktorant, Katedra i Zakład Histologii GUMed, praca pt. *Ocena wpływu właściwości biologicznych transportu i jego pochodnych na komórki wybranych linii nowotworowych*, promotor – prof. dr hab. Zbigniew Kmiec, Rada Wydziału Lekarskiego w dniu 27 czerwca 2013 r. nadała stopień doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej,
3. mgr Marcin Jan SMARDZEWSKI – b. doktorant, Zakład Immunologii, Katedra Immunologii GUMed, praca pt. *Immunoregulacja odpowiedzi zapalnej monocytów u pacjentów z cukrzycą typu 1*, promotor – prof. dr hab. Jolanta Myśliwska, Rada Wydziału Lekarskiego w dniu 27 czerwca 2013 r. nadała stopień doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej;

stopień naukowy doktora nauk medycznych w zakresie medycyny uzyskali:

1. lek. Michał BRZEZIŃSKI – rezydent, Katedra i Klinika Pediatrii, Gastroenterologii, Hepatologii i Żywienia Dzieci GUMed, praca pt. *Ocena częstości i tendencji występowania nadmiaru masy ciała u dzieci gdańskich w wybranych grupach wiekowych*, promotor – dr hab. Barbara Kochańska, prof. nadzw., Rada Wydziału Lekarskiego w dniu 27 czerwca 2013 r. nadała stopień doktora nauk medycznych w zakresie medycyny,
2. lek. Magdalena GRZYBOWSKA – asystent, Katedra i Klinika Ginekologii, Ginekologii Onkologicznej i Endokrynologii Ginekologicznej GUMed, praca pt. *Jakość życia seksualnego pacjentek z obniżeniem narządów płciowych i wysiłkowym nietrzymaniem moczu*, promotor – dr hab. Dariusz Wydra, Rada Wydziału Lekarskiego w dniu 27 czerwca 2013 r. nadała stopień doktora nauk medycznych w zakresie medycyny;

stopień naukowy doktora nauk medycznych w zakresie stomatologii uzyskali:

1. lek. dent. Marta Maria EMERICH – doktorant, Katedra i Klinika Chirurgii Szczękowo-Twarzowej i Stomatologicznej GUMed, praca pt. *Ocena stanu zdrowia jamy ustnej chorych leczonych cytostatykami z powodu zaawansowanego raka jamnika*, promotor – prof. dr hab. Adam Włodarkiewicz, Rada

Wydziału Lekarskiego w dniu 27 czerwca 2013 r. nadała stopień doktora nauk medycznych w zakresie stomatologii,

2. lek. stom. Jurand Michał MACKIEWICZ – b. rezydent UCK, Katedra i Klinika Chirurgii Szczękowo-Twarzowej i Stomatologicznej GUMed, praca pt. *Analiza międzyosobniczej i osobniczej obustronnej zmienności morfologicznej struktur anatomicznych żuchwy ze szczególnym uwzględnieniem wyrostka kłykciowego u dorosłych*, promotor – prof. dr hab. Marek Grzybiak, Rada Wydziału Lekarskiego w dniu 27 czerwca 2013 r. nadała stopień doktora nauk medycznych w zakresie stomatologii.

NA WYDZIALE FARMACEUTYCZNYM

stopień doktora nauk farmaceutycznych uzyskały:

1. mgr Magdalena LESZCZYŃSKA-WILOCH – doktorantka, Zakład Medycznej Diagnostyki Laboratoryjnej Katedry Analitiky Klinicznej GUMed, praca pt. *Ocena niedomogi śródbłonki naczyń krwionośnych u ludzi wywołana hiperhomocysteinemią*, promotor – dr hab. Leszek Kalinowski, prof. nadzw., Rada Wydziału Farmaceutycznego z OML w dniu 16 lipca 2013 r. nadała stopień doktora nauk farmaceutycznych w zakresie patofizjologii, kardiologii doświadczalnej,
2. mgr Agata SZEFFLER – doktorantka, Zakład Medycznej Diagnostyki Laboratoryjnej Katedry Analitiky Klinicznej GUMed, praca pt. *Wpływ N-metylonikotynamidu (MNA+) na funkcje nerek*, promotor – dr hab. Leszek Kalinowski, prof. nadzw., Rada Wydziału Farmaceutycznego z OML w dniu 16 lipca 2013 r. nadała stopień doktora nauk farmaceutycznych w zakresie patofizjologii, kardiologii doświadczalnej, nefrologii doświadczalnej.

□



prof. Jacek Jassem

Pieniądze nie służą chorym

Czy brak pieniędzy w polskiej onkologii jest jedynym problemem? Dlaczego nie mamy opracowanej strategii walki z rakiem oraz jak wpłynęła na Polki Angelina Jolie? Z prof. Jackiem Jassemem, przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Onkologicznego, rozmawia Alicja Dusza.

Jak Pan Profesor ocenia leczenie onkologiczne w Polsce szczególnie jeśli chodzi o pieniądze – tych jest zawsze za mało?

Myślę, że warto się posłużyć danymi. Polska ma w tej chwili około 63 proc. średniej unijnej dochodu PKB na jednego mieszkańca, a na onkologię wydaje się około 28 proc. średniej unijnej i to pokazuje skalę niedoboru. Na pewno tych pieniędzy jest za mało i do tego te pieniądze w ogromnej części się marnują.

Dlaczego uważa Pan, że się marnują?

Po prostu wydaje się, że w sposób absurdalny. W Polsce bardzo dużo wydaje się na hospitalizację, która jest kompletnie niepotrzebna. Chorych hospitalizuje się po to, aby ratować budżet szpitali, bo procedury są niedofinansowane. Trzyma się ich w szpitalu zupełnie niepotrzebnie w czasie kilkutygodniowej radioterapii czy chemioterapii, którą na całym świecie podaje się ambulatoryjnie. I wtedy jest za mało pieniędzy, a skoro jest za mało pieniędzy, to nie wystarcza na procedury. Pieniądze nie służą chorym i to jest dramat. Mogłbym podać jeszcze wiele innych przykładów marnowania pieniędzy w systemie.

Czy jesteśmy w ogonie Europy jeśli chodzi o finansowanie leczenia onkologicznego?

Jesteśmy w grupie krajów Unii Europejskiej o najniższych wydatkach na leczenie onkologiczne.

Czy wszystko kręci się wokół pieniędzy? Jeżeli byłoby tych pieniędzy więcej, to czy coś by się zmieniło?

To nie tylko chodzi o pieniądze, chodzi też o organizację systemów. W Polsce nie ma strategii leczenia onkologicznego, strategii opieki onkologicznej, poczynając od profilaktyki pierwotnej, wtórną diagnostykę, leczenie, opiekę po leczeniu, ostateczną socjoeconomiczną. Taka strategia powinna powstać, bo takie jest zalecenie Komisji Europejskiej, żeby wszystkie kraje członkowskie opracowały taką strategię do 2013 r. O ile wiem, 23 kraje spośród 27 zrobiły już taki *cancer plan*, w Polsce, o ile wiem, jeszcze nikt tego nie zrobił. Polskie Towarzystwo Onkologiczne, którym kieruję, na zasadzie oddolnej inicjatywy podjęło ten trud i przygotowujemy taki plan, ale to jest, tak jak powiedziałem, nasza oddolna inicjatywa. Położymy ją ministrowi na biurku, jeśli będzie chciał z niej zrobić użytek, będziemy bardzo zadowoleni.

Na własnie, zgłaszacie swoje problemy Ministerstwu i nie ma odzewu?

Ja nie jestem z tych, którzy tylko narzekają. Staramy się współpracować z Ministerstwem, bo trudno nie współpracować, staramy się robić pewne rzeczy wspólnymi siłami. My zwracamy uwagę na luki w systemie. Odkryliśmy na przykład zupełnie dramatyczną lukę w zakresie diagnostyki molekularnej nowotworów, która jest w tej chwili kanonem diagnostycznym. W Polsce było to zupełnie w powijakach.

Czyli ta terapia spersonalizowana?

Dokładnie tak. Tak, która wymaga dokładnej diagnostyki molekularnej, która jest wyższą szkołą jazdy. I o ile na przykład każda pracownia weterynaryjna musi mieć akredytację, to w Polsce pracownia diagnostyki molekularnej mógł sobie każdy założyć gdzie chciał, wydawał wyniki, brał za to pieniądze. Pieniądze nie z systemu, tylko od firm farmaceutycznych, które produkują te leki, w związku z tym te firmy opłacały te pracownice, również zajmują się całą logistyką dostarczania preparatów itd.

Czy Ministerstwo i NFZ zgodziłoby się na to, aby finansować tak drogie badania molekularne?

Inwestycja w te badania znacznie obniża koszty leczenia, a nie podwyższa, ponieważ taki test kosztuje kilkaset złotych, a leczenie molekularne kosztuje kilkanaście do kilkudziesięciu tysięcy miesięcznie w onkologii. W związku z tym, jeżeli ten chory nie jest dokładnie wyselekcjonowany, jeżeli nie jesteśmy pewni, że opieramy się na właściwie wykonanym teście, to albo chory dostaje niepotrzebnie leczenie, albo chory, który tego leczenia potrzebuje, nie otrzyma go. Tutaj nie można liczyć tylko, ile kosztuje test. Trzeba znaleźć bardziej obiektywne wskaźniki farmakoekonomiczne, bowiem na całym świecie wiadomo, że dobra diagnostyka jest najlepszą inwestycją.

Wspomniał Pan Profesor o robieniu testów. Czy teraz więcej kobiet robi testy tak jak Angelina Jolie?

Sprawa Angeliny Jolie spowodowała duże zainteresowanie problemem. Dla nas lekarzy onkologów to nie było żadnym zaskoczeniem, bo takie rozwiązanie praktykuje się na całym świecie. Profilaktyczną mastektomię robi się u nosicielek mutacji BRCA1 i BRCA2 dosyć często, jest to jedna z opcji. Oczywiście są i inne możliwości, ale w sensie zmniejszenia ryzyka zachorowania na raka piersi jest to najbardziej skuteczna, aczkolwiek przyznam, że drastyczna opcja. Dobrze, że społeczeństwo zainteresowało się tym problemem, choć trochę poszło to w złą stronę, w sytuacji gdy kobiety nagle zaczynają się masowo domagać takich testów. Te testy wykonuje się w szczególnych grupach kobiet, przede wszystkim obciążonych znacznie wywiadem rodzinnym. Szukanie mutacji genetycznych u wszystkich kobiet, a nawet u wszystkich kobiet chorych na raka piersi kompletnie nie ma sensu.



Wspomnienie o dr. Zbigniewie Kamińskim

Zbigniew Kamiński urodził się 29 września 1922 roku w Łodzi. W czerwcu 1945 roku, po zakończeniu drugiej wojny światowej na terenie Polski, uzyskał świadectwo maturalne, a w sierpniu tegoż roku znalazł się w Gdańsku. Przystąpił do Studenckiej Ochotniczej Brygady Pracy w podnoszonej ze zniszczeń wojennych uczelni medycznej zorganizowanej w 1935 roku przez opanowane przez Niemców władze Wolnego Miasta Gdańska. Zbigniew Kamiński wziął czynny udział w usuwaniu zniszczeń wojennych na terenie polskiej uczelni medycznej powstającej na miejscu tego, co pozostało po funkcjonującej tutaj Medizinische Akademie in Danzig. Jesienią 1945 roku uformował się polski personel dydaktyczny Wydziału Lekarskiego, co umożliwiło rozpoczęcie w miarę normalnych studiów pierwszego roku medycyny. Zorganizowano wstępny egzamin konkursowy na pierwszy rok studiów Wydziału Lekarskiego, do którego przystąpiło ponad 900 kandydatów na studentów. Egzamin odbywał się w Gdańsku i w Warszawie. Zakwalifikowano do przyjęcia na studia 223 osoby, wśród nich również Zbigniewa Kamińskiego.

Studia lekarskie Zbigniew Kamiński odbył w latach 1945-1950, uzyskując dyplom lekarza 13 października 1951 roku. W tym okresie nie tylko zajmował się zgłębianiem wiedzy medycznej, ale także udzielał się w pracy społecznej na rzecz środowiska studenckiego. Zachowało się z tego czasu kilka dokumentów świadczących o społecznej działalności naszego kolegi. Było to nie tylko sprawowanie funkcji drugiego sekretarza Bratniej Pomocy Studentów Akademii Lekarskiej w Gdań-



sku (Protokół z Walnego Zebrania Bratniej Pomocy Studentów Akademii Lekarskiej w Gdańsku z dnia 1.07.1946 r.) oraz pracy w Komisji Rewizyjnej (*Sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej w okresie 1.07.1946 r. do 4.02.1947 r.* podpisane przez Zbigniewa Kamińskiego).

Szczególnie ciekawy jest dokument zatytułowany *Sprawozdanie Prezesa Koła Medyków ALG za okres kadencji od 12.02.1948 do 25.05.1949 r.* podpisany przez Zbigniewa Kamińskiego jako prezesa Koła Medyków ALG. Obecnie bardzo niewiele osób pamięta, że taka organizacja studencka jak „Koło Medyków” istniała w ówczesnej Akademii Lekarskiej w Gdańsku i, że spełniała wiele pożytecznych dla studenckiej społeczności funkcji. Organizatorem i pierwszym jej prezesem (chyba jedynym) był późniejszy znany psychiatra dr med. Zbigniew Kamiński.

W roku 1950 Zbigniew Kamiński podjął pracę w Klinice Psychiatrycznej AMG. Uzyskał specjalizację pierwszego i drugiego stopnia z psychiatrii oraz pierwszego stopnia z neurologii. Przez kilka lat pracował w Szpitalu Psychiatrycznym w Kochorowie. W latach 1955-1969 był zatrudniony w Szpitalu Psychiatrycznym na Srebrzysku w Gdańsku, gdzie sprawował funkcję dyrektora szpitala i ordynatora oddziału. Doktoryzował się w Pomorskiej Akademii Medycznej w 1970 roku na podstawie rozprawy pt. *Zagadnienie tzw. upojenia na podłożu patologicznym w orzecznictwie sądowo-psychiatrycznym*.

W końcowym okresie studiów medycznych poślubił koleżankę z tego samego roku studiów – Marię Sikorzanek, późniejszą profesor pediatrii w AMG. Pozostawili dwóch synów. Starszy Maciej jest lekarzem, specjalistą patologiem, młodszy – Janusz jest lekarzem weterynarii. Dr Zbigniew Kamiński, serdeczny kolega i znakomity lekarz, zmarł 1 czerwca 2013 roku. Pochowany został zgodnie z Jego życzeniem w Łodzi.

prof. Mariusz M. Żydowo

Sesja sprawozdawcza doktorantów

Uczestnicy II roku stacjonarnych studiów doktoranckich Wydziału Lekarskiego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego zaprezentowali dotychczasowe wyniki swoich rozpraw doktorskich podczas *21st International Student Scientific Conference for Students and Young Doctors*, która odbyła się w dniach 23 i 24 maja br. Była to już XIV Sesja Sprawozdawcza Doktorantów. Komisja oceniła wystąpienia 35 doktorantów, które odbyły się w pięciu sesjach.

Nagrody za prezentacje przyznano:

- lek. Piotrowi Kanclerzowi,
- lek. Magdalenie Krygier,
- lek. Agnieszce Sieczkowskiej,
- mgr Marlenie Żyśk.

Na wyróżnienie zasłużyły także wystąpienia:

- lek. Agnieszki Cegielskiej,
- lek. Aleksandry Okuniewskiej,
- lek. Aleksandry Sejdy,
- mgr Macieja Zielińskiego.

Wymienieni doktoranci otrzymali nagrody finansowe przyznane przez Rektora naszej Uczelni.

prof. Janusz Limon,
kierownik Studiów Doktoranckich
Wydziału Lekarskiego

Wspomnienie o Profesorze Jerzym Lipińskim (1932–2013)

Prof. dr hab. Jerzy Lipiński urodził się 19 stycznia 1932 r. w Łucku na Wołyniu. Dzieciństwo, do wybuchu II wojny światowej, spędził z rodziną w majątku ojca w miejscowości Zaturce k. Łucka. W wieku 7 lat stracił matkę, która zmarła w następstwie powikłań kardiologicznych w przebiegu choroby reumatycznej. Po wybuchu wojny wraz z ojcem i czworgiem rodzeństwa opuścił rodzinne strony na zawsze, uciekając przed wrogimi poczynaniami nacjonalistycznych oddziałów partyzantki ukraińskiej. Ponury i ciężki okres okupacji hitlerowskiej spędził w miejscowości Czechy pod Krakowem. W latach 1943–1944 dojeżdżał do Krakowa na tzw. komplety tajnego nauczania. Po zakończeniu wojny przeniósł się do Krakowa, gdzie ojciec został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Katedrze Hodowli Roślin Wydziału Rolnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1948 r. Jerzy Lipiński zamieszkał na stałe na Wybrzeżu Gdańskim, a po zdaniu matury w 1950 r. rozpoczął studia w Akademii Medycznej w Gdańsku, z którą związał całe swoje życie zawodowe.

Chirurgia była Jego wielką życiową pasją. Już od III roku studiów działał w kole naukowym przy I Klinice Chirurgicznej. W 1956 r. został zatrudniony na stanowisku asystenta I Kliniki Chirurgicznej i rozpoczął specjalizację pod kierunkiem prof. Henryka Kani. W 1964 r. uzyskał specjalizację II stopnia z zakresu chirurgii ogólnej i awansował na stanowisko adiunkta Kliniki. W 1965 r. uzyskał nowo utworzoną specjalizację z zakresu chirurgii plastycznej. W tej dziedzinie był wtedy jednym z pięciu pierwszych specjalistów w Polsce. Po śmierci prof. H. Kani kontynuował pracę doktorską pod kierunkiem doc. Wiktora Taubenfligela oraz prowadził pododdział chirurgii plastycznej. Leczone w nim chorych z nowotworami powłok, z obrażeniami ciała i wadami rozwojowymi twarzy. W związku z realizacją pracy doktorskiej odbył kilkumiesięczny staż naukowy w Klinice Chirurgii Plastycznej uniwersyteckiego szpitala w Uppsali (Szwecja) kierowanej przez słynnego profesora Torda Skooga. W 1968 r. uzyskał stopień doktora nauk medycznych na podstawie pracy *Badania własne nad etiologią przykurczu Dupuytren'a w oparciu o materiał kliniczny*. Promotorem tej rozprawy był doc. dr W. Taubenfligel. Po wyemigrowaniu z kraju doc. dr. Taubenfligela w 1968 r. kierownictwo I Kliniki Chirurgicznej objął doc. dr hab. Jerzy Dybicki. W następnych latach Jerzy Lipiński kontynuował pracę naukową, dydaktyczną i kliniczną, nadal kierował oddziałem chirurgii plastycznej. Ponadto przebywał na stażach szkoleniowo-naukowych w Sztokholmie, Pradze, Budapeszcie, Moskwie i Hanowerze. Wszędzie zjednywał sobie sympatię i uznanie. Zwieńczeniem Jego pracy i aktywności był stopień doktora habilitowa-



nego uzyskany pod patronatem prof. Jerzego Dybickiego w 1974 r. na podstawie całokształtu dorobku oraz pracy: *Ocena wyników wczesnych i odległych leczenia operacyjnego przykurczu Dupuytren'a w zależności od rozległości wycięcia rozciągniętego dłoniowego*.

Z dniem 6.01.1976 r. dr hab. Jerzy Lipiński objął samodzielne stanowisko kierownika Kliniki Chirurgii Urazowej i właśnie tej dziedzinie chirurgii poświęcił resztę swojego zawodowego życia. W odniesieniu do chirurgii urazowej był wielkim marzycielem i wizjonerem. Pojmował ją jako nowoczesny, wielospecjalistyczny system opieki na chorym po ciężkim urazie z wiodącym udziałem chirurgów. Dzięki Jego aktywności dokonano generalnego remontu pomieszczeń Kliniki, zakupiono nowoczesny sprzęt do monitorowania

chorych, unowocześniono bazę dydaktyczną. Potrafił także skupić wokół siebie młodych lekarzy i studentów. Pod Jego kierownictwem zatrudniono w Klinice wielu młodych i zaangażowanych adeptów chirurgii. W 1977 r. dr hab. J. Lipiński awansował na stanowisko docenta, a w 1987 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. W latach 1986–1987 pełnił obowiązki dyrektora, istniejącego wtedy, Instytutu Chirurgii, a w latach 1992–1994 sprawował funkcję kuratora Kliniki Chirurgii Plastycznej i Leczenia Oparzeń. W 1994 r. uzyskał stanowisko profesora zwyczajnego, na którym pracował do przejścia na emeryturę z dniem 1.10.2002 r. Czas pracy Profesora w macierzystej Uczelni w pełnym wymiarze wynosi 47 lat oraz 4 lata w niepełnym wymiarze; łącznie 51 lat.

W tym czasie Profesor opublikował 263 prace naukowe o wielce zróżnicowanej tematyce. Był także autorem i współautorem specjalistycznych podręczników i skryptów z zakresu chirurgii dla studentów i lekarzy. Główne zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół chirurgicznych problemów przykurczu Dupuytren'a, obrażeń ręki, epidemiologii ciężkich





urazów, wypadkowości drogowej, taktyki postępowania w obrażeniach jamy brzusznej, narządu ruchu oraz w mnogich obrażeniach ciała, implementacji nowoczesnych metod diagnostycznych oraz liczbowych skal ciężkości obrażeń do praktyki klinicznej, badań dotyczących wybranych parametrów odporności po urazach, śmiertelności pourazowej. Profesor był promotorem 12 chirurgów na stopień doktora nauk medycznych oraz opiekował się jednym przygotowującym rozprawę habilitacyjną. Opracował recenzje 25 rozpraw doktorskich i 4 rozpraw habilitacyjnych, a także recenzje dorobku 5 kandydatów do tytułu naukowego profesora. Miał opinię bardzo wnikliwego, lecz życzliwego recenzenta rozpraw naukowych. Trzynastu lekarzy uzyskało specjalizację II stopnia z zakresu chirurgii ogólnej pod Jego kierownictwem.

Profesor Lipiński uczestniczył w działalności licznych komisji uczelnianych, m.in. sprawował funkcję Pełnomocnika Rektora ds. Chirurgii, przewodniczył komisjom ds. przeprowadzenia przewodów doktorskich i habilitacyjnych oraz ds. nadania stanowiska profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego. Na szczeblu centralnym prof. Lipiński był członkiem Komisji ds. Współpracy Naukowej z Krajami Skandynawskimi oraz sekretarzem naukowym Komisji ds. Badań nad Urazowością działającej pod kierownictwem prof. Stefana Raszei w ramach Komii

tetu Patofizjologii Klinicznej Wydziału VI Polskiej Akademii Nauk. W latach 1995-1998 przewodniczył Zespołowi Koordynacyjnemu ds. Zwalczania Skutków Urazowości przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej, który opracował wdrożeniowy Program Zwalczania Skutków Ciężkich, Mnogich i Wielonarządowych Obrażeń Ciała. Z pewnymi modyfikacjami i ze znacznym opóźnieniem Program ten wykorzystano przy powoływaniu centrów urazowych w naszym kraju. Profesor brał czynny udział w pracach licznych towarzystw naukowych w Polsce i poza jej granicami. Sprawował liczne funkcje w Zarządzie Oddziału Pomorskiego, w tym przewodniczącego Oddziału, a także w Zarządzie Głównym Towarzystwa Chirurgów Polskich. W 1997 r. Towarzystwo to w uznaniu wybitnej działalności w środowisku polskich chirurgów przyznało prof. Lipińskiemu godność Członka Honorowego.

Profesor był współzałożycielem Sekcji Chirurgii Urazowej Towarzystwa Chirurgów Polskich, która wyróżniła Go godnością Honorowego Przewodniczącego. W tym miejscu chciałbym zacytować słowa, które napisał przewodniczący Sekcji Chirurgii Urazowej Towarzystwa Chirurgów Polskich prof. Krzysztof Słowiński z Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu w związku z odejściem Profesora Lipińskiego: *Żegnamy dzisiaj z wielkim żalem i poczuciem straty, nie do zastąpienia w polskim środowisku chirurgów traumatologów, Człowieka wielkich zasług i cnót, które przez lata budowały świadomość i mobilizowały do działań twórczych to środowisko i skupione wokół niego pokolenia lekarzy. Wielu z nas kieruje słowa wdzięczności za życzliwość, wsparcie, wszelkie działania promocyjne na rzecz naszego naukowego rozwoju; wspominamy też ze wzruszeniem chwile naszych spotkań, dziękując Bogu, że skrzyżował nasze drogi.*

Za swoją działalność naukowo-dydaktyczną prof. Lipiński był wyróżniany licznymi nagrodami rektorskimi, jak też odznaczeniami państwowymi, resortowymi i lokalnymi; m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Profesor był szczerze zainteresowany wszechstronnym rozwojem Zespołu Kliniki, sprzyjał wyjazdom i szkoleniom w różnych ośrodkach krajowych i zagranicznych. Ogromnie cieszył się z sukcesów swoich uczniów i współpracowników, a także współczuł oraz doradzał kiedy pojawiały się kłopoty. Interesowały Go sprawy dotyczące wszystkich pracowników Kliniki. Głęboko przeżywał wszelkie niepowodzenia. Do końca swych dni był szczerze zainteresowany problemami aktywnego udziału chirurgów w opiece traumatologicznej w naszym kraju, krytykował „komercyjne” podejście do leczenia chorych po ciężkich urazach. Po przejściu na emeryturę nadal żył sprawami Uczelni, Kliniki i Zespołu, z którym do końca utrzymywał nader przyjazne kontakty.

Profesor Lipiński był świetnym chirurgiem i wykładowcą. Bardzo lubił i cenił pracę dydaktyczną z młodzieżą studencką, z którą potrafił nawiązywać bardzo przyjazne relacje, często żartując. Swoich współpracowników potrafił skutecznie motywować do pracy, wyznaczał cele i zadania, a kiedy było to konieczne, krytykował. Zawsze jednak był otwarty na dialog, dyskusję i kompromis. Nigdy nie podejmował pochopnych decyzji. Miał też odwagę przyznawać się do własnych błędów i uchybień, choć te nie zdarzały się często. Ze swoistym poczuciem humoru i delikatnością potrafił rozładowywać wszelkie sytuacje konfliktowe.





uwagi. Profesor miał przystawionego nosa do wielu spraw. Podziwialiśmy Go za to, a On żartując sam z siebie tłumaczył, iż jest to wyłącznie zasługa słusznej wielkości Jego nosa. Miał swoiste poczucie humoru. Żartując potrafił jednak przekazać swoim rozmówcom ważne i cenne informacje.

Poza medycyną wolny czas Profesora wypełniało kolekcjonowanie pięknych przedmiotów z przeszłości. Z ogromną pasją i zaangażowaniem zbierał i przywracał do życia stare zabytkowe zegary. Był znawcą i kolekcjonerem obrazów, również malarzy z Wybrzeża oraz miłośnikiem teatru i muzyki. Lubił także podróżować i zwiedzać inne kraje, poznał wiele ciekawych zakątków świata. Zawsze przywoził z tych podróży piękne pamiątki oraz wspaniałe fotografie, które wykonywał bardzo często i z ogromną pasją.

W ostatnich tygodniach życia swą śmiertelną chorobę Profesor znosił z pełną świadomością, godnością i wręcz niebywałym męstwem. Ogromnie peszyła Go i krępowała świadomość, że swoją osobą i chorobą przysporzył problemów najbliższym. Profesor Jerzy Lipiński zmarł w dniu 27 stycznia 2013 r. Został pochowany na Cmentarzu Katolickim w Sopocie.

Przez okres ponad 30 lat miałem zaszczyt być współpracownikiem Profesora Jerzego Lipińskiego. W mojej pamięci i w pamięci osób, którym dane było z Nim pracować, pozostanie na zawsze jako człowiek otwarty i pogodny, pełen ciepła i życzliwości, wspaniały lekarz – chirurg, autentyczny Nauczyciel i Mistrz.

prof. Jerzy Lasek,
kierownik Katedry i Kliniki Chirurgii Urazowej

Profesor uważał, iż w swoim życiu miał szczęście zetknąć się z dwoma Nauczycielami i Mistrzami, tj. z prof. Henrykiem Kanią i z prof. Jerzym Dybickim. Pierwszemu z nich, prof. Kanię zawdzięczał opanowanie wiedzy teoretycznej i rzemiosła chirurgicznego. Drugiemu Nauczycielowi i Mistrzowi, prof. Dybickiemu zawdzięczał poszerzenie umiejętności chirurgicznych oraz osiągnięcie kwalifikacji naukowych.

Profesor Lipiński był człowiekiem wysokiej kultury osobistej, pełen ciepła, empatii, cierpliwości i życzliwości. Swoim uczniom imponował niebywałą umiejętnością komunikowania się z chorymi, ich rodzinami oraz wspaniałą intuicją lekarską. Ciężko poszkodowany pacjent, ze wszystkimi swoimi problemami i bólami był zawsze w centrum Jego najwyższej

Certyfikat



Germanischer Lloyd Polen Sp. z o.o. Oddział Warszawa, 00-876 Warszawa, ul. Ogrodowa 58
zaświadcza niniejszym, że

Uniwersyteckie Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej
ul. Powstania Styczniowego 9B, PL-81-587 Gdynia, Polska

wprowadziło i stosuje system zarządzania jakością dla zakresu:

Udzielanie świadczeń zdrowotnych w zakresie stacjonarnej i ambulatoryjnej opieki zdrowotnej, rehabilitacji, diagnostyki medycznej oraz profilaktyki i promocji zdrowia.

Audit przeprowadzony przez Germanischer Lloyd Polen Sp. z o.o. Oddział Warszawa wykazał, że system zarządzania jakością spełnia wymagania następującej normy:

ISO 9001:2008

Niniejszy certyfikat jest ważny od dnia 12.07.2013 do dnia 11.07.2016
Warszawa, dnia 12.07.2013

Wydanie nr 1. Certyfikowane od lipca 2013

Certyfikat nr **QMS – 626 GL**

Dagmara Żygowska



Certyfikat ISO dla UCMMiT

Uniwersyteckie Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej wprowadziło i stosuje system zarządzania jakością dla zakresu „Udzielanie świadczeń zdrowotnych w zakresie stacjonarnej i ambulatoryjnej opieki zdrowotnej, rehabilitacji, diagnostyki medycznej oraz profilaktyki i promocji zdrowia”. Oznacza to, że system ten spełnia wymagania normy ISO 9001:2008. Certyfikat jest ważny do 11 lipca 2016 r.

Mecz piłkarski – pracownicy kontra studenci



Pracownicy Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego po raz kolejny zmierzyli się z drużyną z sekcji piłkarskiej działającej przy Studium Wychowania Fizycznego i Sportu naszej Uczelni. Mecz odbył się 15 maja br. na boisku AWFIS. Drużynę pracowników poprowadził prof. Jan Skokowski, natomiast trenerem studentów sekcji piłkarskiej GUMed był mgr Dariusz Łyżwiński. Mecz przebiegał w duchu walki *fair play*. Pracownicy dominowali doświadczeniem, a także dojrzałością piłkarską. Jednakże pomimo tego młody zespół studentów wygrał spotkanie przewagą jednej bramki. Na zakończenie meczu obie drużyny stanęły do pamiątkowego zdjęcia z deklaracją dalszego współzawodnictwa.

Składy drużyn:

DRUŻYNA PRACOWNIKÓW – (koszulki biało-czerwone)

- w rzędzie dolnym od lewej: Damian Bosakowski, Jarosław Dobrenko, Waldemar Iwanowski, Jan Skokowski, Karol Wierzba, Maciej Niedźwiecki

- w rzędzie górnym od lewej: Jarosław Skokowski, Damian Wnuk, Radosław Jaworski, Jakub Wiśniewski, Przemysław Szczęśniak, Łukasz Wasilowicz, Michał Maternik

DRUŻYNA STUDENTÓW – (koszulki żółte)

- w rzędzie tylnym od lewej: Erik Eriksson Dahl, Michał Miketyński, Hubert Stein, Marcin Marcinowski, Mateusz Kmiecik, Marcin Zielski, Robert Jaworski, Mateusz Czajkowski i Dariusz Łyżwiński
- w rzędzie z przodu od lewej: Jesper Nordenskjöld, Mustafa Abas, Łukasz Dubętek, Radosław Haberka i Michał Jasicki.

mgr Dariusz Łyżwiński,
Studium Wychowania Fizycznego i Sportu

Gość z Gruzji



Gogi Chikovani, pełnomocnik Biura Rektora ds. Programów Wymiany Studenckiej z Tbilisi State Medical University w Gruzji, odwiedził 27 lipca br. Gdański Uniwersytet Medyczny. Gościa przyjęli: rektor prof. Janusz Moryś, dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Maria Dudziak oraz mgr Ewa Kiszka, kierownik Działu Współpracy z Zagranicą, Promocji i Projektów Rozwojowych. Na spotkaniu rozmawiano o przyszłej współpracy dotyczącej głównie wymiany studentów medycyny na praktyki letnie. Omówiono propozycję umowy pomiędzy obiema uczelniami na rok akademicki 2013/2014.

Uniwersytet w Tbilisi jest jedynym uniwersyteciem publicznym w Gruzji oferującym studia medyczne, również dla obcokrajowców. W ramach studiów medycznych posiada osobne wydziały anglo- oraz rosyjskojęzyczne.



SERDECZNIE ZAPRASZAMY

na imprezę integracyjną **Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego**,
która odbędzie się w Karczmie „Trzy Dęby” w Gdańsku, ul. Spacerowa 49,
11 października 2013 roku o godz. 19.

Bilety w cenie 30 zł (dla aktualnego lub emerytowanego pracownika Uczelni i Szpitali) i 80 zł
(dla osoby towarzyszącej lub byłego pracownika) można nabyć w Zespole ds. Socjalnych,
ul. M. Skłodowskiej-Curie 3a, pawilon 4, tel. 349 10 14, 349 10 39

Bilety wstępu można nabyć od 16 września 2013 r.

